Nr. 135 We Lwowie, Czwartek dnia 15. Czerwca 1882. Rok XV

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse. Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 14. czerwca.

Niedawno wydał ks. Sembratowicz kurendę, ganiącą innowacje szyzmatyckie w cerkwi unickiej, a temi dniami rozesłał drugą kurendę, pochwalającą stanowczo zachowanie się kleru ruskiego.

Pokazuje się, że ksiądz metropolita i strzyże i goli. Albo pierwsze było prawdą, albo drugie. Obydwa twierdzenia nie mogą być prawdziwe, bo wzajemnie się wykluczają. Dlatego też słusznie można przypuścić, że jedna z tych kurend jest wypływem własnego przekonania ks. Sembratowicza, a druga powstała pod wpływem osób trzecich.

Pierwsza kurenda napisaną była pod wpływem świeżej awantury hnilickiej, która musiała dotknąć katolickie uczucia ks. Sembratowicza i dla tego można ją śmiało uważać jako wyraz osobistych jego przekonań.

Gdy jednak później ogłoszona została bulla papiezka o reformie oo. Bazylianów, która notorycznie niemile dotknęła gr. kat. konsystorz we Lwowie i całe stronnictwo świętojurskie, można było łatwo zauważyć zmianę frontu w postępowaniu ks. metropolity. Wdał się najpierw w polemikę z dziennikarstwem polskiem, które jednomyślnie przyjęło te bullę bardzo przychylnie, a następnie, gdy świętojurcy zaczęli agitować w celu wywołania protestów przeciw wspomnionemu rozporządzeniu stolicy Apostolskiej, wydaje ks. Sembratowicz drugą kurendę treści następującej:

„Winni jesteśmy z 12-letniego doświadczenia zaznaczyć, że już oddawna przy nadarzającej się sposobności przed naszymi najwyższymi duchownymi i świeckimi przełożonymi wystawialiśmy wam, a teraz także niniejszem naszem pismem wystawiamy przed wami samymi świadectwo, że wy szanowni ojcowie duszpasterze w całej pełni staracie się nietylko zadość uczynić powinnościom waszego wysokiego duszpasterskiego powołania, lecz nadto w uległości waszej, wobec przełożonych i nam okazujecie się wiernymi. Nic innego nie powoduje was do tego, jak tylko sumienne wewnętrzne wasze przeświadczenie i poczucie tej wierności, tak dla świętej stolicy Apostolskiej, jak i dla najwyższego tronu austrjackiego. Na tem sumiennem wewnętrznem przeświadczeniu, opierały się i opierają wasze starania i usiłowania nad utwierdzeniem powierzonych wam parafian w wierze, nadziei, miłości chrześciańskiej i innych cnotach, a nadto nad obudzeniem w nich pobożności, trzeźwości, pracowitości i oszczędności, nad dobrem wychowaniem potomstwa, słowem nad wspieraniem parafian nietylko w duchownych, lecz także i materjalnych potrzebach. Nie minęło wiele czasu, a Pan Bóg jawnie pobłogosławił naszym usiłowaniom i trudom, bo okazała się wasza praca w owocach, bo są dowody nadzwyczajnego postępu, któremi Pan Bóg pobłogosławił waszym staraniom. Wspomnieć tu jeszcze musimy przed całem archidjecezalnem duchowieństwem i przed wszystkimi archidjecezjanami o metropolitalnej kapitule i o konsystorzu, zalecając cześć i szacunek ze strony metropolitalnej archidjecezji dla najczcigodniejszych kanoników i innych doradców i referentów, danych nam do pomocy w sprawach tak rozległej archidyecezji, o których przy danej sposobności, pochwalnie wyraziliśmy się przed naszymi przełożonymi, oraz innemi wysoko postawionemi osobami. Dziękujemy zawsze Bogu, że dał nam takich pomocników; którzy słowem i czynem dzielnie pracują, nie szczędząc sił swoich fizycznych i duchowno-moralnych dla pomnożenia chwały Bożej, dla strzeżenia dusz powierzonych nam, którzy przyświecają tak całemu duchowieństwu, jak i świeckim osobom, słowem i poczuciem wierności i przywiązania do św. stolicy Rzymskiej i najjaśniejszego monarchy austrjackiego. Pan Bóg im to wynagrodzi."

„Modlimy się o to i mamy nadzieję, że Bóg Was pokrzepi tak najczcigodniejsze duchowieństwo jak i najczcigodniejszą kapitułę i konsystorz. On nie pozwoli wam zrazić się, tj. upaść na duchu z powodu rozlicznych, osobliwie w ostatnich czasach rzucanych kłamstw, jakoby wasze usiłowania i dążności sprzeciwiały się katolickiej wierze i cerkwi katolickiej lub państwu austrjackiemu, jakoby miało na celu oderwanie się od katolickiego kościoła lub od państwa austrjackiego."

„Kłamstwa te na duchowieństwo, kapitułę i konsystorz podniosły w ostatnich czasach gazety i czasopisma z taką zapamiętałością, że pojedynczy wypadek zbałamucenia jednej gminy Hniliczki, która chciała przejść na prawosławie, aby wymódz ustanowienie miejscowego duszpasterza, ale ostatecznie nie przeszła, przedstawiają nie jako fakt odosobniony, lecz jako objaw ogólnej dążności wszystkich gmin ruskich ku apostazji."

„Ze smutkiem" wspomina okólnik o bulli papiezkiej, postanawiającej reformę Bazylianów i odradza wprawdzie pisania protestów przeciwko temu aktowi najwyższej władzy kościelnej, lecz li tylko taki argument znachodzi na poparcie tego, że „polegającym na Panu Bogu, kochającym i bojącym się Boga nic nie może być szkodliwem."

Kto w obydwu kurendach ks. metropolity nie spostrzeże sprzeczności, tego oślepić by musiał chyba duch stronniczy. Według naszego zapatrywania, głównym celem kurendy jest dodanie ducha klerowi, zamierzającemu protestować przeciw bulli papiezkiej, a gdy o cel taki ks. Sembratowicza, jako ulegającego zawsze władzy papiezkiej, pomawiać nie możemy, więc wnioskować musimy, że podpisał on tę kurendę bez świadomości jej właściwego znaczenia pod wpływem osób, na których nie potrzebujemy wyraźnie wskazywać, aby być zrozumianymi.

Te dwie kurendy, bezpośrednio po sobie następujące, są jasnem świadectwem, że ks. Sembratowicz nie kieruje, lecz jest kierowanym, czemu się zresztą nikt nie będzie dziwić, komu indywidualność ks. metropolity bliżej jest znaną.

To jednak pewne, że dziś właśnie potrzebny jest cerkwi unickiej opiekun energiczny, któryby w danym razie potrafił się oprzeć prądowi, porywającemu tę cerkiew w stronę nie bardzo bezpieczną.

KORESPONDENCJE.

Kraków 12. czerwca.

(*Sprawy sądowe*).

(?) Od czasu otwarcia nowego kolegium sądowego w Wadowicach w sądownictwie tutejszem nastała formalna stagnacja. Młodsze siły przeniesione zostały do Wadowic lub też w drodze awansu wprost do nowego sądu wcielone, a wszyscy weterani już wysłużeni lub na wysłużeniu będący, pozostali w Krakowie. Spodziewano się, że przez przeniesienie kilku mniej odpowiednich funkcjonarjuszów, którzyby dekret do Wadowic uważali za consilium abeundi skład tutejszego trybunału dozna pożądanej zmiany, lecz niestety stało się inaczej i stosunek referentów młodszych i sprężystszych do tak zwanej „legii żelaznej" jest u nas prawdziwie zatrważającym. Nie dziw wobec tego, że machina sądowa przestała prawie funkcjonować i wniosłszy jakiekolwiek podanie, trzeba czekać miesiącami na załatwienie. Do tego ekspedyt, który zawsze był najsłabszą stroną tutejszych sądów w skutek zmniejszenia ryczałtu z 9000 złr. na 6000 złr. w tak olbrzymie popadł zaległości, że powolność wymiaru sprawiedliwości do najwyższej podnosi potęgi. Niezadowolenie stało się tak ogólnem, że nawet tak nieruchliwe ciało, jak tutejsza Izba adwokacka nosi się z myślą energicznego wystąpienia przeciw stanowi rzeczy, który w innych krajach koronnych nie byłby ani na chwilę tolerowanym. Zkądże Galicja, pytają wszyscy, przychodzi do tego, aby płacąc dodatki według tej samej stopy i oddając rekruta według tych samych przepisów wojskowych, chromieć musiała pod względem sądownictwa, skoro inne prowincje cieszą się administracją sądową, nawet przy piśmiennem postępowaniu wcale znośną? Dawniej można było winę złego zwalić na nieprzychylną krajowi, większość parlamentarną, dziś jednak, gdy ta zapora odpadła, tylko chyba dzięki własnej nieporadności i ślamazarności mamy sądownictwo, którego powolność premiuje niesłowność dłużników, osłabia kredyt i tamuje wszelkie transakcje ekonomiczne. Czas by był zatem, aby wobec feryj parlamentarnych i zastoju w wielkiej polityce wzięto się do dzieła w kierunku tak głęboko wszelkie stosunki przenikającym.

Brody 13. czerwca.

(*Straszny wypadek. — Liczba emigrantów. — Czynności komitetu. — Choroby i nieostrożność*).

Piszę pod wrażeniem okropnego wypadku, który się tu wczoraj o godzinie 11. w nocy wydarzył: Strażacy (ochotnicy), trzymający w nocy pogotowie, sygnalizowali ogień przy ulicy lwowskiej. Powstał popłoch straszny, jeden ze strażaków, majster blacharski, człowiek bardzo porządny, 52 liczący, Jan Mukowetz, zerwał się w domu ze snu i ubrawszy się, pędził ulicą na miejsce pożaru. Noc była ciemna, Makowetz wpadł pomiędzy zaułki, tak sławne u nas i w biegu uderzył piersiami o słup tak silnie, że w pół godziny skonał. Możecie wyobrazić sobie, jak e okropne wrażenie zrobił ten wypadek w mieście. Korpus straży pozbawiony został tęgiego towarzysza, a oddział 3ci przewodnika, żona zaś najlepszego męża, po którego śmierci została bez żadnego utrzymania.

Z emigrantami sprawa się wlecze, dotąd odstawiono do granicy przymusowo 199, przybyło było od 1. b. m. 1.066; przesmyków pilnują obecnie trochę lepiej, dlatego przypływ jest mniejszy, koleją zaś nikt już nie przybywa, i gdyby Veneciani, sekretarz Hirscha, do którego się garną i dużo od niego spodziewają, odjechał, możeby nawet zupełnie przestali przybywać. Dzisiaj dostał kapitan pogranicznej żandarmerji w Radziwiłłowie depeszę z Petersburga, by wysełanych napowrót przyjmować bezkarnie, dokąd bowiem przyjmowano tylko takich, co mięli paszporta, nie mających zaś paszportów surowo karali. Ułatwi to bardzo repatrjowanie, które we czwartek rozpocznie się już na serjo.

Stan zdrowia między emigrantami nie jest szczególny. Około 20 dzieci umarło na dyfterję, wielu jest chorych na kur, a wczoraj skonstatowano w stajni Kapeluszów, świerzbę, (krostę), w skutek czego poczyniono wszelkie środki ostrożności. Dyfterja w tym tygodniu się zmniejszyła. Niebezpieczeństwo od ognia jest zatrważające, bo pomimo nadludzkich wysileń straży ogniowej i policji, przy ogromnej chęci wyzyskiwania właścicieli realności mało można mieć nadziei, by się obeszło bez katastrofy; urząd gminny karze surowo przekraczających zarządzenia, lecz pomimo tego właściciele wynajmują strychy i komórki etc. w których mieszkańcy palą światło. Nie ma nocy, by kilka osób za nieostrożne obchodzenie się z ogniem nie zamknięto. W komitecie postępują teraz prawidłowo i starają się, by dawniej przybyli, wyprawieni byli prędzej.

W piątek rozdano 7.000 złr. zapomogi i kilkadziesiąt cetnarów mięsa, tak, że emigranci na brak czekolwiek nie mogą się skarzyć, ale pomimo tego okrada jeden drugiego; nawet karty okrętowe kradną sobie z kieszeni.

Proces Olgi Hrabar i wspólników.

Lwów 13. czerwca. (Posiedzenie popołudniowe). Początek o godzinie ½5. Dokończono przedewszystkiem przesłuchania oskarżonego Nyczaja. Na zapytanie prokuratora, zkąd pochodzi, że M. Dobrzański, przybywszy w nocy pierwszy raz do Stanisławowa, tak zaraz trafił do niego i zrobił mu wizytę o godzinie 8 rano, odpowiada oskarżony: Tłumaczę sobie to okolicznością, że jestem redaktorem gazety. — Prok. Czy nie uderzyło pana, iż jeszcze obcy, zaledwie po kilku słowach rozmowy, otwiera natychmiast pugilares i chce panu płacić; mojem zdaniem, był to zbytek odwagi z jego strony. — Osk. Mnie to nie uderzyło. Chciał mieć korespondenta i artykuły, za które zwykle się płaci, więc też szybko załatwił rzecz, a powiedziałem już, że moje „odkłonienie" powstrzymało go. — Prok. Musisz pan przecież wyjaśnić, w jakim duchu masz pisać o nihilistach i w jakim kierunku gazeta jego jest redagowaną. — Osk. Nie uczynił tego zapewne dlatego, bo go odstraszyła moja obojętność. — Prok. Czy byłeś pan onego czasu we Lwowie? Osk. Byłem w przejeździe; brałem udział w wystawie Towarzystwa ogrodniczego, a więc 25. lub 26. września 1881; następnie około 6. października wypadła podobna wystawa w Kołomyi, na którą zbierałem okazy. Jego przyjazd do Stanisławowa przypadł tedy w międzyczasie.

Adwokat dr. Dulęba. Robią panu zarzut, że nawet sprzedaży nasion gospodarsko-ogrodniczych używałeś do agitacji cichej i ostrożnej, ale niebezpiecznej pomiędzy ludem. — Osk. Trudno na taki zarzut odpowiadać, skoro faktów nie ma. Dr. Dulęba. Więc powiedz pan coś o kółkach włościańskich, któreś zakładał. — O. Należę do bursy, jestem redaktorem ekonomicznego pisma i członkiem Towarzystwa Kaczkowskiego w Stanisławowie. Jeżeli te instytucje zrobiły coś złego — to ja jestem całkowicie temu winien, jeżeli zaś miały także w ogóle dobre skutki, to przypisuję sobie także część zasługi. Bursa ma dziś własną kamienicę i majątku około 15.000 złr., obok długów, które przy dobrej gospodarce się spłacają. Ludzi kole to w oczy i przypuszczają zaraz „knowania" cudzemi pieniądzmi. Jeden cicho działa, drugi lubi czynić to głośno. Ja należę do pierwszych. Towarzystwo Kaczkowskiego wywołało wystawę włościańską w Stanisławowie przy moim czynnym udziale, otworzyło także dla przykładu sklep. Chciało wydawać gazetę gospodarską. Napotkało trudności. Więc wziąłem to na siebie. Postarało się o ułożenie statutu dla osobnego Towarzystwa gospodarskiego, dla wzrostu drobnego rolnictwa, aby wziąć w opiekę także interesa tegoż, podobnie jak są już Towarzystwa dla obrony interesów większych posiadłości. Ztąd wynikła myśl zakładania kółek włościańskich, na którą obecnie także we Lwowie, jak słyszę, wpadnięto. Jest nadzieja, że statut dotyczący będzie zatwierdzony, choć go raz dla jakiejś formalności odrzucono. Owoż w tem wszystkiem brałem udział. A na zarzut ogólnikowy, jakobym nawet rozprzedaży nasion używał do agitacji panslawistycznej — odpowiadam faktem, że w Stanisławowie nie ma panslawistów.

Na tem skończył p. Nyczaj swoje nader spokojne tłumaczenie się, a gdy go nikt już nie pytał więc przewodniczący zawezwał z przyległego pokoju pana Włodzimierza Naumowicza, młodzieńca 22 letniego, wybladłego, o rysach ostrych, z drobnemi, płochliwie patrzącemi oczami.

I do niego przysięgli wystosowali prośbę, aby w interesie dokładnej obrony zechciał używać języka polskiego, gdyż nie wszyscy dobrze rozumieją po rusku. Po niejakich ceregielach i grymasach skłonił się do tego, gdy mu p. przewodniczący wyraźnie przyznał prawo do używania języka ruskiego.

Przesłuchanie młodego Naumowicza było nadzwyczaj zajmujące. Po oświadczeniu, iż się czuje niewinnym zarzuconej zbrodni stanu, pod szczegółową indagacją opowiada on: Do gimnazjum chodziłem tutaj i w Kołomyi.

— A przedtem?

— Przedtem byłem w Moskwie w Nikolskiem liceum. Miałem wtedy lat 12, więc był to wiek cokolwiek za młody do nabierania usposobień panslawistycznych, które mi zarzuca akt oskarżenia.

— Jakże to się stało?

— Księżna Czerkaska zrobiła mi miejsce w tem liceum. Do ojca napisali o tem albo ks. Głowacki (Jakób) z Wilna, albo ks. Terlecki, że jeżeli ojciec do nich napisze, to wyjednają to u księżnej. Tam byłem w drugiej klasie gimnazjalnej. Było to przed 8 laty. (Szepty pomiędzy publicznością: a więc miał wtedy nie 12 lecz 14 lat).

— Co było przyczyną, żeś pan ztamtąd odszedł? — Stosunki majątkowe. Po części ojciec nie chciał, po części zaś ja sam; nie podobało mi się. — A po skończeniu gimnazjum? — Poszedłem na filozofję do Wiednia. W Wiedniu bawiłem nasamprzód od 10. października 1881 do 20. grudnia i wróciłem na święta do rodziców. Następnie pojechałem tam znowu w pierwszych dniach lutego br.

— Po skończeniu gimnazjum coś pan robił? — Przy końcu czerwca przyjechałem do ojca na wakacje.

— W lipcu był tam u ojca Mirosław Dobrzański? — Tak jest, nie przypominam sobie bliżej czasu. — Czyś pan znał Mirosława? — Znałem. Poznałem go był w Czerteżu przedtem. — A to jakim sposobem? — Ojciec mój znał pana Adolfa Dobrzańskiego i poradził mi, abym doń na Węgry pojechał. — Po co? — Mówił, że jest tam ładna okolica. — Jakto, czy ojciec znał tę okolicę? — Nie, ale słyszał. — Długo pan bawiłeś w Czerteżu? — Sześć dni i wróciłem do domu, bo mnie ten pobyt zmęczył. Zastałem tam już Mirosława D. Podczas mojego pobytu dwukrotnie wyjeżdżał, i zostawiłem go na miejscu, opuszczając Czerteż.

— Poznałeś się pan z nim, czy rozmawialiście ze sobą o polityce? — Nie — opowiadał mi tylko o stosunkach madjarskich, których nie znałem. — Dawał panu jakie zlecenia? — Nie. Pytał tylko, gdzie zamierzam pójść dalej do szkół. Nadmieniłem, że nie wiem jeszcze, na który uniwersytet. Mówił mi, że jest bardzo łatwo dostać rosyjskie stypendjum, ale to mi się nie podobało, bo wiedziałem że w takim razie trzeba się zobowiązać do następnej kilkoletniej odsługi w Rosji. Obiecał mi tedy stypendjum bez żadnego zobowiązania. Wyjechałem z Czerteża, zostawiwszy mu adres, gdzie będę mieszkał w Wiedniu.

— Jakto, nie wiedziałeś pan przecież jeszcze, gdzie będziesz i na którym uniwersytecie? — Nie wiedziałem wprawdzie, ale przypuszczając, że w Wiedniu, wiedziałem gdzie, bo mi ojciec już przedtem radził, na taki wypadek mieszkać „u Tapfego," gdzie on zamieszkiwał, będąc w Radzie państwa.

— Cóż dalej, gdyś pan powrócił z Czerteża do domu? — Wkrótce potem nadszedł list od M. Dobrz. z doniesieniem, że stypendjum jest pewne. Pisał o tem podobno ze Lwowa. — Czy pisał także o kwocie? — Pisał: 300, 400 a może i 500 rubli. Zatem wyjechałem do Wiednia na początku pazdziernika. Tam dostałem list od M. Dobrz.: stypendjum dostaniesz, ale już teraz będziesz mógł pobierać pewną „remunerację".

— Za co? — Pisał, że mu potrzeba wiadomości. Wyobrażałem sobie, że wiadomości gazeciarskich. — Ale jakich? — Pisał mianowicie, abym mu donosił o socjalistach we Wiedniu — o stosunku ich z nihilistami rosyjskimi itp. Napisałem dwie czy trzy korespondencje w tym przedmiocie. — Cóż np.? — Oto, że socjaliści w Wiedniu są spokojni, że nie strzelają tak jak teroryści w Petersburgu (wesołość). Był z tego bardzo niezadowolony. Wtem pewnego dnia przedstawił mi się niejaki Rjaszewski, Rosjanin, i gdyśmy poszli razem na spacer, rozmawiał po rosyjsku, wyznałem mu, że jestem niekontent, nie chcę bowiem szpiegować. To napisz mu, że nie chcesz, doradził Rjaszewski, a on ci co innego wynajdzie. A jak będziesz pisał do niego, to napisz, żeby i mnie przysłał pieniędzy. Napisałem tedy do niego, że nie chcę. Odpisał krótko: dobrze, mam drugiego, ale mnie potrzeba innych wiadomości, mianowicie o studenckich stowarzyszeniach, o ich składzie, zachowaniu się i kierunkach. Zgodziłem się na to. Należąc do „Siczy" (stow. małorosyjskie) i do „Bukowiny" (stow. wielkorosyjskie), nasamprzód napisałem mu o nich, i posyłałem potem korespondencje aż do wyjazdu mojego z Wiednia, lecz dałem do zrozumienia, że nie chcę dłużej — wszystko to bowiem wydało mi się podejrzanem. Nadto gniewał się ciągle na mnie, bądź za to, że nie rekomenduję listów moich, bądź, że nie przelepiam ich wewnątrz koperty według danej instrukcji. Kazał mi pisywać bez podpisu, a nawet kwity posyłać bez podpisu. Raz mnie zgromił, że korespondencja była bez daty. Zażądał między innemi, abym wyszukał sobie inny adres dla swojej osoby w Wiedniu — np. jakiejś kobiety.

— A pan co na to? — Odpowiedziałem mu że nie piszę nic takiego, coby było podejrzane lub karygodne. Jeszcze tylko raz żądał jakiegoś wyjaśnienia, i na tem koniec. — W śledztwie pan zaprzeczałeś, jakobyś miewał stosunki z Dobrzańskim — dlaczego? — Bo musiałem dać mu słowo „honoru" na tajemnicę. Zażądał tego wyraźnie, mówiąc, że inaczej mógłby być narażony na nieprzyjemność. Treść tej całej korespondencji musiała być podejrzaną, skoro chciał ukrywania jej. Z początku też w śledztwie przyznałeś się pan tylko do jednego listu z doniesieniem na zapytanie Dobrzańskiego, czy Liwczak jest w Wiedniu.

— Był taki rzeczywiście.

— Później dopiero, gdy zabrano papiery, i gdy doszło do wiadomości sądu, że pan pobierałeś wynadgrodzenia za te usługi, przyznałeś się pan.

— Podałem, że cała sprawa tyczyła się „niby" socjalistów (wesołość).

Przewodniczący przytacza tu dosłownie ustęp z protokołu własnoręcznie pisanego przez inkulpata, w którym tenże przyznaje, że „szczosia kasaje zdrady stanu, to według schwytanych papierów mogą być istotnie poszlaki na niego." — Tak pan twierdziłeś.

Osk. Dlatego, że znaleziono u mnie bardzo mało papierów, i dlatego można mi było zrobić Hochverrath. (Sfiuksowe to powiedzenie tłumaczy sobie publiczność tak, że szczupłość materjału schwytanego nie dawała należytego poglądu sędziom na naturę czynności poszlakowanego młodzieńca. Przyp. sprawozdawcy.)

Przewodniczący przedstawia mu ustęp 24. z protokołu własnych jego zeznań: „Dobrzański powiedział, że da mi „robotę," ale pod warunkiem najgłębszej tajemnicy, tak żeby o tem nie wiedział ani Adolf Dobrzański, ani nawet mój ojciec? Cóż pan na to?

Osk. Dobrzański napisał mi o tem dopiero w pierwszym liście, gdzie obiecał przysyłać po „50 rubłej" miesięcznie. Było to z końcem septembra (?) 1881.

W dalszej indagacji przyznaje oskarżony, że przystał na propozycję pisywania o socjalistach wiedeńskich za wynadgrodzeniem „po 50 rubłej" miesięcznie, że miał pisywać przynajmniej trzy razy na miesiąc, że z góry otrzymał „50 rubłej," że później przepisano mu formę kwitów: „przesłanych mi przez pana 50 rubli dostałem" bez podpisu nazwiska, — że dostał trzy razy po 50 rubli, że miał obowiązek pilnować i śledzić stosunków socjalistów, tudzież donosić o osobach, które przyjeżdżają z Rosji do Wiednia.

— I robiłeś pan kroki ku temu? — Żadnych kroków nie robiłem (wesołość). — Przecież mówisz, żeś pisał? — Nasamprzód pisałem, com wiedział w ogóle. Żądał bowiem materjałów ode mnie, „bo chce o tem pisać do gazet." Napisałem mu tedy nasamprzód, że u nas nie ma terorystów, a potem pisałem o procesach socjalistów i o innych rzeczach.

— A zkądżeś pan o tem wiedział, skoro jak mówisz, żadnych nie robiłeś kroków? — Wiedziałem od drugiego. — Ależbo ze śledztwa wynika także coś więcej, mianowicie, żeś pan pisał denuncjacje o kolegach swoich, żeś przytaczał ich nazwiska...? — To należało już do drugiej części mego działania, gdym się zrzucił z pisywania o socjalistach, i gdy mi polecił pisywać o stowarzyszeniach studenckich.

— O tem również w pierwszem śledztwie nic pan nie wspomniał. Dopiero później się pokazało, żeś pan miał badać stosunki pomiędzy studentami uniwersyteckimi, i donosić o ich „powedenju" (zachowaniu się)? — Tylko o tych, którzy mieli stosunki ze socjalistami (wesołość).

— Zkądże Mir. Dobrzański, mógł wiedzieć, że pan będziesz mógł to robić? — On mnie próbował.

— I za próbę płacił „po 50 rubłej." Jakże to pogodzić. Pan byłeś nowicjuszem w Wiedniu, pierwszy raz na tamtejszym bruku — bez stosunków...?

— Ja też z początku nie mogłem. — Ale ruble umiałeś pan brać?

— Wziąłem sobie do pomocy drugiego.

W dalszym toku badania przyznaje inkulpat, że jakkolwiek z początku myślał, iż Dobrzański potrzebuje tych materjałów do użytku dziennikarskiego, to jednak wkrótce się domyślał, że chodzi tu o „inny użytek." Listy od Dobrzańskiego dochodziły go z napisem: „Von der Redaktion Nowoje Wremia." Była tam w jednym mowa o „chaziajnie" z którym niby Dobrzański miał mówić o jego (młodego Naumowicza) zasługach. Oskarżony twierdzi, że pod tym „chaziajnem" wyobrażał sobie jakiegoś „szefa," a „Nowoje Wremia" wyobrażał sobie jako „urjad" jakiś, w którym Dobrzański służy.

Wyłapano w Wiedniu list Dobrzańskiego z daty 26. stycznia (starego stylu?) w którym pisze do Włodz. Naumowicza. „Geehrtester Freund? Haben Sie meinen Brief nebst Honorar von der Nowoje Wremja erhalten?" Dobrzański pisząc do niego używał języka osobnego, którego wyrazy miewały inne od naturalnego znaczenie.

Przew. W jednym liście pisze do Pana: „Ich weiss nicht, soll ich Ihnen das Buch am ½ senden? — Co to znaczy — das Buch?

Osk. To — pieniądze! (wesołość). A zkądże pan o tem wiedziałeś? — Bo nic innego od niego nie miałem otrzymywać. To przecież jasna! (wesołość). Nie otrzymałem był jeszcze wówczas honorarjum mojego za grudzień, bom dnia 19go grudnia wyjechał do domu.

Pokazuje się dalej ze śledztwa, że nie były to korespondencje, ale formalne raporta o wszystkiem, a szczególnie o ruchu pomiędzy młodzieżą, którą młody Naumowicz śledził, donosząc o kolegach, przesyłał nawet fotografje niektórych — poszlakowanych o nihilizm. Publiczność z zadziwieniem słucha tych rzeczy, a przysięgli z natężoną uwagą.

Przewodn. Czy wspominałeś pan komu o tem? — Osk. Nikomu, tylko jednemu koledze, że pisuję o towarzystwach studenckich, ale nic o misji. — A ojciec wiedział? — Ojciec nie wiedział. Mówiłem mu, że stypendjum pobieram... mówiłem także, że korespondencje pisuję za pieniądze. — A jakżeż z tą tajemnicą było wymówioną pod słowem honoru? — Ojciec nie wiedział dokładnie, ile pobieram i za co. — Ileś pan listów otrzymał od Mirosława w tym czasie? — Ośm do dwunastu.

Wykaz urzędowy poczty „Neubau, Zieglergasse" konstatuje, że młody Naumowicz od 20. października do 19. grudnia 1881 otrzymał 8 listów z z Rosji, a 2 ze Zbaraża.

Osk. (zdziwiony). Ze Zbaraża? To pomyłka, nic ztamtąd nie otrzymałem.

Po odczytaniu jednak całego szczegółowego z datami recepisów, wykazu, przyznaje oskarżony, że dwa listy ze Zbaraża otrzymał od kolegi Pokrzywnickiego. Na twarzach wielu z publiczności czytać można wyraz litości nad tym kolegą.

Przewodn. Ileż listów pan wysłałeś do Dobrzańskiego? — Pisywałem trzy lub cztery razy na miesiąc. — A „przez Lwów" nie otrzymywałeś listów? — Dwa otrzymałem, już będąc w Skałacie. — Dlaczegoż „przez Lwów," czyś pan był uprzedzony o tem? — Dobrzański mówił mi, żeby się nie dziwować, jeśli przez kogo innego będę listy otrzymywać od niego, bo to na to, aby nie zwrócić uwagi, że za wiele listów przychodzi. Do Wiednia również nadszedł jeden list od Olgi Hrabar, a ja sam od Dobrzańskiego otrzymałem dwa listy w Wiedniu: jeden dla Olgi Hrabar, a drugi dla posła Kułaczkowskiego. Były one już adresowane, tylko do Kułaczkowskiego i sam go zaadresowałem. Był to maleńki bilet w kopercie zapieczętowany.

— Czy to było po drodze, listy tak ekspedjować? pyta przewodniczący.

— No, po drodze nie było, ale niektórym nie jest przyjemnie, odbierać listy wprost z Rosji. Tak mi Dobrzański powiedział.

O powrocie młodego Naumowicza do Skałatu wiedział Dobrzański, albowiem młodzieniec jadąc przez Lwów, wstąpił do Adolfa Dobrzańskiego i Olgi Hrabar, która nie omieszkała natychmiast donieść o tem swojemu bratu.

Przewodn. Nie otrzymałeś pan jakiego zlecenia od Dobrzańskiego Adolfa?

Osk. Nie. Tylko Mirosław pisał do mnie do Skałatu. Przewodn. Może także, abyś

donosił o nihilistach (wesołość). Osk. Nie, w prywatnym interesie. Pisał, żeby dalej zostawać z nim w stosunkach, a stypendjum przyjdzie wkrótce (wesołość). Przewodn. Pan używałeś także trzeciej osoby do przesyłania listów dla Dobrzańskiego. Osk. (Po krótkim namyśle.) Aha! Raz ze Skałatu już posłałem do Wiednia, gdzie jeden kolega mój wręczył go memu znajomemu Ardiejewowi, a ten zabrawszy list ze sobą, rzucił go na pocztę w Warszawie do Dobrzańskiego. Było to w samych początkach lutego, kiedy w Skałacie odbyły się rewizje i aresztowania (4. lutego.)

Przewodn. W liście, w którym pana zapytuje, czyś otrzymał honorarjum od „N. Wremja", pisze Dobrzański: „In Folge verschiedener Zeitungs- und Privatnachrichten bin ich etwas beunruhigt. und hat mich auch Ihr Brief aus Warschau nicht beruhigt". W protokole zeznałeś pan, że przyjechawszy dnia 5. lutego do Wiednia, sam wyprawiłeś list przez Ardjejewa do Warszawy i o tym to właśnie liście wspomina tu Dobrzański, że go nie zdołał uspokoić. Co to było? Osk. Pisałem o rewizjach — że nic w ogóle nie znaleziono. Przewodn. Jakto w ogóle? Osk. W ogóle n. p. u mego ojca. Przewodn. „W ogóle" i „n. p." tego nie rozumiem. (Oskarzony przebiera żywo rękami — nic nie mówiąc). Czy wspomniałeś pan w tej depeszy co także o rewizji u Adolfa Dobrzańskiego? Osk. Nic — tylko o rewizji u Markowa — o Dobrzańskim Adolfie nie wiedziałem. Przewodn. Bo jest tam w liście Dobrzańskiego Mirosława dodatek: „choć w listach moich nie ma nic takiego, ... to nie chciałbym, żeby historje familijne czytali obcy ludzie", a więc zdawałoby się, żeś mu pan doniósł o konfiskacie jego listów. Osk. milczy.

Przewod. Wspominałeś pan o swojej misji inwigilowania studentów wiedeńskich; okazuje się, że imiennie wskazywał panu Dobrzański tych, których miałeś śledzić: np. jakiegoś Krawczyńskiego? — Oskarż. Na oczy go nie widziałem, a potem zrzuciłem się z tej misji pilnowania socjalistów, bo mi się nie podobała. — Przewod. Jakoś to nie bardzo jasno wynika, skoro pana Dobrzański zapytuje, czy ma posłać pieniądze (Buch). Osk. Za korespondencje o towarzystwach, ale nie za socjalistów.

Indagowany słówko po słówku opowiada tu szanowny młodzieniec, że należał w Wiedniu równocześnie do „Siczy" i do „Bukowiny", choć były to przeciwne sobie stowarzyszenia młodzieży uniwersyteckiej. Bywał w jednem i drugiem parę razy na tydzień. Rozmawiał ze studentami. Kilku studentów bywało także u niego w domu, ale w ogóle „mało się udzielał, chodząc na uniwersytet."

Odczytano następnie pisma, zabrane u niego przy rewizji w Wiedniu, a mianowicie list Mirosława Dobrzańskiego z 14. października 1881:

„Załączam dla was pieniądze i dla R. także wysyłam. W tych dniach program przyszlę. Proszę dowiedzieć się o pewnym Krawczyńskim, który w tym czasie (pa wremenam) ma być we Lwowie. Jest to zabójca Mezencowa, i dla tego powinien być znany „Siczy", bo podobnego rodzaju ludzie są u waszych. Jedzie on pod innem nazwiskiem. Zdałaby się fotografja jego. Postarajcie się być najpilniejszym i najpożyteczniejszym — mówiłem z chaziajnem (moskiewski wyraz, znaczy tyle co: majster, gospodarz — zapewne mowa tu o mistrzu Ignatiewie. Prz. Spr.), a wasza przyszłość świetnie jest zabezpieczoną. Załączam dwa listy, jeden z adresem (do O. Hrabar), a drugi do Kołaczkowskiego."

Dodany jest adres petersburski Dobrzańskiego Mirosława.

Osk. Ja tego Krawczyńskiego nie śledziłem. Dobrzański miał mylne o mnie mniemanie. Myślał, że ja do każdej partji należyć mogę.

Przewod. konstatuje, że wspomniany w przytoczonym liście „program", jest wykazem tych wymaganych studjów, z których egzamin muszą zdać w Rosji ci, co się przygotowują do osiągnięcia jakiegokolwiek urzędu w służbie dyplomatycznej ministerstwa spraw zagranicznych. Tłumacz sądowy p. Adam Krechowiecki odczytuje ten program, dzieła prof. Maertensa, (powagi rosyjskiej na polu „prawa narodów", są tam wymienione na pierwszem miejscu. Oprócz nich zaś inne. Młody Naumowicz chciał się kwalifikować do służby dyplomatycznej Ignatiewa.

Osk. Dobrzański przysłał mi ten program, abym się uczył, dodając, że ma wpływy wielkie, i przyszłość moja może być świetnie zabezpieczoną.

Dalej odczytano znaleziony w jego papierach bilet, datowany 19. grudnia 1881, w którym znana już czytelnikom „Ruskaja Sałdatka" z Warszawy wspomina o kilku broszurkach i przesyła gorące życzenia świąt tudzież N. roku lubeznemu Iwanowi Grigorjewiczowi.

Osk. To nie do mnie. To do mego ojca było. Bilet ten był w jednej Brieftasche mojego ojca pomiędzy papierami, i zabrałem go ze sobą, wyjeżdżając ze Skałatu do Wiednia.

Odczytano potem list podobnej treści od ks. Włodzimierza Terleckiego z Żytomierza.

Osk. To także do mojego ojca należy.

Następnie odczytany został następującej treści list samego inkulpata:

„Wiedeń 1/20. listopada 1881. Łaskawy Panie Mirosław Adolfowicz! Posyłam panu mały list o „Siczy". Niezadługo będę mógł donieść wiele tajnych rzeczy o nich, ponieważ mój współuczeń chodzi do Terleckiego często, który jest bardzo w ich gronie poważany. Załączam pokwitowanie na listopad, tudzież wycinek z *Deutsche Ztg.* o Wereszczaginie. Niebawem także będę mógł wam podać o głównym ogranie halickich nihilistow *Swicie.*"

Przewodn. Mówiłeś pan nam, żeś zaniechał był donosów o nihilistach, a z tego listu pokazuje się przeciwnie. W listopadzie bowiem jeszcze piszesz pan o nich i zapowiadasz dalsze szczegóły. Osk. To już należało właśnie do kategorji korespondowania o stowarzyszeniach studenckich. O Wereszczaginie tak tylko prywatnie dodałem, bo interesowały Dobrzańskiego recenzje jego obrazów, wystawionych podówczas w Wiedniu. Zresztą tego listu nawet nie posłałem. Dopiero za kilka dni drugi. Przewodn. Pismo to znaleziono u pana w lutym przy rewizji, a w śledztwie zeznałeś pan, że jest ono bruljonem listu napisanego i wyprawionego do Mirosława Dobrzańskiego.

Szóste pismo jest także konceptem pańskim. (Osk. przerywa przewodniczącemu: Tego także nie posłałem!) Treść jego jest następująca:

„Sicz" zostaje w ciągłych stosunkach z nihilistami we Lwowie i Genewie. Szczególnie odznaczają się Terlecki, który jest na utrzymaniu Dragomanowa, Polański, Kos i Ikałowicz... Jak ważnem miejscem jest „Sicz" małoruska, dowodem fakt, że się zgłaszają do niej ciągle nihiliści z Rosji. Niedawno był jeden z nich u Ikałowicza, który mu niedowierzał, i nihilista udał się w początkach października do Bułgarji na agitację. Organizacji żadnej nie mają między sobą. Grupują się tylko około Terleckiego i Franka, i wskutek tego wielu przystaje do nich ludzi. Gdyby mieli organizację, to by się obawiano przystawać. Zresztą będę patrzał, i być może, że coś znajdę. Jedno tylko mogę donieść, że w Krakowie był nowy proces nihilistów. W Sanoku tylko trzech Polaków wybrano do rady miejskiej. W Galicji zanosi się na zaprowadzenie języka polskiego na kolejach, „Świt" gazeta niesocjalistyczna, ale jest organem Franka.

Przewodniczący objaśnia, że wzmiankowany w liście powyższym Terlecki, był w Wiedniu funkcjonarjuszem bibljoteki uniwersyteckiej i za udział w robotach socjalistycznych został w jednym z procesów lwowskich skazany. Franko, akademik lwowski, jest także z tych procesów znany.

Znaleziono u Włodz. Naumowicza także parę recepisów pocztowych. Jeden z 20. września 1881 na list do Olgi Hrabar, podówczas bawiącej jeszcze w Czerteżu, oddany w Skałacie. P. Włodzimierz objaśnia, że w liście tym uwiadomił Dobrzańskiego Mirosława, kiedy dokładnie będzie w Wiedniu, bo i on miał tam w tym samym czasie przyjechać. Drugi recepis z dnia 1. października 1881 tyczy się listu, wyprawionego do Juljana Gierowskiego niewiadomej treści.

Nareszcie odczytano list Włodz. Naumowicza pisany do matki z Wiednia w lutym br. „Słyszałem, że tatka i Mikołaja uwięziono... to nic... posiedzą w śledztwie i puszczą ich. U mnie także była rewizja, ale nic nie znaleziono, bo ja w politykę się nie bawię. Zabrali ruskie listy... Gdybym miał pieniądze, tobym pojechał do domu."

Wotant radca Majewski do oskarżonego: Czy pan wiedziałeś jakie stanowisko zajmuje Mir. Dobrzański w Petersburgu? Czyś go pytał o to? — Osk. Nie pytałem, i dopiero z aktu oskarżenia dowiedziałem się, że jest czynownikiem „do osobnych paruczeniji." — P. Majewski. Ależ musiało przecież pana uderzyć, zkąd on tylu pieniądzmi rozporządza, bo z własnej kieszeni nie mógł depansować. Pan sam otrzymałeś od niego za trzy miesiące 150 gld. Trembickiemu dał gotówką 50, Nyczajowi chciał dawać, i tylko ten — jak twierdzi — nie przyjął. — Osk. To dla mnie rzecz nie wytłumaczona. — P. Majewski. Dlaczegoś pan o rewizji u ojca odbytej donosił Dobrzańskiemu? (Osk. milczy). Zdaje się jakby dla przestrogi. Czy miałeś pan misję donosić także o naszych stosunkach do Petersburga? (Osk. neguje głową). Piszesz pan bowiem o Sanoku o kolejach żelaznych u nas. Gdzież Sanok, a Petersburg! (wesołość). — Osk. Jako korespondent w ogóle chciałem coś ciekawego mu donieść.

Przewodniczący przerwał rozprawę o godz. $7^1/_4$ wieczorem, odraczając ją do jutra na godzinę 8. zrana. Większa część publiczności opuściła ze smutkiem salę pod wrażeniem widoku młodzieńca, który będąc synem kapłana-unity i Rusina z Galicji, jako stypendjat oddany przez ojca do liceum Nikolskiego w Moskwie, nauczył się tam szpiegować kolegów własnych, i następnie, jako kandydat do karjery dyplomatycznej w carstwie, wybornie już umie donosami „za 50 rubłej" ścigać młodzież małoruską, uczęszczającą wraz z nim do uniwersytetu wiedeńskiego i bez zarumienienia o tem opowiada.

Lwów 14. czerwca. (Posiedzenie poranne). Początek o $^1/_2$9 zrana. Kontynnowano dalej przesłuchanie Włodzimierza Naumowicza. Chodziło przedewszystkiem o wyjaśnienie sprzeczności jego pierwotnych zeznań z wczorajszemi. Poprzednio twierdził, że tylko pół dnia widział Dobrzańskiego na Węgrzech, a dwa dni bawił w Czerteżu, wczoraj zaś, że bawił 6 dni. Podobnież w śledztwie nie przyznał się do widzenia z Dobrzańskim w Skałacie. Inkulpat pozostaje przy wczorajszych zeznaniach, powtarzając, że o celu wizyty Dobrzańskiego nie wiedział.

Wracając do rebusowych wyrażeń w listach Dobrzańskiego (Buch = pieniądze), zapytuje przewodniczący podsądnego, czy była pomiędzy nimi umowa co do ich znaczenia? i dlaczego używał takich wyrazów. — Umowy nie było, ale dorozumiewałem się sam — powiada Naumowicz. Używał zaś ich prawdopodobnie, aby policja nie wiedziała, gdyby je wyłapano.

Przewodn. Więc może i używany wyraz „nihiliści" miał co innego znaczyć. — Osk. To nie. — Przew. Powiedziałeś pan w śledztwie, że śledzenie nihilistów było pożyteczną rzeczą dla każdego państwa, więc czegoż się było obawiać? — Osk. Prosił mnie o to wyraźnie, podając, że mógłby mieć nieprzyjemności w Rosji.

O Franciscim nie wiedział Naumowicz nic, z czego wynika, że jeden ajent o drugim nic nie wiedział, choć działali w jednem miejscu.

Nastąpiła długa indagacja ze strony prokuratora, któremu zależało na dokładnem skonstatowaniu, kiedy właściwie Naumowicz Włodz. był w Czerteżu. Pytania te nie miały powodzenia, podsądny bowiem tłumaczył się niepamięcią dat.

Dowiedzieliśmy się tylko, że w Czerteżu bawiąc niby dla zdrowia (wskutek słabości piersiowej) otrzymał za pośrednictwem Hrabarowej od ojca 15—20 gld. i że Dobrzański M. nie mówił mu nic o objeździe swoim po Galicji.

Prokurator. Zeznałeś pan, iż byłeś niezadowolony ze swej misji korespodenckiej w Wiedniu. Dlaczegoż nie przestałeś tego czynić? Osk. Chciałem wytrzymać, aż dopóki mi nie wyrobi obiecanego stypendjum. A potem byłbym go „puścił w trąbę". Prok. Lecz nie wyrobił stypendjum? Osk. Nie. Prok. Czy mówił, z jakich funduszów panu płaci? Osk. Nie. Prok. Jakiemi pieniędzmi przysyłał? Osk. Austr. banknotami najczęściej 50-kę i 10-kę w listach rekomendowanych. Prok. Dlaczego nie w pieniężnych? Osk. Zapewne dlatego, aby nie zwrócić podejrzenia, że otrzymuję pieniądze z Rosji. Prok. Inni agitatorowie otrzymywali po 25 gld. a pan od razu po 50 rubli miesięcznie, co się równa przeszło 700 gld. rocznie. Za cóż tak wysokie honorarjum? Osk. Dlatego, że ja sam musiałem płacić innych, bo nie znałem Wiednia. Prok. A dużoś pan płacił? Osk. Jednemu tylko koledze — bardzo mało płaciłem. Prok. W jakim celu potrzebował pańskich korespondencyj? Osk. Ja do dziś dnia nie mogę tego zrozumieć. Prok. W licznych listach, które ciągle do pana pisał, czego chciał? Osk. Dawał mi same takie zlecenia, jak o Krawczyńskim. Faktów nie mogę podać, ani osób.

Zagadkowa wizyta niejakiego Rjaszewskiego u Naumowicza w Wiedniu została nie wyjaśnioną. Naumowicz nazywa go „Polakiem z Warszawy". Wierzył mu na słowo, ponieważ R. odwołał się na znajomość M Dobrzańskiego. Dokąd wkrótce pojechał R. z Wiednia, nie wie

Prok. Szpiegować nihilistów, to nie wiem jak nazwać, ale szpiegować kolegów, jest podłością. (Obrońca Iskrzycki podnosząc się woła: §. 235!) Dla czego pan to czyniłeś? Osk. Nie uważałem to za szpiegowstwo, jeżeli się pisało o stowarzyszeniach. Prok. Dla czego pan w śledztwie negowałeś wszelkiej korespondencji z początku? Osk. Bo rewizję odbyto u mnie w mojej nieobecności, i nie wiedziałem, że zabrano papiery.

Dr. Iskrzycki prosi przewodniczącego o przestrzeganie §. 235 procedury, który wzbrania obrażać podsądnych.

Przew. Mniemam, że p. prokurator wypowiedział swoje zdanie tylko przedmiotowo, a jeżeli by to miało reflektować na osobę, to sądzę, że wyraz użyty cofnie.

Prok. Istotnie tylko przedmiotowo wyraziłem zdanie swoje w rozdrażnieniu, ale cofam wyraz i twierdzę, że szpiegować kolegów jest, jest.. niewłaściwością!

Dr. Iskrzycki. Zanim przystąpię do pytań, mam „zajawienie" jedno. Wczoraj odczytano tu list podsądnego, w którym była wzmianka o Sanoku. Jestem ze Sanoka. Więc muszę wyjaśnić moje stanowisko w tej mierze.

Przew. (przerywa energicznie). Wyjaśnienia należą do oskarżonego. Na to nie mogę pozwolić.

Dr. Iskrzycki poddawszy się woli przewodniczącego, ubolewa, że akt oskarżenia nie podaje faktów żadnych, należących do znamion zbrodni stanu. Wczorajsze przesłuchanie robi wrażenie, jakoby o szpiegostwo chodziło a nie o zdradę stanu. Objąłem obronę już po prawomocności aktu oskarżenia, a jestem pewny, że zrobiwszy „sprzeciw," byłbym uzyskał u apelacji albo odrzucenie aktu oskarżenia, albo nakaz jego uzupełnienia.

Ponieważ zaś procedura pozwala na takie uzupełnienie w toku rozprawy, więc obrońca wnosi, aby prokuratorja była zniewoloną do poprawy aktu oskarżenia.

Po replice prokuratora, który się sprzeciwia wnioskowi, trybunał uchwalił po krótkiej naradzie: odrzucić wniosek dr. Iskrz., ponieważ akt oskarżenia jest prawomocnym, do uzupełnienia jego nikt prokuratorji zmuszać nie może, a że obrońca już po prawomocności objąwszy swoją funkcję, nie mógł użyć środków prawnych, to temu prokuratorja nic nie winna.

Dr. Iskrzycki przystąpił tedy do zadawania pytań swojemu klientowi. Tenże oświadcza, że nie dopuścił się żadnego czynu celem oderwania jakiej prowincji, ani celem sprowadzenia niebezpieczeństwa z zewnątrz na państwo, ani celem wywołania powstania lub wojny domowej.

Na pytanie dalsze klient twierdzi, że posiadając biegle język polski, ruski, niemiecki i rosyjski, dość dobrze język francuski, angielski i włoski, a rozumiejąc turecki i perski, oddał się w Wiedniu pilnie studjom, trzymał sobie nawet instruktora do języka tureckiego, i miał tak dalece czas zabsorbowany, że nie mógł chodzić po miejscach publicznych, ani uczęszczać na zgromadzenia stowarzyszeń, szczególnie słowiańskich. Ma to posłużyć do ekskulpacji szpiegostwa.

Na dalsze zapytanie oświadcza oskarżony, że swoje korespondencje z Wiednia uważał za „sprawozdania", a nie za donosy, ale nie miały one formy wykończonej tak, żeby np. mogły bezpośrednio służyć do druku, lecz mogły tylko służyć za „materjał".

Ważną była także odpowiedź na pytanie, jak sadzi, czy możnaby „np. p. Dobrzańskiego Jana, redaktora *Gazety Nar d.* lub adwokata Iskrzyckiego, podejrzywać o coś złego, gdyby otrzymywali jawnie ruble z Rosji?" Klient odrzekł: nie — a dlaczego?

— Bo oni do ruskiej partji nie należą

Iskrzycki. Więc dla ruskiej partji stanowi to kryterjum czegoś złego lub podejrzanego? —Osk. Tak jest, bo faktem jest, że niektórzy utrzymują stosunki i korespondencje z Rosja.

Prokurator i obrońca proszą o zanotowanie tych wyrazów.

Pan Iskrzycki usiłował następnie w sposób „delikatny" usunąć od klienta poszlakę prokuratorską, przywiązaną do podróży i pobytu jego w Czerteżu, zapytując, czy też przypadkiem ojciec klienta wysełając go tam, nie wspomniał mu co o zamiarze marjażu z najmłodszą córką Wierą Adolfa Dobrzańskiego. Ale oskarżony stanowczo zaprzeczył tym swatom. Publiczność zaś rozweseliła się cokolwiek pomysłowością p. obrońcy.

Nareszcie zapytał pan obrońca klienta, jakie zdanie miał i ma o Mir Dobrzańskim. Naumowicz odpowiedział: Z początku wydawał mi się lekkim, chociaż charakterowi nie mogłem nic zarzucić. W Wiedniu z początku nie wiedziałem, co myśleć o nim, później podejrzywałem całą jego misję, a przy końcu wydawał mi się awanturnikiem i nie mogłem przyjść z nim do ładu. A teraz pokazuje się, że coś chciał zrobić na własną rękę, powciągał różnych ludzi, ale żaden z podsądnych nie wiedział i nie wie, jaki koniec. Co do mnie, sądzę, że mydlił mi oczy.

Wyrazy te zanotowano pilnie, również jak wyznanie, że o należeniu Dobrz. Mirosława do komitetu panslawistycznego dowiedział się od Rjaszewskiego. Po zakończeniu tej długiej indagacji rozpoczęło się przesłuchanie pana Płoszczańskiego, który wykazuje zupełną swoją niewinność.

Mianowicie zaprzecza wszelkim stosunkom z Mir. Dobrzańskim, któremu nawet na listy nie odpisywałem. Listy zaś te datowane jeszcze z r. 1880 znaleziono przy rewizji, na którą był przygotowany, a której się zupełnie nie potrzebował obawiać. Dobrzański M. był z wizytą u mnie—powiada p. P. — przyjąłem go w redakcji, jak się przyjmuje mnóstwo innych ludzi — obojętnie, wiedziałem bowiem że się lubi przechwalać, że jest za młody, aby mógł zajmować w Rosji stanowisko wpływowe, i że za wiele przedsiębierze. Z przyzwoitości zrobiłem mu rewizytę. Ale co robił i mówił u mnie, to zezna żona moja pod przysięgą. (Rozprawa trwa dalej, godzina 11. z rana).

KRONIKA.

Lwów 15. czerwca.

Wiadomości osobiste. J. E. br. Fryderyk Beck, c. k. feldmarszałek porucznik, szef generalnego sztabu, przybył wczoraj rano do Lwowa. — Naczelny dyrektor poczt pan Antoni Schiffner, wyjechał wczoraj wieczór ze Lwowa do Wiednia.— Henryk Wielowiejski, były uczeń lwowskiej wszechnicy, otrzymał dnia 6. b m. od wszechnicy w Lipsku na podstawie rozprawy zoologicznej pod tytułem: „Studien über die Lampyriden", jakoteż egzaminu ustnego — „summa cum laude" — stopień doktora filozofii. — Przedwczoraj odbył się we Lwowie pogrzeb zmarłego w szpitalu tutejszym urzędnika fabryki tytoniu w Winnikach ś. p. Ludwika Kołowskiego, który charakterem swoim, roztropnem i poczciwem postępowaniem potrafił sobie zjednać tak szczerą sympatję u robotników, że przybyli oni wczoraj tłumnie z Winnik, ażeby wziąć udział w oddaniu ostatniej posługi ukochanemu przełożonemu. —

† **Stanisław Lukas,** doktor filozofji, umarł wczoraj we Lwowie. Zmarły należał do najbardziej uzdolnionych wychowańców tutejszego uniwersytetu; umiał też zjednać sobie wielką sympatję wśród profesorów i kolegów, pozostawiając niezatartą pamięć po sobie.

Urodzony w listopadzie 1855, przebiegł z celującym stopniem szkoły gimnazjalne w Tarnopolu. Wpisawszy się na tutejszym uniwersytecie w poczet uczniów dr. Ks. Liskego, pozyskał niebawem żywą sympatję a nawet przyjaźń swego nauczyciela, który poznawszy się na niezwykłych przymiotach jego talentu i charakteru, odtąd stale się nim opiekował. Z jego pomocą uzyskał przed 5 laty stypendjum z fundacji krajowej i udał się celem uzupełnienia studjów i poszukiwań archiwalnych do dziejów Polski do Berlina, a następnie do Paryża, gdzie przez ostatnie 3 lata sam się utrzymywał, zarabiając na chleb, a prócz tego wiele w archiwum pracował. Zebrał też tak obfity i cenny materjał do dziejów polskich XVII wieku, że pojąć nawet trudno, jak jeden człowiek i to młody, wątłego zdrowia, mógł takiej pracy podołać, materjał, który wydrukowany stanowić będzie zawsze pomnik wielkich usiłowań zmarłego i przekaże imię młodego pracownika potomności. W towarzystwie Polaków w Paryżu zajął niebawem wybitne stanowisko, czego dowodem mianowanie go członkiem „Towarzystwa historyczno-literackiego", niemniej też, iż na obchodach patrjotycznych 3. maja 1881 i 22. stycznia 1882 przemawiał publicznie, zbierając nadzwyczajne poklaski. — Już w czasach studjów uniwersyteckich zaczął ogłaszać prace z dziedziny historji, a jakiej epoki się dotknął, wszędzie dawał dowody niezwykłego zrozumienia rzeczy, bystrości i jasności poglądów. Z wielu prac zamieszczanych w „Przewodniku naukowym i literackim", „Ateneum", „Przeglądzie krytycznym", „Bibliotece Warszawskiej" i wielu innych niemieckich, francuskich i angielskich czasopismach naukowych, wymieniamy tylko znaczniejsze, jako to: „Erazm Ciołek, dyplomata polski XVI wieku"; „Przyłączenie Mazowsza do Korony polskiej"; „Rozbiór po-Długoszowej części Wapowskiego."

Przed kilku miesiącami otrzymał stopień doktora filozofiji na tutejszym uniwersytecie „summa cum laude." W tych dniach miał właśnie odbyć habilitację na docenta historji powszechnej w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, przedtem jednak zamierzał jeszcze wyjechać na czas jakiś za granicę dla uzupełnienia studjów, w którym to celu uzyskał już był przychylną uchwałę, co do udzielenia mu stypendjum w kwocie 2500 franków z fundacji im Śniadeckich. Śmierć niespodziewana w 27 roku życia przerwała te plany, zabierając nauce i ojczyznie tyle obiecującego jeszcze pracownika. — Cześć jego pamięci!

Klasztor OO. Bazylianów w Dobromilu ma być według doniesienia „Słowa" już dnia 15. b m. oddany OO. Jezuitom. Donosząc o tem, roni oczywista, pismo to łzy nad tą klęską halicko russkiej cerkwi w borbie z Rzymem. Według „Słowa" oświadczyć się miały przeciwko temu aktowi klasztory: we Lwowie, Buczaczu, Hoszowie, Krasnopuszczy, Podhorcach, Poloni, Złoczowie, Dobromilu, Drohobyczu i Ławrowie; nie ma ono jeszcze tylko doniesień z Waszkowic, Krechowa, Krystynopola i Żółkwi. Prawdopodobnie nie doczeka się ztamtąd wiadomości pomyślnych.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 15. b. m. o godzinie 6. wieczorem.

Wagon osobowy, kursujący dotychczas przy pociągach pospiesznych Nr. I., II. w bezpośredniem połączeniu między Podwołoczyskami a Eger, kursować będzie od 16. b. m. począwszy, tylko między Przyrowem a Eger. W skutek zmiany tej zaszłej z powodów od kolei Karola Ludwika niezależnych, osoby, udające się z Galicji wprost do kąpiel czeskich pociągiem pospiesznym, użyć mogą na naszej linji do swej podróży każdego wagonu, przybywszy jednakże do Przyrowa przesiadać muszą do wagonu kursującego już odtąd bezpośrednio między Przyrowem a Eger.

Germanizacja. Mamy do zanotowania parę firm niemieckich: „Gebrüder Kapelusz, erste Brodyer Spiritus Rafinerie, Rum und Liqueur-Fabrik"; „Israel Glass, Eisengeschäft und Fabriksniederlage, Stryj"; „Anton Kuliński, Kunsthandlung Tarnopol"; „Hübner & Hanke Lemberg" i pieczęć „Arnold Werner, Lemberg".

Na teatr poznański płyną zewsząd, a zwłaszcza też z Kongresówki ofiary. Tylko Galicja dotychczas nie złożyła na ten cel ani centa, a przecież utrzymanie teatru polskiego w Poznaniu jest sprawą niemałej wagi, jest po prostu zadokumentowaniem, że nad Wartą nie wygasł dotąd duch narodowy. Obecne składki idą na fundusz żelazny subwencjonowania teatru, a „Dziennik" przyjmuje na ten cel wszelkie ofiary.

Odznaczenie. Cesarz nadał sędziemu powiatowem w Dembicy dr. Janowi Prokopowi, tytuł i charakter radcy sądu krajowego z uwolnieniem od taksy.

Austrjackie stowarzyszenie czerwonego krzyża odbyło d. 11. tm. w Wiedniu zgromadzenie. Przewodniczył prezes, br. Tinti, w obecności zastępcy protektora arcyks. Karola Ludwika. Jako delegaci z Galicji udział wzięli w zgromadzeniu: dyrektor banku br. August Romaszkan, wiceprezydent namiestnictwa p. Filip Zaleski i protomedyk dr. Alfred Biesiadecki. Z obszernego sprawozdania rocznego okazuje się, że związek dość pilną rozwinął działalność, urządził mianowicie ze względu na powstanie wybuchłe w prowincjach okupowanych trzy swoje składy, jakoto: w Raguzie, Mostarze i Serajewie, dokąd wysłał wiele bielizny, odzieży, bandażów i żywności; przesyłka ta powtórzyła się była trzykrotnie. Podjęto także staranie o polepszenie doli żołnierzy wystawionych na niedogodności, wynikające ze zmian temperatury i niepogody. Na wypadek wojny może stowarzyszenie dać dostateczną opiekę 109 oficerom i 11.123 żołnierzom. Towarzystwa lekarskie, aptekarskie, weteranów, gimnastyczne i straże pożarne zepewniły swą pomoc.

Bułka za $1^1/_2$ centa, którą nam dziś przysłano ze Stanisławowa, jest dwa razy tak wielką jak we Lwowie, równie smaczną i białą.

Wiedeński damski komitet pomocy dla emigrantów żydowskich nadesłał do Brodów 40 skrzyń ze sukniami, któremi obdzielono około 1000 wychodźców.

Dwie wycieczki do Pustomyt odbędą się w tym miesiącu. Jedną urządza Towarzystwo prawnicze dla przyjemności swoich członków, drugą Towarzystwo „Rodzina", celem pomnożenia swoich funduszów.

Groźny pożar nawidził w piątek miasto Sokal. Z powodu, jak się zdaje, nieostrożności powstał ogień w szopie przy nowym rynku i w jednej prawie chwili rozszerzył się na sąsiednie budynki, a w niespełna pół godziny ogarnął i zniszczył 20 domów mieszkalnych. Dla przerwania pożaru, który w wysokim stopniu zagrażał także budynkom, mieszczącym c k. starostwo, sąd i urząd podatkowy, tak, że musiano je ze sprzętów i aktów wypróżnić — rozebrano dom jeden; ratunek też był bardzo energiczny. Strata pogorzelców w budynkach i ruchomościach obliczona została na 34.000 złr., a ubezpieczona była na 13.000 złr. Przeszło 40 rodzin pozostało bez dachu. Dochodzenie właściwej przyczyny pożaru jest w toku. (*Gaz. lw.*)

Statystyka policyjna. W miesiącu maju b. r. aresztowały organa ces. król. dyrekcji policji we Lwowie: Za gwałt publiczny 3, za podrabianie i puszczanie w obieg fałszywych banknotów 3, za kradzież 154, za pobicie i skaleczenie 25, za sprzeniewierzenie 23, za oszustwo 17, za obrazę straży 20, za prędką i nieostrożną jazdę 14, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności 5, za lekkie i zupełne opilstwo 98, za burdy uliczne i tamowanie przejścia na chodnikach 112, za nałogowe żebranie i włóczęgostwo 406.

Ze sądów zaś karnych, po odbytej karze, dostawiono policji 206 osób. Z ogólnej tej liczby aresztowanych odstawiono do ck. sądów karnych 316, magistratowi zaś oddano dla braku przytułku i zatrudnienia, celem zbadania przynależności gminnej i wydalenia szupasem ze Lwowa 185. W szpitalu umieszczono 31 chorych.

Oprócz tego ukarano za przekroczenie regulaminu dorożkarskiego 22, za przekroczenie służbowe 35, a za dręczenie zwierząt 13. Pociągnięto do odpowiedzialności 12 szynkarzy za nieprzestrzeganie godziny policyjnej, a za przekroczenie przepisów meldunkowych 22 osób.

Wypadów samobójstwa i ognia nie było żadnego.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 13. czerwca. Skradziono pann P. R. z kieszeni kwotę 14 złr. — Złożono w pol. weksel na 25 złr. z akceptem Ignacego Skórskiego. — Poszukuje się Joannę Sochę, żonę stróża, około 55 lat liczącą, średniego wzrostu, dobrej tuszy, blondynkę, pociągłej twarzy, ubraną po miejsku, noszącą na szyi 4 sznurki korali wartości 80 złr. Cierpiąc perjodycznie na zboczenia umysłowe, wyszła dnia 6go bm. z pomieszkania i dotychczas nie powróciła.

Kraków 13. czerwca. Komisja pod przewodnictwem prezydenta Weigla, złożona z wiceprezydenta dr. Schmidta, radcy Umińskiego, budowniczego Niedziałkowskiego i pana Wężowicza, badała wczoraj szerokość ulicy Florjańskiej w interesie tramwaju

Dnia 4. i 11. b. m. odbyło się pod przewodnictwem dr. Józefa Rosenblatta zgromadzenie kandydatów adwokackich, dla założenia nowego stowarzyszenia, którego celem będzie strzedz i bronić godności i wszelkich interesów stanu adwokackiego i takowe popierać, wpływać przez podniesienie zamiłowania prawoznawstwa na odpowiednią zawodowi działalność, dążyć do podniesienia życia umysłowego i koleżeńskiego, jak niemniej utrzymania solidarności w sprawach zawodu.

Zaleszczyki 12. czerwca. Najciekawszym zabytkiem germanizatorskim u nas jest język rozpraw w Radzie miejskiej. Językiem tym jest niemiecki. Ciekawą jest także ta okoliczność, że z bardzo małymi wyjątkami radni nie izraelici nie rozumieją tego języka, a przecież podnoszą ręce przy głosowaniu i pozwalają stosować do siebie przysłowie o niemieckiem kazaniu. Niestety nie jest to wyjątek autonomicznej władzy o zapędach germanizatorskich w tych stronach, bo niedawno czytałem na dokumencie publicznym, wydanym przez zwierzchność gminną, pieczątkę „Gemeinde-Vorstand Jagielnica".

Złoczów 9. czerwca. Wczoraj odbył się u nas koncert na rzecz pogorzelców włościan Skniłowa, włoski należącej do hr. A. Łosia, za łaskawym współudziałem pp. Idy de Sass, Idy Glatz, Kazim. Fedorowicza, Henr. Jareckiego, Ant. Szwabla i J. Wollmana. Rozgłośne imiona artystów i amatorów zgromadziły nader liczną i doborową publiczność z okolicy i miasta, i tym sposobem osiągnięto cel zamierzony, bo około 200 zł. dochodu.

Śpiew p. Idy de Sas i solo p. Wollmana w prawdziwy entuzjazm wprawiły słuchaczów.

Na tem miejscu niech nam wolno będzie serdecznem „Bóg zapłać" publicznie podziękować łaskawym koncertantom, którzy swoim współudziałem przyczynili się do wspomożenia biednych pogorzelców, i hr. A. Łosiowi, którego niestrudzonym zabiegom udało się koncert ten urządzić. W końcu dodam, że staraniem kilku miejscowych obywateli uraczono skromną ucztą łaskawych koncertantów.

Dobra nowina. Donoszą z Odolanowskiego, że w tym powiecie dwie włości nabyli Polacy od Niemców: p. Nep. Niemojowski kupił za 83,000 tal. wieś Przybysławice od Breuera, a p. Zabłocki nabył wieś Osiek od Jul. Bieske. Natomiast donoszą, że p. Żółtowski sprzedał Emiljanowo w powiecie Szamotulskim, wieś mającą 1300 morgów obszaru, księciu Coburg-Gotha za 121,000 mark.

Liczba osierociałych parafij katolickich w Poznańskiem wynosi obecnie 158, z których 34 ma 107,000, a 125 dusz 151,000. Osierociałe te parafje nie mają żadnego księdza.

Członkowie niemieckiej Izby panów otrzymają bezpłatnie bilety kolejowe na czas trwania sesji sejmowej. Członkowie Izby panów, Brüning i Mirbach, postawili swego czasu odnośny wniosek, a Izba panów przyjęła go jednogłośnie. Wedle najnowszych wiadomości, przychylił się rząd do tego wniosku.

Na turnieju szachowym w Wiedniu wygrali dotychczas: Steinitz 19 partyj; Mason i Winawer po 18; Zuckertort i Mackenzie po $16^1/_2$; Blackburne $15^1/_2$; Englisch 15; Schwarz, Weiss i Wittek po $12^1/_2$; Paulsen i Hruby po 12; Bird 11; Meitner 10; Czigorin $9^1/_2$; Ware $8^1/_2$.

Warszawa 12. czerwca. Na wyścigach, które się tu wczoraj odbyły, odznaczyły się przedewszystkiem konie hr. A. Potockiego, w pierwszym bowiem biegu główną nagrodę rządową wynoszącą 800 rs. wziął „Koncept“, w trzecim nagrodę Towarzystwa 500 rs. „Chapman“, w czwartym nagrodę zarządu stadnin 1000 rs. „Horodno“ — wszystkie trzy konie ze stadniny hr. Potockiego. Tylko w drugim biegu, o nagrodę 1000 rs. zwyciężył „Prim“, w piątym o nagrodę także przez towarzystwo wyznaczoną, wynoszącą 700 rubli srebrnych, zwyciężył „Christoph“, abydwa konie p. Dobrogosta, w biegu zaś panów o nagrodę towarzystwa rs. 150, pierwszy dobiegł do mety „Grizli-Boy“, a nagrodę mokotowską rs. 300 wziął „Woltyżer“, obydwa konie p. Wotowskiego. Według raportów urzędowych miały wyścigi 40,000 widzów, karet i powozów przejechało przez rogatkę mokotowską z górą 500. Wystawę koni zwiedziło wczoraj 6000 osób.

Jutro „Ślubami panieńskiemi“ rozpocznie w Tivoli swoją działalność trupa p. Derynga.

Podróż z przeszkodami. Cesarz z wielką tylko trudnością dostać się mógł do Burgu, powracając w niedzielę z Schönbrunn. W którąkolwiek się bowiem ulicę powóz cesarski zapuścił, wnet na rozkaz samego cesarza powracać musiał. Tu przechodziła procesja Bożego Ciała, tam straż pożarna spieszyła na ratunek, bo gdzieś pożar wybuchł, gdzieindziej zerwany był dla naprawy bruk, wreszcie znowu stawały w drodze procesje. Dopiero kołując pobocznemi ulicami, stanął powóz cesarski w Burgu.

Miljonowy spadek. Doniesienie z Karlsruhe przekonywa, że można wyjść biednym czeladnikiem ślusarskim, a po latach umrzeć gdzieś w obczyźnie miljonerem. Tej sztuki nielada, której zapewne wielu nauczyćby się chciało, dokazał niejaki Jan Jerzy Traub z Bulach, który jeszcze w r. 1770 wyszedł na wędrówkę jako chłopak 16-letni. Długo o żadnej nie dawał wiadomości, dopiero około r. 1820 napisał do rodziny, że żyje w Anglji, jest bogatym człowiekiem ale bezdzietnym, niech więc kto z jego krewnych przyjedzie do niego. Cała jednak rodzina zdobyć się nie mogła na to, ażeby dostarczyć jednemu z pomiędzy siebie środków na podróż. I znowu nic nie wiedziano o miljonerze „Hansie“. Dopiero w ostatnich czasach, aż trzecie po nim pokolenie, zawiadomionem zostało, że jest ono spadkobiercą olbrzymiego majątku w Anglji i zasypać się będzie mogło mamoną.

W Paryżu w łonie stowarzyszenia pracujących Polaków nastąpił rozłam. Żywioły radykalne, przejęte zasadami socjalistycznemi, odłączyły się, czy też zostały wykluczone i zamierzają utworzyć własne stowarzyszenie. Odłam ten wydał odezwę „Do uczciwych ludzi“, podpisaną przez pp. Józefa Biesiadeckiego i Kazimierza Sosnowskiego.

Sprzedajność sędziów przysięgłych w Rosji. *St. Petersb. Wied.* opowiada o następującem zdarzeniu w mieście Aktarsku, w gubernji Saratowskiej: Po uznaniu winnymi przez przysięgłych 4ch chłopów, obżałowanych o kradzież, jeden z nich prosił usilnie o głos i oświadczył, zwracając się do sędziów: „Kilku z sędziów przysięgłych widziało się z nami przed rozpoczęciem rozprawy i zaproponowało, ażebyśmy im dali po 10 rubli, to będziemy uniewinnieni; zgodziliśmy się i daliśmy po rublu zadatku, a oto oni uznali nas za winnych.“ Jakby piorun uderzył pomiędzy sędziów i publiczność. Gdy się uciszyło nareszcie, przewodniczący kazał sobie wskazać tych sędziów przysięgłych, co wzięli łapówkę i rzecz całą zapisać do protokółu.

Hr. Beust na nadzwyczajnem posiedzeniu austro-węgierskiego Towarzystwa pomocy w Paryżu, zamianowany został honorowym członkiem Towarzystwa. Uchwałę tę doręczyła hrabiemu deputacja złożona z rady legacyjnego hr. Gołuchowskiego, von Walchera, Broczka i Schlesingera.

Korespondencja redakcji. P. Z. w Chorostkowie. Wiadomość o wypadku z 9. b. m. jest nadto spóźniona. Szkoda, że korespondencja nie nadeszła wcześniej.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe

Teatr letni. Dziś we środę dnia 14. czerwca po raz pierwszy: „Odetta“, dramat w 4 aktach Wiktorjana Sardou, przekład Celiny D.

O pierwszem przedstawieniu teatru w Pawłowsku umieszczają dzienniki rosyjskie obszerne a pochwalne recenzje. Jak wiadomo dawano 3 aktową komedję Bałuckiego „Grube Ryby“. Według „Nowoje Wremia“ całość obsady „Grubych Ryb“ była taka, jaką widzieliśmy chyba w dobrych, starych czasach na scenie Michajłowskiego teatru. Z artystów wyróżnia się szczególnie młody komik p. Wojdałowicz. Jestto stanowczo talent pierwszorzędny. Pp. Feliksiewicz i Szymański, szczególnie zaś ostatni z małżonków umieli w swej treści ról umieli stworzyć rzecz bardzo zajmującą. Zresztą palma pierwszeństwa należy się pani Stachiewicz, która grała rolę Wandy.

Po „Grubych Rybach“ dawano jeszcze jednoaktowy wodwil „Łobzowianie“. Widowisko zakończono Mazurem, który mieliśmy już sposobność widzieć w dniu otwarcia Pawłowskiego teatru. Wnosząc z pierwszego przedstawienia, trupie polskiej przepowiadamy śmiało znakomite powodzenie, jeżeli tylko jej kierownik postara się o dobór i rozmaitość repertoaru. Część reżyserska prowadzi się widocznie ze znajomością rzeczy, chociaż się nie obeszło bez małych usterek.

Podczas zjazdu przyrodniczo-medycznego w Pradze, arcyksiążę Rudolf przesłał przez swego ochmistrza hr. Bombelles swoje dzieło dwutomowe „Orientreise“, hr. Humbertowi Krasińskiemu. Dzieło to, którego nabyć nie można w handlu księgarskim, z tego powodu zalicza się do rzadkości bibliograficznych. Tom pierwszy mieści opis Palestyny, drugi Egiptu.

Panna Marja Siltówna, primadonna opery czeskiej w Pradze, jest obecnie przedmiotem nader gorących owacyj. Pierwszy raz wystąpiła w „Normie“, drugi raz w „Hugenotach“, w tych dniach zaś miała wystąpić panna S. w porannem przedstawieniu teatralnem na własny benefis. Na poranku panna S. miała śpiewać 2gi akt „Żydówki“, arję Smetany z Prodanej Nawesty „Prząśniczkę“ Moniuszki i mazurek Grosmana. Panna Siltówna śpiewa po czesku; mazurek Grosmana odśpiewać ma po polsku.

Biblioteki dla młodzieży, wydawanej nakładem Towarzystwa pedagogicznego, wyszedł tomik VII p. t. „Szanuj ojców spuściznę“, powiastka z życia ludu wiejskiego, przez Romualda Starkla.

Przyjaciela Domowego N. 11 pod redakcją E. Zorjana zawiera: Kozlana, obrazek, skreślony przez E. Zorjana. Puharowi szermierze, przez Bolesławicza. Zwątpienie (wiersz). Obłąkana (powieść) przez autora „Wiesława.“ To i owo. Nowe książki. Rozmaitości. Szarada.

Wydawnictwa Kazimierza Bartoszewicza w Krakowie wyszedł tom 9. i 10. obejmujący tom V. Dzieł Juliusza Słowackiego w taniem wydaniu. W tomie tym mieści się: Książę Niezłomny, Ksiądz Marek i Poema Piasta Dantyszka o piekle.

W temże samem wydawnictwie ukazać się mają niebawem Dzieła Jana Kochanowskiego w czterech tomach i Wybór pism Ignacego Krasickiego w pięciu tomach, po cenach nader przystępnych.

Sprawozdanie kasowe Stowarzyszenia pocztmistrzów, pocztekspedjentów i pocztekspedytorów Galicji, Bukowiny i W. Ks. Krakowskiego za miesiąc maj 1882.

	Wyszczególnienie	Winien zł.	Ma zł.
1	Udziały członków . . .	10817·23	375·65
2	Pożyczki na skrypta i weksle	2743·04	13719·32
3	Procenta	307·66	
4	Fundusz rezerwowy . .	1990	
5	Koszta administracji . . .	6·95	440·43
6	Zysk z r. 1881	14·46	
7	Zaległe procenta za r. 1881	240·94	489·45
8	Lokacja własna		500
9	Fundusz pensyjny	11	
10	Zaliczka na fundusz pensyjny		146·55
11	Zaliczka na koszta procesowe		157·84
12	Gotówka z końcem maja		302·04
	Razem	16131·28	16131·28

Ogólny przychód kasowy zł. 16131·28
„ rozchód „ 16131·28
„ obrót „ 32262·56

Rohatyn 5. czerwca 1882.

Izydor Kowalewski prezes.
Marja Wysocka rachmistrz.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lw.“ Licytacje: W dniach 20. lipca, 1. sierpnia i 14. września b. r. odbędzie się w Przemyślu w gmachu sądowym o godzinie 10tej rano licytacja dóbr Cyków (wójtowstwo). Cena wywołania 46 505 złr.

Upadłości. Sąd obwodowy w Złoczowie ogłasza konkurs do majątku M. A. Allerhand kupca w Brzeżanach. Sąd obwodowy w Złoczowie ogłasza konkurs do majątku Antoniego Tomaszewskiego, cukiernika w Brodach.

Konkursa. Posada nauczyciela starszego przy szkole 4klasowej w Tuchowie, z płacą roczną 450 złr. — Posada nauczycielki młodszej przy szkole w Ryglicach, z płacą roczną 2.0 złr. Podania wnosić do rady szkolnej w Tarnowie do dnia 15. lipca b. r. — Posady notarjuszów w Grzymałowie, Mielnicy, Nowem Siole, w Winnikach, Kulikowie, Peczeniżynie i Zabłotowie. Podania wnosić do Izby notarjalnej we Lwowie, najdalej do 4 tygodni — Posady kancelistów do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądach powiatowych: 1) w Medenicach 2) w Buczaczu, ewentualnie posady zwykłych kancelistów przy sądach powiatowych lub kolegialnych w Galicji wschodniej w XI. klasie rangi. Podania wnosić najdalej do 10. lipca b. r. co do posady 1. do prezydjum sądu obwodowego w Samborze, co zaś do posady 2. do prezydjum w Stanisławowie.

Rolnictwo przemysł i handel.

Kolej Lwowsko-Czerniowiecka. „Presse“ pisze: Corocznie obiega po dziennikach pogłoska, że rząd rumuński zamierza objąć na własność państwa rumuńskie linje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej. Dotychczas pogłoski te nie sprawdziły się, pojąć też łatwo, że rząd rumuński w czasie, gdy finanse państwa silnie były zaangażowane skutkiem nabycia na własność Towarzystwa akcyjnego kolei rumuńskiej, niemniej skutkiem budowy licznych mniejszych linji, nie mógł myśleć o nowej a bardzo kosztownej akcji. Obecnie pogłoski te pojawiają się ponownie i to w takiej formie, że niepodobna przypuścić, aby miały być zupełnie bezpodstawnemi. Dowiadujemy się przytem, że członek rady nadzorczej kolei Lwowsko Czerniowieckiej, hr. Krasicki, bawi od dni kilku w Bukareszcie i pilnie konferuje z ministrami rumuńskimi. Ponieważ nie zdaje się prawdopodobnem, aby pobyt hr. Krasickiego w Bukareszcie miał być spowodowany sprawami bieżącemi, gdyż sprawa tegorocznego dodatku rządowego, wypłacanego z tytułu gwarancyjnego, została już załatwioną, mimowoli zatem nasuwa się przypuszczenie, że bytność tego członka rady nadzorczej w stolicy rumuńskiej zostaje w pewnym związku z odstąpieniem na rzecz państwa linij rumuńskich.

Komitet wystawy przemyskiej pragnąc wydać jeszcze przed otwarciem wystawy katalog, obejmujący spis wszystkich wystawców, oraz dokładny opis wystawionych okazów, udaje się do wszystkich P. T. wystawców, którzy udział swój w wystawie zapowiedzieli, z uprzejmą prośbą o nadesłanie najdalej do dnia 1. lipca jak najdokładniejszego opisu swoich okazów wraz z wszelkiemi datami, ogół publiczności interesować mogącemi; zarazem zauważa, iż niedotrzymanie powyższego terminu naraża P. T. wystawców na to, że w katalogu albo pominięci, albo pobieżnie tylko wymienieni zostaną.

Przegląd polityczny.

Lwów 13. czerwca.

Przedwczoraj otwarte zostały sejmy Styrji, Tyrolu i Gorycji. Żaden z nich nie otrzymał jakiegokolwiek przedłożenia rządowego. Zagajenia odbyły się bardzo spokojnie. W styryjskim sejmie wnieśli Słoweńcy zaraz na pierwszem posiedzeniu prośbę, ażeby większość przy wyborach do komisyj uwzględniała także ich partję, gdyż na poprzedniej sesji nie wybrano ani jednego Słoweńca. Sejm tyrolski otwarty został wobec 34 posłów. Marszałek krajowy, dr. Rapp, przedłożył program czynności sejmu, z którego oraz wynika, że komisja wybrana do zbadania sprawy ksiąg gruntowych, oświadczyła się przeciw zaprowadzeniu ich w Tyrolu.

Wiener Ztg. z dnia 13. bm. ogłasza następujące sankcjonowane ustawy: 1) Ustawę z dnia 31. maja t. r. o zaliczeniu ze skarbu państwa 100.000 złr. na cele austro-węgierskiej, rolniczo-przemysłowej wystawy w Tryeście; 2) ustawę o kredytach dodatkowych do preliminarza rządowego na rok 1882 na budowę głównego gmachu dla uniwersytetu wiedeńskiego, na dobudowanie lokalności dla instytutu patologiczno-anatomicznego we Wiedniu, na zakupno gruntu dla rozszerzenia właśnie budującego się gmachu uniwersytetu Jagiellońskiego, oraz na rozpoczęcie budowy nowej państwowej szkoły przemysłowej w Reichenbergu; 3) ustawę z dnia 6. czerwca t. r. o sprzedaży gmachu rządowego ministerstwa rolnictwa i użyciu uzyskanej ztąd kwoty na wzniesienie nowego gmachu dla tegoż ministerstwa; wreszcie 4) koncesję na kolej z Libaniu do Bakowa z odnogą z Detenic do Dobrowicy, oraz na kolej z Krupy do Kaleszowic.

Do *Tagblattu* telegrafują z Zadaru, że na północnym wschodzie, koło Bileku, pojawiły się nowe oddziały powstańcze, liczące około 400 ludzi.

Namiestnik baron Jovanovich przybędzie niebawem do Wiednia i przedłoży rządowi pewne projekta, których urzeczywistnienie wymagać będzie nowych ofiar finansowych.

Na środę dnia 7. b. m. zwołane zostało do Wrocławia zebranie ludowe, na którem poseł do austrjackiej Rady państwa, Schönerer, miał mówić o wspólności ekonomicznych interesów Austrji i Niemiec. Na zebranie też środowe przybyło z jakie 2.000 osób różnych stanów i zawodów, a po długiej i wyczerpującej przedmiot mowie przyjęło zebranie następującą rezolucję:

„Dzisiejsze zebranie uważa w istniejącem, wewnętrznem, tak przez południowe, jak północne Niemcy radośnie powitanem przymierzu, pomiędzy Austrją, a niemieckiem cesarstwem, jak najpewniejszą rękojmię utrzymania pokoju i wzmocnienia potęgi państw obudwóch. Z całem zaufaniem spodziewamy się, że świadomość łączności narodowej przejmie umysły i serca wszystkich Niemców, gdziekolwiekbądź mieszkają. Mamy nadzieję, że w obudwóch państwach konieczne ekonomiczne reformy przeprowadzone będą za wspólną zgodą i wedle równych zapatrywań. Upatrujemy wreszcie najsilniejszą dźwignię do polepszenia materjalnego dobrobytu mieszkańców państw obudwóch w ich ekonomicznej łączności. Z radością też powitalibyśmy, gdyby narodowo usposobieni patrjotyczni mężowie zebrali się celem urządzenia w tym roku jeszcze w jesieni zebrania ekonomicznego we Wrocławiu, na któremby rozebrano gruntownie wszystkie poruszone na dzisiejszem zebraniu sprawy“.

Korespondent petersburski *Narodnich Listów* donosi, że na odbytej radzie wojennej w obecności cara i W. ks. Włodzimirza postanowiono założyć w Polsce nową fortecę. Projekta te odnosić się mają do obwarowania Lublina. Następnie postanowiono wybudować nową kolej strategiczną i wysłano w tym celu 4 pułki wojska do gubernji mińskiej. Linja ta łączyć się będzie niedaleko Siedlec z koleją nadwiślańską, w celu uzyskania szybkiego połączenia z Lublinem.

Inspirowana, zdaje się, enuncjacja *Pol. Corr.* wyraża przekonanie, że niepokoje egipskie miną bez zakłócenia przyjaznych stosunków pomiędzy mocarstwami europejskiemi i tylko ubolewa nad tem, że Francja pod naciskiem zainaugurowanej przez Gambettę polityki już z samego początku na odpowiednią nie wstąpiła drogę. *Polit. Corr.* podaje zarazem przysłaną jej z Kairo odezwę Arabi-paszy z datą 2. tm., w której tenże poręcza publiczne bezpieczeństwo i spokój jako też obronę praw wszystkich bez wyjątku mieszkańców Egiptu, o czem reprezentantów wszystkich rządów zawiadomić poleca. Arabi pasza twierdzi, że Egipcjanin nie robi nikomu nic złego, jeżeli nie będzie zaczepiony.

Otóż jakby na potwierdzenie tych jego słów, donoszą z Londynu, że aleksandryjskie ekscesa przeciw Europejczykom wybuchły w skutek zasztyletowania jakiegoś Araba przez Maltańczyka.

Stosunki egipskie zajmują bardzo austro-węgierskie ministerstwo spraw zewnętrznych. W sferach rządowych nie wierzą w powodzenie misji Derwisza paszy i obawiają się jak najgorszych następstw dla kedywa i Europejczyków w Kairze.

Wzburzenie w Izbie francuskiej z powodu wypadków w Aleksandrji jest wielkie. Kilku deputowanych nazwało wyraźnie Gambettę pierwszym sprawcą tych wypadków. Mowcy ci ubolewali, że przeszkodził on przyzwoleniu na interwencję turecką, chociaż pragnęli jej Francuzi mieszkający w Aleksandrji. Podczas wypadków aleksandryjskich zabito i raniono wielu Włochów. Włochy wysyłają bezzwłocznie okręt wojenny.

Do *Köln. Ztg.* donoszą z Wiednia, że do Aleksandrji będą wysłane okręty wojenne austrjackie. Wypadki zaszłe w Aleksandrji uważane są za bardzo fatalne dla Porty.

Przedwczoraj burza w rodzaju orkanu uszkodziła znacznie budynek wystawy w Moskwie. Podczas burzy powstał w dzielnicy Rogoszki pożar, który zniszczył sto domów, po największej części drewnianych. Szkody wynoszą 300.000 rs.

Strana znów silnie przemawia za pozwoleniem Chmielowskiemu wykładania na uniwersytecie warszawskim literatury naszej po polsku i przeciw wprowadzeniu języka rosyjskiego w szkołach polskich, szczególnie używania go przy wykładach języka polskiego. „Uczyć dzieci języka ojczystego — powiada *Strana* — w języku obcym, jest co najmniej bezmyślnem. Jak wytłumaczyć naprzykład taką sprzeczność: W Petersburgu zezwala rząd na istnienie gimnazjów z wykładem niemieckim i bierze je pod swoją opiekę, uznawszy je za rządowe i przyznawszy im wszystkie prawa na równi z gimnazjami rosyjskiemi, a jednocześnie zniósł w Królestwie wszystkie szkoły polskie, narzuciwszy mieszkańcom rosyjskie. Gdzież logika? Po co bez potrzeby drażnić narodowe uczucia Polaków?“

Profesor uniwersytetu kazańskiego, Zagoskin, otrzymał pozwolenie na wydawanie w Kazaniu tygodnika pod tytułem *Wołżskij Wiestnik*.

Wszystkie niewypłacalne koleje żelazne rząd zabrał pod własny zarząd, nie chcąc im dłużej wypłacać miljonowych subwencyj.

Oberpolicmajster miasta Moskwy, jenerał Jankowski, jak donosi *Kurjer*, nie będzie dłużej na tym urzędzie; miejsce jego zająć ma jenerał Czerkasow, były wołogodzki, a dzisiejszy kazański gubernator.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

Kraków 14. czerwca. Sejm galicyjski zwołany ma być 6. września na 6 tygodni, celem załatwienia ustawy o rybołostwie, indemnizacji i przedłożenia o banku krajowym.

(R) **Wiedeń** 14. czerwca. Ministerstwo handlu przesłało Wydziałowi krajowemu we Lwowie do zaopinjowania prośbę obywatelskiego konsorcjum (z p. Hilarym Treterem na czele), o nadanie koncesji na budowę kolei z Podhajec przez Brzeżany do Zadwórza, Krasnego lub Lwowa.

(D.) **Wiedeń** 14. czerwca. Wczoraj odbyło się za inicjatywą dra Newalda zgromadzenie w celu utworzenia stronnictwa ludowego. Wybrano komitet, złożony z 20 obywateli, którym przypadło zadanie zwołać przy końcu czerwca wielkie, ogólne zgromadzenie.

Berlin 14. czerwca. Berliński *Tagblatt* donosi: W Petersburgu odkryto, że batalion gwardji, który pilnował uwięzionych w fortecy petropawłowskiej nihilistów, pośredniczył w korespondencji pomiędzy więźniami, a osobami na wolności pozostającemi. Car nakazał wszystkich będących w służbie podczas wykrycia korespondencji, natychmiast powiesić. W skutek tego rozkazu znalazło śmierć na szubienicy 30 żołnierzy, pomiędzy tymi jeden oficer. Resztę żołnierzy z bataljonu, w liczbie 600, zesłano na Sybir.

Wiedeń 14. czerwca. Minister sprawiedliwości zamianował adjunkta, Cyryla Męcińskiego z Sanoka, sędzią powiatowym w Bursztynie; auskultanta Ludwika Ejselta adjunktem w Baligrodzie, a adjunkta z Baligrodu, Ludwika Brożyńskiego przeniósł na własną prośbę do Sanoka.

Telegramy biura koresp.

Paryż 13. czerwca. Komisja budżetowa nie przyjęła kredytu na utrzymanie ambasady przy Watykanie. Izba przyjęła w drugiem czytaniu wniosek o dopuszczeniu rozwodów. W senacie odpowiadał Freycinet na interpelację Lareinty'ego w sprawie egipskiej. Minister powiada, że wojska egipskie nie przybyły wprawdzie zbyt wcześnie, ale spełniły swój obowiązek. Tymczasem przybyły posiłki, co daje nadzieję utrzymania pokoju. Ofiar padło 38, pomiędzy temi jeden Francuz. Przyczyną wypadków Aleksandryjskich nie są bynajmniej namiętności religijne lub polityczne. Rząd przedsięwziął wszystko, co potrzeba dla ochrony swych obywateli.

Petersburg 13. czerwca. Cesarzowa powiła dziś z rana w Peterhofie córkę W. księżniczka otrzymała imię Olga.

Większa część dzienników wyraża się z zadowoleniem o ustąpieniu Ignatiewa i pisze, że działalność jego całoroczna wobec trudnej sytuacji nie była zbyt bogata w owoce. Co do nominacji Tołstoja dzienniki zachowują milczenie.

Aleksandrja 13. czerwca. Wicekról i Derwisz przybyli tutaj. Korweta włoska „Castelfidardo“ wpłynęła do portu.

Londyn 13. czerwca. Dilke oświadczył w Izbie gmin, że w Aleksandrji panuje zupełny spokój. Wojska egipskie na rozkaz Derwisza zostały wzmocnione liczebnie; jest ich teraz 12.000. Liczbę zabitych oceniają na 50, ale nic pewnego nie można wiedzieć. Wicekról i Derwisz udali się do Aleksandrji. Malet otrzymał rozkaz, aby również tam pospieszył. Przypuszczają, że Arabi jeszcze bawi w Kairze. Dilke sądzi, że za konsulami wielu Europejczyków pojdzie do Aleksandrji. Obecny stan anarchiczny nie może trwać dłużej, w sprawie tej jednak obecnie więcej powiedzieć nie może.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 13. czerwca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 315·75 — 319·—, kolei Lwowsko-Czern.-Jassy 171·25 — 174·—, Banku hipot. gal. 319·— — 324·50, Banku kredyt. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·85 — 100·85. Tow. kred. gal. ziem. 4% 92·— — 94·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·85 — 100·85, Tow. kred. gal. ziem. 4% 87·— — 88·25, Banku hip. gal. 6% 102·— — 103·—, Banku hip. gal 5% 99·— — 100·—, Banku hip. gal. z 5% prem. 101·— — 102·—. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 101·50 — 103·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 95·— — 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. 96·— — 98·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 100·25 — 101·25. Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— — 102·50, Losy miasta Krakowa 18·75 — 20·50, Losy m. Stanisławowa 22·50 — 24·50. V. Monety. Dukat holenderski 5·56 — 5·66. Dukat cesarski 5·57 — 5·67, Napoleond'or 9·49 — 9·59, Półimperjał rosyjski 9·77 — 9·88, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·20 — 1·22, 100 marek niemieckich 58·25 — 59·—, Srebro za 100 zł. —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“)

Wiedeń 14 czerwca. godzina 10 min. 45. Akcje kredytowe 321·50, Anglo-Austr. 124·75, Akcje banku Union 124·60, Kolej Karola Lud. 317·25, Połudn. 144·50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—. Napoleondor 9·56½. Rubel papier. —·—. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń 13. czerwca godzina 1 minut 50. Losy kredytowe 176 —, Węg. akcje kredyt. 319 —, Akcje anglo-austr. 125·25, Akcje banku Union 125·—, Akcje kred. Karola Ludwika 318·25, Akcje kolei północnej 282·50. Akcje kolei południowej 145 —, Akcje kolei Alföldzkiej 172·—, Akcje kolei Elżbiety 210·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 172·25. Akcje kolei węg. północno-wschodniej 164·—, Wiedeńskie losy 128 —, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 96·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·50, Losy regulacji Cisy 110·—, Losy tureckie 26·75, Węgierska renta 120 —, Akcje banku związkowego 116·25, Akcje banku obrotowego —·— Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·21½, Węgierskie losy 119 —, Mark niemiecki —·—. Uspos.: osłabione.

Wiedeń 13. czerwca godzina 6 min. —. Jednolity dług Państwa w banknotach 76·60, w srebrze 77·35. Renta w złocie 94·55, Losy pożyczki z roku 1860 130·50. Akcje banku wiedeńskiego 324·—, kredytowego 324·75, Londyn 120·20, Srebro —·—, Napoleond'or 9·56½, Dukat ces. men. 5·65, 100 marek niemieckich 58·70.

Berlin 13. czerwca godzina 6 min. —. Rosyjskie banknoty 206 —, Akcje kredytowe 555·—, Lombardy 248 —, Galicyjskie 135·90, Kolei Rumuńskiej 59·75, Austrjackie banknoty 170·70. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 83·—.

Telegramy zbożowe z dnia 13. czerwca — **Wiedeń:** Pszenica 12·— do 12·75 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 31·75 do 32·— zł. — **Budapeszt:** Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10·74 do 10·76 zł., rzepak (na sierp.-wrzes.) 13¾ zł. — **Berlin:** Pszenica żółta (na czerwiec) 207·— m., żyto —·— m., spirytus loco 44·65 m., olej rzepakowy 57·— m. — **Szczecin:** Pszenica —·—, rzepik —·—, — **Paryż:** mąki 159 klgr. 62·50 fr., olej rzepakowy 72·50 fr., spirytus —·— fr. —. **Wrocław:** Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—. spirytus —·—, kukurudza —·—. **Kolonia:** Pszenica —·—.

Nafta. **Wiedeń** 14. czerwca: 15·25 do 15·50 **Brema:** 6·85 do —·—. **Hamburg:** 6·90, na czerwiec 6·90, na sierpień-grudzień 7·40. **Antwerpja:** na czerwiec 17½. **Nowy-York:** 7¼. **Filadelfja:** 7⅛.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Jako wiekowa osoba, zapadłam na zapalenie płuc w takim stopniu, że o mojem życiu powątpiewano. Jednak zesłała mi Opatrzność lekarza w osobie p. dr. Zygmunta Dzikowskiego, który bezinteresownie zajął się moją kuracją, a poznawszy się na chorobie, doprowadził przez swoją umiejętność lekarską do tego, że pierwotne zdrowie w zupełności odzyskałam. Nie mogę się Tobie, zacny Panie, wywdzięczyć inaczej, jak tylko podając ten czyn szlachetny z moją podzięką do wiadomości publicznej, proszę Niebios, aby Cię, zacny lekarzu, w długiem i czerstwem zdrowiu zachowały dla cierpiącej ludzkości.

Kałusz 9. czerwca 1882.

Karolina Ulewska.

Poleca znany z taniości i doborowego towaru

1489 28—? 3

MAGAZYN DAMSKI
KAMILA STRZYŻOWSKIEGO
we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 4.

PARASOLKI letnie od złr. 1·20 do złr. 10.

Kwiaty francuskie.

Pióra do kapeluszy strusie i fantastyczne.

Kwiaty francuskie, pióra strusie i fantastyczne do ubierania kapeluszy.

Wstążki, aksamitki, weloniki gazowe i koronkowe, siatki jedwabne na głowę.

Garniturki koronkowe i płócienne kołnierzyki, manszety w najnowszym guście.

Rękawiczki jak najlepsze pragskie glacé i jelonkowe od 2—8 guzików również jedwabne i niciane.

Żabotki, kryzki najmodniejsze, „Sztuard" białe, czarne i cremowe.

Fanschoniki, chustki koronkowe i gipiurowe, barbki, chustki do nosa fularowe i batystowe.

Pończochy saskie cztero-drutowe, fil d'ecosse jedwabne, bawełniane i wełnianne.

Szaliki jedwabne, kokardki, krawatki szpilki do krawatek i spinki do przodów i manszet w największym wyborze.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i jak najakuratniej.

Naturalne
WODY
mineralne
tegorocznego nalewu
poleca handel 1491 6—0
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Wszech nauk lekarskich
Dr. Witold Jaroszyński
od 1. kwietnia br.
ordynuje 1596 30 0
w Karlsbadzie
Kreuzgasse dom „Vulcan".

Lekcje Buchalterji
ulica Krakowska l. 9
II. piątro 1942 9—1
od 2giej do 6tej godziny po południu.

OSOBA
w średnim wieku, poszukuje umieszczenia jako Bona do małych dzieci, także zająć się może zarządem gospodarstwa domowego.
Bliższa wiadomość u pani Zienkowskiej ul. Piekarska l. 8.

Soeben erschien 11. Auflage
Die geschwächte
Mannskraft,
deren Ursachen und Heilung
dargestellt von Dr. Bisenz. Preis 1 fl.
Zu haben in der
Ordinations-Anstalt für
Geschlechts-Krankheiten
von
Med. Dr. Bisenz,
Mitglied der med. Facultät.
Wien, Stadt, Gonzagagasse 7
(Rudolfsplatz). Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Mannskraft geheilt.
Ordination täglich von 11—4 Uhr.
Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden Medicamente besorgt.
Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum em. Universitäts-Professor ausgezeichnet.

Cierpiącym na oczy
pewna pomoc.

Woda na oczy Pawlewskiego z Poznania jest to najdzielniejszy środek na wszelkie cierpienia ócz. Wzmacnia wzrok i leczy nadzwyczaj szybko wszelkie zapalenia, spuchnięcia i rozmaite inne słabości ócz. Znaną jest ona oddawna w całych Niemczech i Rosji, gdzie z wielkiem powodzeniem po szpitalach używaną bywa. 1919 5—12

Główny skład dla Galicji
w Aptece Oswalda Paulo
w Bukaczowcach.

Cena jednego flakonu z dokładną instrukcją 1 złr. 20 ct., za nadesłaniem przekazem kwoty 1 złr. 35 ct. wysyłam takowy franko.

We Lwowie nabyć można w aptece pod „Złotem Słoniem" p. H. Blumenfelda, plac Krakowski.

Chiococa-Likier
(Liquor Chiococae fortificans).
Umiejętnie zbadany, wypróbowany i przez znakomitości zalecany, jako doskonale skuteczny, absolutnie nieszkodliwy
dyetetyczny środek,
specjalnie do szybkiego i przyjemnego
Ożywienia,
pobudzenia i wzmocnienia osłabionej żywotnej
siły męzkiej,
wzmocnienia nerwów i ich sprężystości, zadziwiający swoją ożywczą i rozbudzającą skutecznością. Jest on zarazem znakomitym eliksirem uniwersalnym osobliwie na impotencję, złe trawienie, brak apetytu, katar żołądkowy, kurcze, kolkę, nudności, zgagę, biegunkę, ból głowy, bladaczkę i żółtaczkę, na cierpienia wątroby, śledziony, nerek i na hemoroidy. Chiococa-Likier usuwa je jak najprędzej i niezawodnie, wskutek czego osiąga się w dobrem zdrowiu późnego wieku. Smakiem prześciga najwyborniejsze likiery stołowe. Niezliczone listy z uznaniem i podziękowaniami od osób znakomitych, poświadczające podziwienia godną skuteczność tego Chiococa-Likieru są do przejrzenia. Cena oryginalnej butelki wraz z dokładnym przepisem użycia w sześciu językach złr. 3 aw. Opakowanie i porto 20 ct.
Główny skład rozsyłkowy: C. Webera Apteka w Wiedniu VII. St. Ulrichsplatz 4 (dokąd należy adresować wszystkie listowne zamówienia).
Składy filialne: Józef Weiss, Apt. „zum Mohren" I. Tuchlauben.
Peszt: Józef Török Aptekarz; Tryest: Foraboschi, apt. al Camello; Praga: Józef Fürst apt., Lwów: S. Belzer, apt., tudzież wszystkie znaczniejsze apteki w kraju i zagranicą. 1560 10—12

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnię ciała zapaleń i rozdrażnienia, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniej delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowej. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw katarom, kaszlom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, gośćcowi, bolom w krzyżach i t. p. Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza i pozostawia tylko lekkie świerzbienie. — Cena pudełka 1 fr. 50 ct. w Paryżu. 1518 6-18

Skład głowny w Paryżu na ulicy de Seine 13, we Lwowie w aptekach pp; Mikolascha, Krzyżanowskiego i Ruckera. w Warszawie w aptekach Dr. Ih. Heinicha i Barcza.

Adjunkt sądu powiatowego
w Galicji wschodniej,
pragnie przenieść się do sądu kolegjalnego lub do powiatowego bliżej zachodnej Galicji położonego. Panowie koledzy mający ochotę wejść w układ zechcą zgłosić się pod adresą: W. B. poste restante Jarosław. 1973 2-3

W realności tak zwanej „Cetnerówka" obok Pohulanki, jest zaraz do najęcia pomieszkanie na lato składające się z dwóch pokoi lub też salonu z czterema pokojami i przynależytościami.
Bliższa wiadomość u właścicielki tamże.
1967 3—3

Majątek ziemski
w dobrej glebie, obszar 640 morgów jest do sprzedania.

Zgłoszenia ustne i pisemne do administracji „Dziennika Polskiego" we Lwowie, ul. Sykstuska. 1979 2-3

Magazyn Nowości i Drobiazgowy
W. BYSTRZONOWSKIEGO
Lwów, ulica Halicka l. 18.
poleca świeże transporta najtaniej:
Hafty saskie do bielizny.
Parasolki od 1 do 12 złr.
Wachlarze najnowsze po 80, 1, 1·50, 2 2·50, 3 i wyżej.
Kryzy najmodniejsze po 10, 15, 20, 25, 30, 40, 50, 60 do 1 złr.
Kokardy najmodniejsze po 60, 80, 90, 1, 1·20, 1·50, 1·80, do 3 złr.
Koralo prawdziwe sznurek 90 ct.
Kołnierzyki i kryzy w garniturach po 60, 80, 90, 1, 1·20, 1 50, 1·80, 2 do 6 złr.
Szaliki damskie i męskie od 50 ct. do 4 złr.
Pończochy saskie tuz. 4, 5, 6, 7, 8, 9 złr. i wyżej. 1839 21—?
Sznurówki francuskie
ceny zniżone
po 1·20, 1·50, 1·80, 2, 2·50, 3, 3 50, 4, 5, 6 do 10 złr.
Łaskawe zamówienia zamiejscowe wysela odwrotną pocztą.

Ważna wiadomość!

Pewna firma rentowna i ustalona dobremi stosunkami — z powodu spiesznego wyjazdu — jest zaraz do objęcia. Kapitał na to potrzebny tylko do 800 guldenów w. a., a egzystencja zapewniona. Wiadomość bliższa w biurze komisowem K. J. Orłowski we Lwowie ulica Jagiellońska l. 8, I. piętro. 1971 2—3

Towarzystwo galic. kasy zaliczkowej
we Lwowie
Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności
oprocentowując takowe po 6% rocznie
Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:
od 100 do 500 złr. za 30-dniowem wypowiedzeniem
„ 500 „ 1000 „ za 60-dniowem „
„ 1000 i resztę kapitału za 90-dniowem wypowiedzeniem.
Udziały oprocentowują się od dnia wkładki.
1785 6—0 DYREKCJA.

MAGAZYN HENRYKA MÜLLERA
we Lwowie przy ulicy Halickiej l. 6
poleca
Najnowsze parasolki ubierane i Entoutcas szt. od złr. 1·50 do 10.
Sznurówki francuskie po złr. 2·50, 3 do 5, białe i czarne.
Krawatki damskie i żaboty sztuka od złr. 1 do 3.
Krawatki najmodniejsze męzkie, oraz Szaliki czarne i kolorowe, szt od 50 ct. do 2 złr.
Kołnierzyki i mankiety poczwórne po 25 i 45 ct.
Szpilki do krawatek eleganckie francuskie od 30 ct. do 4 złr.
Laski i spicruty od 20 ct. do 3 złr.
Deszczochrony wełniane i jedwabne od złr. 1·50 do 10.
Płaszcze do deszczu gumowe bardzo trwałe, angielskie i wiedeńskie, szt. od złr. 10.
Perfumerje wszelkiego rodzaju wiedeńskie, francuskie i angielskie, oraz wszelkie przybory toaletowe, jak szczotki, grzebienie itd, szt. od 50 ct do 2 złr.,
jakoteż wszelkie towary w zakres handlu galanteryjnego wchodzące po najtańszych cenach
Za opakowanie nic nie liczę. 1853 5—6
Cenniki na żądanie franco.

Towarzystwo wzajemnego kredytu
we Lwowie,
przy ulicy Halickiej l. 13. I. piętro
płaci od wkładek oszczędności po 6% rocznie
Bióro otwarte codzień oprócz niedziel i świąt w godzinach od 9. do 2. 1511 46 0

Magazyn Schayerów
ulica Karola Ludwika l. 3
poleca w wielkim wyborze
świeże transporta
Towarów Bławatnych
Perkalików, muszlinków, satyn, oxfordów itp
oraz specjalny skład
Płócien i Bielizny. 1649 10—0

Zakład hidropatyczny Gräfenberg
na austrjackim Szlązku.

W modnie urządzonej lecznicy „Annenhof" dobre pomieszkanie i wikt, mierne ceny — we willi księżnej Hatzfeld bardzo eleganckie, łączne pokoje dla partyj dystyngowanych. Racjonalne kuracje wodne i dyetetyczne, także elektroterapja i massaż pod kierownictwem lekarza kąpielowego Dra Lautersteina. Zapytania do kierującego lekarza lub do właściciela, Franciszka Neugebauera. 1976 2-3

Gumi i pęcherze rybie 1528 64-0
najpewniejsza prezerwatywa prawdziwa francuska tuzin po 1, 2, 3, 4 i 5 złr Specjalności damskie tuzin złr. 2 50, ochraniacze od pomazań (w formie pasków) sztuka złr. 2·50, wysyła pod dyskrecją za pobraniem „Gummiwaaren-Agentie" Alex. Mosé, Wiedeń, I. Köllnerhofgasse Nr. 4, I. piętro.

Galicyjski Bank Kredytowy
we LWOWIE, ulica Jagiellońska l. 3,
wydaje
począwszy od 1. stycznia 1881
4% Asygnaty kasowe
z 30-dniowem wypowiedzeniem,
zaś wszystkie inne w obiegu znajdujące się
Asygnaty kasowe
począwszy od dnia 1. kwietnia 1881,
będą oprocentowane
tylko po 4%, z 30-dniowem wypowiedzeniem.
Lwów dnia 1. stycznia 1881.
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie opłacony. 1594 67—0

Cztery medale zasługi i list pochwalny
za niezrównane środki
mianowicie:

ANTILENTTILIA
usuwa piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane, nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. — Cena 2 złr.

WODA FIJOŁKOWA
nieporównany środek, usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądzki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki, pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 złr.

MAGNOLINA
jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękką, przejrzystą i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, niszczy wągry t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

WODA LILIJOWA
Plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie nikną. Cena 1 złr. 50 ct.

Orientalina czyli Pudr w płynie
nadaje twarzy prawdziwie naturalną twarz piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr.

PUDR KSIĄŻĘCY BIAŁY
jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu, a pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — Cena pudełka 1 złr.

PUDR KSIĄŻĘCY
cieliste-różowy, dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek i brunetek, po 70 ct. 1 złr. 20 ct. i 1 złr. 60 ct.

KREM ORJENTALNY BIAŁY,
cieliste-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek. Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, a twarz martwa pokryta brusdami, nierówno-szorstka, zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną.
Cena 1 złr. 20 ct.

PILIPTON
włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor — PILIPTON, nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, który podwpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę.
Cena flakonu 1 złr. 50 cnt.

WALENTIN
najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem.
Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.

NIGRETINA.
Po długiem doświadczeniu udało mi się wynaleźć wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarne lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty.
Cena 1 złr.

Jan Ihnatowicz,
magister farmacji i chemik sądowy.
we Lwowie, ulica Kopernika l. 3.
Filia w Krakowie Sukiennice l. 20.

Oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach nabyć można. 1488 7-0 5

Szybka i pewna pomoc na cierpienia żołądkowe i ich skutki.
Utrzymanie zdrowia
polega jedynie na utrzymaniu i podtrzymywaniu dobrego trawienia, albowiem jest ono głównym warunkiem zdrowia, tudzież fizycznego i moralnego powodzenia. Najlepszym środkiem domowym do regulowania strawności i do wytwarzania dobrego krwi, a zarazem do wydzielania zepsutych lub skażonych cząstek krwi, jest znany od wielu lat i ogólnie uznany

Dr. Rosy
Balsam życia.

Tenże będąc sporządzonym starannie z najlepszych i najsilniejszych ziół leczniczych, skutkuje doskonale na wszystkie dolegliwości trawienia, osobliwie na brak apetytu, odbijanie się kwasem, wzdęcia, wymioty, boleści w kiszkach, kurcz żołądka, przeładowanie żołądka potrawami, zamulenie, uderzenie krwi, hemoroidy, cierpienia kobiece, choroby jelit, hipochondrję i melancholję (wskutek nieprawidłowej strawności); ożywia on całą czynność trawienia, wytwarza zdrową i czystą krew, a choremu ciału wraca poprzednią siłę i zdrowie. W skutek tej swojej znakomitej działalności stał się on niezawodnym środkiem popularnym i domowym, i zyskał ogólne rozpowszechnienie.

1 flaszka 50 ct. Podwójna flaszka 1 złr.

Tysiące podziękowań leży do przejrzenia. Na żądanie frankowane rozsyła się za pobraniem pocztowem we wszystkich kierunkach

Szanowny Panie!
Pospieszam oświadczyć Panu szczerą moją wdzięczność. Moja małżonka była kurczami żołądkowymi tak dręczona, że co 14 dni, nawet i częściej w łóżku ciągle leżeć musiała, a także często i w dzień mdłości ją nachodziły. Wątpiłem tedy już, czy zostanie przy życiu. Za doradą przyjacielską zamówiłem flaszkę „Dr. Rosy balsamu życia." Po kilkudniowym używaniu był skutek tego balsamu prawdziwie cudownym, a od 3 miesięcy kurcz żołądkowy tylko niekiedy w lekkim stopniu się pojawił i to bez zwyczajnych wymiotów. Mogę więc balsam życia podobnie cierpiącym jak najlepiej zalecić.
Z szacunkiem P. Vyskocil, młynarz.
Starcz u Mor. Trzebowej, 14. kwietnia 1876.

Przestroga!!!
Aby zapobiedz niemiłym nieporozumieniom, upraszam P. T. panów odbiorców, aby wszędzie wyraźnie żądali:

Dra Rosy Balsamu życia
z apteki B. Fragnera w Pradze, albowiem zrobiłem spostrzeżenie, że w wielu miejscach, jeżeli odbiorcy nie domagają się wyraźnie Balsamu Dr. Rosy, dają im miksturę jakąkolwiek bez żadnej wartości.

Prawdziwym jest Dra Rosy
Balsam życia,
którego dostać można tylko w głównym składzie u producenta
B. Fragnera,
Apteka „zum schwarzen Adler" w Pradze na rogu Spornergasse nr. 205 - 3, tudzież w składach poniżej wymienionych:

Galicja: Lwów: Zygm. Rucker, apt., J. Belzer, apt., H. Blumenfeld, apt., K. Krzyżanowski, apt., J. Piepes, apt. Kraków: J. Trauczyński, apt., Ant. Dylski apt., H. Markiewicz, apt., W. Redyk, apt., Ant. Siedlecki, apt, A. Stockmar, apt. Borszczów: M. Niemozewski, apt. Brzesko. W. Janoszek, apt. Dolina: Henr. Weiss, apt. Drohobycz: H. Blumenfeld, apt. Jarosław: J. Rohm, apt., L. Wisłocki, apt. Jasło: Rom. Paich, apt. Kańczuga: Rud. Heger, apt. Kołomyja: J. Sidorowicz i Edm. Stenzel, apt. Lipnik-Biała: Aug. Fuchs, apt. Nowy Sącz: W. Filipek, R. Jakubowski, apt. Przemyśl: Wł. Nahlik, apt. Przemyślany: E. Baranowski, apt. Rymanów: W. Wojtynkiewicz, apt. Sambor: J. Aleksiewicz, apt. Skole: St. A. Lechowski, apt. Stryj: Leon Gärtner, apt. Tarnopol: F. Jamrogiewicz i Hermann Kahane, apt. Tarnów: Jul. Reid, apt. Żydaczów: M. Bardacz, apt. Żywiec-Zabłocie: A. Blumenthal, apt. — Bukowina: Czerniowce: J. Gelichowski, apt. Suczawa: Mik. Karczewski, apt. — Szlązk: Cieszyn; Leopold Peter, apt. Bielsko: J. A. Stanko, Gust. Johanny i G. Zabystrzan, apt. Pols. Ostrawa: Władysł. Graff, apt. Brzeżany: Jul. Hauberg, apt. Skałat: W. Biliński, apt. Brody: Michał Kulak apt.

Wszystkie apteki w Austrji, tudzież większa część handlów korzennych, mają ten balsam na składzie. 1551 9—15

Tamże sprzedaje się także:

Prazka uniwersalna maść domowa,
pewny i doświadczony środek na wyleczenie wszelkich zapaleń, ran i wrzodów.

Takowej używa się z pewnym skutkiem na zapalenia, zatrzymania pokarmu i stwardnięcie piersi kobiecej przy odłączaniu dzieci; przy abscesach, krwawych wrzodach, ropiących się pryszczach, karbunkułach; przy wrzodach paznogciowych, przy tak zwanym robaku na palcu u nogi lub u ręki; na zatwardziałości, spuchnięcia i nabrzmienia gruczołów; przy naroślach tłuszczowych i martwej kości; przy nabrzmieniu reumatycznem i gośćcowem, na chroniczne zapalenia członków na nodze, na kolanie, na ręce i na biodrach; na zwichnięcia; na odleżyny u chorych, na pocenie się nóg i nagniotki; przy popękaniu rąk i liszajowem popadaniu się skóry; na bąble od ukłucia owadów; na zastarzałe stłuczenia i jątrzące się rany, na bolączki rakowe, otwieranie się nóg; na zapalenie okostnej i t. d.

Wszelkie zapalenia, nabrzmienia, zatwardziałości, spuchnięcia, leczą się w najkrótszym czasie; gdzie jednak doszło już do ropienia, tam wrzód zasklepia się i goi w najkrótszym czasie bez bolu.

W puszkach po 25 i 35 ct.

Balsam na uszy.
Najlepszy i wieloma doświadczeniami stwierdzony jako najpewniejszy środek na uleczenie tępego słuchu i do odzyskania słuchu całkiem utraconego.
Flaszeczka 1 złr.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.

DODATEK do „DZIENNIKA POLSKIEGO“.

Akt oskarżenia

w sprawie przeciw

Oldze Hrabar i wspólnikom.

C. k. prokuratorja we Lwowie podnosi na zasadzie art. VI B. ustawy z 23 maja 1873 Nr. 119 Dz. u. P. i §. 207 procedury karnej przed c. k. sądem krajowym dla spraw karnych jako sądem przysięgłych we Lwowie przeciw zostającym w więzieniu śledczym na podstawie §. 180 ustęp 2 p. k.

1. Oldze Hrabar, z domu Dobrzańskiej urodzonej w Szemnicy na Węgrzech, lat 36 liczącej, gr. k., matce 3 dzieci, zamieszkałej we Lwowie. 2. Adolfowi de Sacsurow Dobrzańskiemu ur. w Rudłowie na Węgrzech, 66 lat, gr. kat., żonatemu, ojcu 7 dzieci, c. k. radcy w pensji, właścicielowi c. k. orderu żelaznej korony III klasy, orderu rosyjskiego św. Anny II klasy i orderu św. Włodzimierza III klasy, właścicielowi Czerteżu z przyległościami na Węgrzech, zamieszkałemu we Lwowie. 3. Józefowi Markowowi, urodzonemu w Hruszowie w Galicji, 32 lat, rel. gr. kat., stanu wolnego, redaktorowi pism „Wicze“ i „Prołom“, zamieszkałemu we Lwowie. 4. Benedyktowi Płoszczańskiemu, ur. w Kałuszu, 47 lat, gr. kat., ojcu 3 dzieci, redaktorowi pisma „Słowo“, we Lwowie zamieszkałemu. 5. Ks. Janowi Naumowiczowi, ur. w Kozłowie, 56 lat., gr. kat., ojcu 6 dzieci, gr. kat. proboszczowi w Skałacie. 6. Włodzimierzowi Naumowiczowi, ur. w Korośnie, 22 lat, gr. kat. stanu wolnego, słuchaczowi wydziału filozoficznego w Wiedniu. 7. Piotrowi Mikołajowi Ogonowskiemu, ur. w Czahrowie 32 lat, gr. kat., ojcu 3 dzieci, katechecie, redaktorowi pisma „Łystok rodymyj“, członkowi pow. rady szkolnej, zamieszkałemu w Czerniowcach. 8. Izydorowi Trembickiemu ur. w Stanisławowie, 35 lat, gr. kat., ojcu 3 dzieci, redaktorowi pism „Pryjatel ditej“, suspendowanemu nauczycielowi ludowemu, zamieszkałemu w Kołomyi. 9. Apolinowi Nyczajowi, ur. w Haleszowie, 36 lat liczącemu, gr. kat., ojcu 2 dzieci, redaktorowi pisma „Hospodar“ i „Promyszłennyk“, kierownikowi konwiktu ruskiego w Stanisławowie. 10. Janowi Szpunder, ur. w Hniliczkach, 47 lat, gr. kat., ojcu 7 dzieci, gospodarzowi wiejskiemu w Hniliczkach małych. 11. Ołeksie Załuskiemu ur. w Zbarażu, 37 lat, gr. kat., ojcu 2 dzieci zamieszkałemu w Zbarażu — oskarżenie w myśl §. 58 lit b. Dz. U. P., przewidzianej w myśl §. 59 lit. b. Dz. U. P. karą śmierci **zagrożonej** zbrodni zdrady stanu, popełnionej w ten sposób, iż wyżej wymienieni częścią w pośredniem, częścią w bezpośredniem porozumieniu z Mirosławem Dobrzańskim i wtajemniczeniu tajnem pozostając związku, w drugiej połowie r. 1881 do końca stycznia 1882, w Czerteżu na Węgrzech, we Lwowie i w innych miejscowościach Galicyi i Bukowiny dopuszczali się czynów, zmierzających do oderwania Galicji, Bukowiny i polud. Węgier ze związku państwowego cesarstwa austrjackiego, do sprowadzenia na państwo niebezpieczeństwa z zewnątrz, do powstania lub wojny domowej wewnątrz, a mianowicie Adolf Dobrzański i ks. Jan Naumowicz jako przewódcy i podżegacze, reszta zaś jako bezpośredni współdziałacze.

Powody: Na północy i na wschodzie granic monarchii naszej mieszka potężny lud, który w ustroju swym państwowym, jako mocarstwo pierwszorzędne gra rolę przeważną w równowadze europejskiej.

Chociaż lud ten z biegiem wieków wychowywał się w rozmaitych — a odrębnych od Słowian austrjackich stosunkach i niema prawa do tworzenia jedności narodowej ze Słowianami austrjackimi, mimo to podniesiona przez nich kwestja słowiańska służy dla silnego stronnictwa tego ludu za pozór, aby pod maską narodowej jedności ze Słowianami austryjackimi na wszystkich polach życia narodowego przeprowadzić i urzeczywistnić polityczne i społeczne zjednoczenie wszystkich Słowian pod hegemonią Rosji. Panslawizm jest oswobodzeniem świata słowiańskiego, kwestja **słowiańska** zaś **jest kwestją**, mającą rozwiązać, w jaki sposób to połączenie wszystkich Słowian najskuteczniej może być przeprowadzone; ci którzy tą ideą wolności owiani dążą do jej urzeczywistnienia, zwą się słowianofilami“, powiada hr. Kutuzow w swej broszurze „**Reponse au general Skobelew**“

Panslawizm, powiada akt oskarzenia dalej, obudza czujność największą, bo czyni on z kwestji słowiańskiej sprawę żywotną, bo już szkodliwe w kraju zapuścił korzenie, okazuje tendencje odśrodkowe i zagraża spokojowi wewnętrznemu państwa.

W Rosji powstała wpływowa partja panslawistyczna, która dąży do zjednoczenia wszystkich Słowian austrjackich z Wielko rosjanami tak pod względem religijnym, jak literackim, politycznym i społecznym. Istnienie tej partji niepodlega najmniejszej wątpliwości, skoro się zważy, że od lat wielu osobistości takie jak Fadjejew i inni w osobnych publikacjach, że nawet pisma codzienne, jak Aksakowa „*Ruś*“, Katkowa „*Moskowkija Wiedomosti*“, że niektórzy pisarze jak np. Ant. Budziłowicz w dziele swem „*Literacka jedność Słowian*“ proklamowali panslawizm w kierunku specyficznie politycznym. Jako dowód, iż dążenia tej partji dla Austrji są przedewszystkiem niebezpieczne, akt oskarzenia podaje wyjątki z pojedynczych publikacyj, a mianowicie z Pagodina dzieła „*Ruskij zagranicznyj sbornik* część IV, zeszyt II, gdzie autor ten pisze, iż Rosja jest powołana do zajęcia naczelnego stanowiska pomiędzy Słowianami: Austrja wie, że ze strony Słowian, którzy zawsze gotowi są odłączyć się od niej, grozi jej wielkie niebezpieczeństwo. Galicja z prawa nam należy, bo ludność jej jest ruską i gr. kat., a Rusini jęczą tam pod politycznym jarzmem Austrji, Polaków i katolicyzmu i poczynają się już zajmować historją swoją. Za nimi pójdą wkrótce Rusini w pół. Węgrzech, Słowacy, Serbowie i Czesi. Obowiązkiem naszym jest stanąć na czele tych Słowian, a przedewszystkiem bronić Rusinów, którzy są tak dobrze Rusinami, jak ludność Połtawy i Czernigowa. Czekając na sposobność do przeprowadzenia zjednoczenia, należałoby prywatnie tymczasem podnosić ich literaturę, wspierając ich pisarzów, wysełając dzieła rosyjskie do ich bibliotek i wynagradzając ich prace literackie, tudzież założyć pismo panslawistyczne. Poparcia materjalne musiałyby być dostarczane tajemnie, najlepiej przez ręce podróżujących rosyjskich profesorów.

Te same idee, w sposób daleko wyrazistszy, pisze akt oskarzenia dalej, wypowiada jenerał Rościsław Fadjejew w broszurze pod tytułem: „*Rozwój kwestji orjentalnej* 1871“.

Uczucia narodowe Słowian austryjackich, powiada ten autor, dojrzewają i mogą stać się groźnemi. 40 milionów Słowian w Austrji wzdychają do swobody, Rusini galicyjscy oczekują wprost pomocy od Rosji. Rosja dążąc do praktycznego celu musi dać jednak Słowianom rękojmię swej gotowości; przewódcy ich muszą znaleźć w Rosji poparcie i środki pomocnicze, każdy agitator w razie potrzeby schronienie i przytułek na ziemi rosyjskiej, a należałoby także pozwoływać uczonych z krajów poz rosyjskich i szerzyć literaturę rosyjską za granicą państwa. Pierwszym zaś krokiem Rosji powinno być urzeczywistnienie 600 letniego planu Czerwonej Rusi: oswobodzenie Rusinów, zamieszkałych pod Karpatami.

A dalej twierdzi autor, że wszyscy Słowianie winni dążyć do rozwinięcia życia politycznego i towarzyskiego u siebie, a następnie do połączenia się w związek powszechny, Rosja zaś powinna rozszerzyć swój wpływ aż po morze adrjatyckie.

Słowa te Pogodina i Fadjejewa odsłaniają, mówi akt oskarzenia, środki, drogi i cele ostateczne rosyjskich panslawistów, tej partji wywrotowej, która popierana przez pisma rosyjskie znalazła w końcu jaskrawą ilustrację w mowie Skobielewa.

Słusznie też powiada Edward de Choiseul Gouffier w swej broszurze „*La Russie et le Panslavisme*“, że ludność słowiańska Austrji, a zwłaszcza Galicji wschodniej podminowana jest przez agentów panslawistycznych, którzy używają wspólności wyznania za środek podburzający i część ruskiego kleru już zdobyli dla siebie wspierając propagandę swoją subwencjami i broszurami panslawistycznej treści.

Jeżeli już z tego, co przytoczono, mówi akt oskarzenia, wnioskować można o istnieniu osobnego komitetu słowiańskiego, który jako widomy reprezentant tych idei, tendencje powyższe szerzy otwarcie i tajemnie, to następne uwagi nadają wnioskowi temu niezachwianą pewność:

Według nru 8 rosyjskiego pisma „Gazeta Gatzuka“ odbyło się 14/26 lutego 1882 w Petersburgu posiedzenie tamtejszego słowianofilskiego komitetu, na którem przewodniczący prof. Bestużew Rjumin jako cel komitetu ogłosił: zjednoczenie wszystkich Słowian; taki komitet rzeczywiście istnieje w Odesie i Moskwie, a w 2 listach Mirosława Dobrzańskiego do Benedykta Płoszczańskiego z r. 1880 pierwszy przyznaje, że w Petersburgu istnieje komitet słowiański, któremu sprzyja prokurator gr. orjent. synodu Pobiedonoscew, do którego to komitetu tutejsze pisma ruskie udawały się o materjalne wsparcie, a który gotów jest przesłać stow. św. Bazylego w Unghwarze subwencję w drodze tajemnej, podczas gdy z drugiej strony Benedykt Płoszczański przyznaje, iż komitet taki istnieje w Kijowie i że od niego otrzymał on 300 rubli subwencji.

Niedawne wypadki w Hercogowinie również wskazują wyraźnie, że komitety słowiańskie z panslawistycznemi tendencjami i tam również są czynne, byle tylko stanąć wojskowym operacjom Austryi na zawadzie.

Jakkolwiek więc braknie bliższych szczegółów o organizacji tych komitetów, z powyższego wypływa przecież, że są one reprezentantami wyż wymienionej partyi panslawistycznej i w tej myśli wpływają na Słowian austryjackich, że ten wpływ jest zdradą stanu, że tenże obudzając aspiracje na zewnątrz przygotowuje teren dla sympatji panslawistycznych, aby w danym razie wywołać wojnę domową i powstanie, a tem samem chce ściągnąć z zewnątrz niebezpieczeństwo na państwo, a w końcu przez odłączenie słowiańskich części półn. Węgier, Galicji i Bukowiny od związku państwa austryjackiego, chce uszczuplić jej całość.

Komitety te są słowem zagranicznemi związkami, które pod egidą politycznego panslawizmu, w obec Austrji, mają cele zbrodnicze i posługują się środkami zbrodniczemi.

Jakkolwiek więc masom słowiańskiej ludności, przywiązanym do monarchii, obcemi są tendencje podobne, niemożna przecież niepojąć, że z czasem dążności tej partji panslawistycznej, jej przewódców i agitatorów, także i w Austrji, a mianowicie między ludnością ruską Galicji, Węgier i Bukowiny zapuściły korzenie.

W pewnej części ruskiej ludności i gr. kat. kleru znalazły aspiracje te tem bardziej posłuch, że Galicja wschodnia graniczące bezpośrednio z Rosją, na podszepty tych zewnętrznych agitacyj najbardziej jest wystawioną i dostępną.

Pod maską zagwarantowanej konstytucją wolności prasy, wyznania i sumienia, pod pozorem obrony ruskich interesów narodowych, oświaty i dobrobytu umieli niektórzy przewódcy stronnictwa, jak i pojedyncze indywidua ruskiej narodowości tak pomiędzy gr. kat. klerem, jak i jego wpływowi uległą ludnością propagować panslawizm na polu literackiem, religijnem i politycznem

Akt oskarzenia zwraca dalej uwagę na ruch literatury ruskiej w ostatnim lat dziesiątku i powiada, że kierunek ten literatury nietylko starał się zbliżyć Rusinów językowo do Wielko Rosji, ale był także przygotowaniem przyszłego, politycznego zjednoczenia. Na polu religijnem agitowano w tym samym kierunku ostrzegając, że unia jest tylko środkiem, służącym do wynarodowienia i zlatynizowania Rusinów, a tendencje te niemniej znalazły posłuch, czego najlepszym dowodem listy pasterskie ostrzegające przed innowacjami rytualnemi, chociaż propaganda panslawistyczna najsilniejszy wyraz znalazła w prasie ruskiej.

Przystępując do „*Słowa*“, powiada akt oskarzenia, że pismo to aż do 27/9 1866 było reprezentantem Małorusinów, ale w dniu tym opuściło ten sztandar i pisało co następuje: „Wszelkie usiłowania dyplomacji i Polaków, chcących zrobić z nas osobny naród Rusinów i unitów były daremne; Ruś galicyjska, węgierska, moskiewska i tobolska jest pod względem geograficznym, etnograficznym i rytualnym jedną i tą samą. Naszem zdaniem byłby już czas przejść Rubikon i powiedzieć wszystkim otwarcie: Nie możemy się odłączyć ze względów na język, literaturę, kościół i narodowość od reszty świata rosyjskiego; nie jesteśmy Rusinami z r. 1848, lecz prawdziwymi Rosjanami.

A dalej pisze „*Słowo*“ pod d. 22 sierpnia 1866: Kiedyśmy zapewniali w r. 1848 dla pozyskania łaski rządu, że jesteśmy Rusinami, a nie Rosjanami, to historja przebaczy nam to kłamstwo, bo gdybyśmy byli powiedzieli prawdę wtedy, nie pozwolonoby nam być Rosjanami“.

Odtąd poczęło „*Słowo*“ pisać po rosyjsku i głosić jedność z Rosją tak, że Stefanowicz już w r. 1880 w Nrze 4 pisma „*Swon*“ postawić mógł te tendencje. „Słowa“ na pręgierzu i pisać:

„Słowo“ prowadzi rosyjską propagandę; dążenie jego do połączenia się z Wielko Rosją ma wyraźne znamiona politycznego ciążenia ku Rosji; rząd przecież nie pozwoli, aby Galicja stała się rosyjską gubernią“.

Mimo to „Słowo“ dalej propagowało te tendencje. Według Nru 30 „Moskowskich Wiedomosti“ brało ono 500 rubli subwencji, i pozyskało sobie nawet reklamę w tem piśmie, które za hęcało Rosjan do popierania „Słowa“. Mimo konfiskat umiało ono szerzyć dalej zgubną propagandę, czego najlepszym dowodem okólnik konsystorza gr. kat. we Lwowie, zakazujący klerowi prenumerowania pisma takiego jak „Słowo“ itp.

Kiedy powstały ruskie pisma o tendencji ukrainofilskiej partja panslawistyczna założyła nowe pisma swoje i w ten sposób powstały „Prołom“, „Nauka“ „Wicze“, „Strachopud“, „Łystok rodymyj“, „Prjatel ditej“ i inne. Obok tych pism rozrzucanych bezpłatnie pomiędzy lud i księży powstały liczne popularne publikacje, które pod pozorem nauki i oświaty głosiły również owe mętne aspiracje, szerząc w nich nienawiść do narodowości innych, do istniejących urządzeń politycznych i społecznych i do unii kościelnej.

Najjaskrawszym dowodem tego jest wydrukowany r. 1874 w Kołomyi przez ks. Naumowicza „Historyczeskij katechizm“ i tegoż „Posłannyk św. Władymirja Wełykoho“, które bite w tysiącach egzemplarzy, przed konfiskatą rozrzucone zostały pomiędzy lud, a które mają wyraźne znamiona zbrodni stanu, o czem ks. Naumowicz w liście do Józefa Markowa wyraźnie wspomina:

„Za pomocą takich pism ulotnych przewrócimy wszystko do góry nogami“.

Niektóre ustępy ostatniej broszury przedrukowane w Nrze 281 „Wiener Allg. Ztg“ z 13 grudnia 1880 pod napisem „Rosyjska propaganda“ a za wyrokiem c. k. sądu krajowego w Wiedniu z 16 grudnia 1880 l. 49629 skonfiskowane za znamiona zbrodni stanu z §. 58 lit. c. u. k. brzmią jak następuje:

„Na świecie istnieje tylko jedna Ruś, politycznie podzielona między Rosję a Austrję.

Cały kraj ruski jest 3 razy tak wielki jak cała Europa i liczy 60 milionów ludności; ruski naród pozostanie ruskim, tak jak Karpaty ruskiemi zostaną górami, jak Dniestr, nigdy nie zwróci się do Wisły, lecz wiecznie płynąć będzie do rosyjskiego Czarnego morza.

Obowiązkiem moim jest kochać całą Ruś świętą, moją ojczyznę.

Trzykrotnie podzielona Ruś, w Austrji poddana jest na łaskę i niełaskę Polaków, Madyarów i Rusinów. Jest rzeczą prawie niemożliwą, aby los nasz mógł się polepszyć pod panowaniem Austrji, bo jest ono konstytucyjnem; w najlepszym razie niemożemy uzyskać korzystnych dla naszej narodowości ustaw“.

Rzecz ta niepotrzebuje dalszych komentarzy nad końcowe słowa tej korespondencyi:

„To są miny, które się kładą naprzód pod twierdze Przemysla i Krakowa, to są materje wybuchowe, które i przez Karpaty utorują drogę“

Wystarczy skonstatować, że w skutek wyżej skreślonych długoletnich agitacyj panslawistycznych, tak tu w kraju, jak i Bukowinie utworzyła się ważna partja tz. rusofilska, w rzeczywistości jednak panslawistyczna, która stoi pod wodzą prasy ruskiej i części kleru ruskiego, że w ostatnich czasach, jak to z rozpraw widać sądowych i z rozprawy obecnej objawia się pośród ludu wiejskiego prąd nieprzyjazny istniejącym urządzeniom socjalnym, politycznym i religijnym, widzący w dążnościach panslawizmu swój przyszły dobrobyt i zbawienie i dlatego w te strony zwraca oczy swe i aspiracje.

Skonstatowano, że pomiędzy ludem w rozmaitych stronach Galicji kursują wiadomości podobne:

„Jeżeli Moskale przyjdą porobią z kościołów stajnie, jeżeli się zwrócimy do Moskali oni zaraz przyjdą i wyrżną Polaków i żydów, bo tu jest Ruś czerwona. Będziemy posiadać więcej gruntów, czerwona Ruś z czasem dostanie się w moc Rosji. Cały kraj był ruski i Moskal to na nowo przeprowadzi. Moskal wypędza żydów i my także wypędzać będziemy; jeżeli Moskale przyjdą i tu będzie tak samo; oni już zrobią porządek.

List pod datą 6 lutego 1882 zatrzymany na poczcie a adresowany do ks. Łukasza Cybyka w Warszawie mówiąc o sprawie karnej, będącej w toku nie cofa się przed takiem zdaniem:

„Ruś galicyjska błaga potężną Rosję i jej cesarza o pomoc i ochronę przed strasznym uciskiem i teroryzmem Polaków i Niemców“.

W takich warunkach; przy tak płodnej w następstwa agitacji; z uwagi na geograficzne położenie Galicyi, Bukowiny i Węgier; z uwagi na rozbudzony wśród ruskiego ludu anatagonizm ku pozostałym narodowościom tego kraju — każdy dalszy krok w tym panslawistycznym kierunku równa się iskrze zapalnej, która rzucona z zewnątrz przy pomocy działającej wewnątrz pomienionej partyi przewrotu, łatwo sprowadzić może bunt, a nawet wojnę domową wewnątrz monarchii i poważne niebezpieczeństwo dla państwa.

Każdy krok zrobiony za tą nicią przewodnią przekonywa nas nieodwołalnie o istnieniu zbrodni zdrady stanu, przewidzianej w §. 58 lit. *c*. Ust. kar., ostatecznym celem bowiem zręcznie prowadzonych knowań, natchnionych tendencyami i widokami panslawistycznemi było naruszenie całości monarchii.

Przed nastaniem jeszcze ostatnich wypadków rzecz cała była wiadomą. Wiedziano, że zaraźliwe miazmata przychodzą z zewnątrz, że znajdują one w kraju grunt przyjazny — ponieważ jednak zbrodnicza ta propaganda prowadzoną była w jak największej tajemnicy, zło nie mogło było być ujętem u samego źródła. Wszystkie środki zapobiegawcze zostały przedsięwzięte, złego jednak nie można było wyplenić

Wziąć należy pod rozwagę i tę okoliczność, że pomieniona propaganda, odbywając się według planów nakreślonych przed laty przez Pogodina i Fadiejewa, w homeopatycznych dozach przenikała nieustannie przy pomocy pisma, słowa i druku, pod osłoną tolerancyi wyznań, swobody prasy i zgromadzeń, doprowadziwszy, jak to widzimy, do objawów, które się zamanifestowały i które nie mogą być nieuznane za czyny karygodne, podczas gdy całość objawów, połączonych między sobą przyczynowemi węzłami, nosi wszelkie znamiona zbrodni stanu.

Dopiero wydarzenia ostatnich miesięcy i kary, które one pociągnąć mają za sobą, zdają się mieć przeznaczenie — wnieść światło w tajemniczy pomrok tej niebezpiecznej dla państwa propagandy, wykryć niewidzialne ręce które machinacyami temi kierują i pociągnąć do odpowiedzialności tych, którzy pozyskani przez zagraniczną panslawistyczną partyę przewrotu, wewnątrz kraju targnąć się poważyli na całość państwa.

Zanim jednak przystąpimy do szczegółowego przedstawienia dostarczonego nam przez śledztwo materyału dowodowego, i obciążającej każdego z oskarżonych karygodnej działalności o ile ona w pojedynczych czynach dojrzała i w śledztwie została wykrytą, należy jeszcze zauważyć, że zbrodnicze sprzysiężenie oskarżonych, sparaliżowane przez wdanie się władzy w czasie właściwym, dotąd nie miało wystarczające go czasu, ażeby dojrzeć do dalej sięgających konsekwencyj. I to już jednak co oskarżeni przedsięwzięli w duchu osnowy §. 58 lit. *c*. ust. kar. przedstawia się jako dokonana zbrodnia zdrady stanu.

W ogólnych zarysach wypływa z przeprowadzonego śledztwa, co następuje:

Adolf **Dobrzański** znany dostatecznie jako przywódca panslawistyczny pomiędzy Słowianami Północnych Węgier, z majątku swego Czerteż, położonego na granicy Galicyi, prowadził od wielu lat z powodzeniem propagandę w duchu rosyjskiego panslawizmu; syn jego Mirosław **Dobrzański** od dłuższego czasu umieszczony przy ministerium w Rosji przybył w lipcu 1881 r., na Skałat (gdzie wszedł w stosunki z ks. Janem Naumowiczem) i Lwów (gdzie już był w porozumieniu z Józefem Markowem) do Czerteża, dokąd podążył także szwagier Adolfa Dobrzańskiego Antoni **Budiłowicz**, profesor z Warszawy, oraz Józef **Markow** ze Lwowa i Włodzimierz **Naumowicz** (syn ks. Jana Naumowicza). Wszyscy wyżej pomienieni byli ludźmi przekonań panslawistycznych i przedtem już w tym duchu działali. Bezwątpienia wszystkim znane było położenie Słowian w Austrjij a w szczególności w Północnych Węgrzech, Galicyi i Bukowinie; nie obcemi im również były obudzone już sympatye dla idej panslawistycznych.

Ponieważ Mirosław Dobrzański, jako wybitny członek Słowiańskiego komitetu w Petersburgu, wraz z swem pojawieniem się w Skałacie i Lwowie w lipcu 1881 r. dał poznać niedwuznacznie, że jego dwumiesięczny pobyt w Austryi miał cele polityczne, wypływa z tego uzasadnione podejrzenie, że już w czasie od lipca do końca września 1881, pomiędzy wymienionymi osobami w Czerteżu, do których przyłączyła się córka Adolfa Dobrzańskiego Olga **Hrabar** zawiązało się zbrodnicze sprzysiężenie tajemne, w celu wyzyskania sytuacyi, podług planu nakreślonego w petersburgskim komitecie Słowiańskim według Pogodina i Fadiejewa, przez takich emisaryuszów jak Mirosław Dobrzański. Centralnym punktem propagandy na Galicyę, która zdążać miała do ostatecznych celów panslawistycznych, obrany został Lwów.

Wypływa to z faktów następujących:

I. Mirosław Dobrzański przesiębierze podróż po północnych Węgrzech, Galicyi i Bukowinie, styka się tu z wybitniejszymi, po większej części znanymi z usposobień panslawistycznych osobistościami, ustanawia płatnych po większej części ajentów, którzy działali jako pierwsi gońce knowań panslawistycznych na wszystkich polach litarackiego społecznego, kościelnego i politycznego życia narodowego ruskiego ludu Galicyi Bukowiny i poł. Węgier i którzy o osiągniętych usiłowaniach w tym kierunku uwiadamiać go byli obowiązani za pośrednictwem Olgi **Hrabar** i zamieszkałego w Wiedniu Miłosława **Francisci** i stąd też czerpać dalsze informacje.

II. Niebawem też Adolf Dobrzański, we wrześniu 1881 r. przesiedla się bez wszelkich innych powodów wraz z córką Olgą Hrabar do Lwowa, gdzie staje na czele panslawistycznej partyi ruskiej, jako zaś przewodniczący lwowskiego narodowego kasyna ruskiego wchodzi w zetknięcie ze wszystkiemi, wybitniejszemi osobistościami ruskiej narodowości. Pod jego egidą i kierownictwem wtajemniczonych w zbrodnicze zamiary pisarzy i redaktorów, jak Benedykt Płoszczański, Józef Markow, ks. Jan Naumowicz, Mikołaj Ogonowski, Izydor Trembicki, Apollo Nyczaj — których pisma ruskie mają wstęp do Rosyi — idee panslawistyczne przeprowadzane być mają z większą otwartością i nacisiem, z nienawiścią do innych narodowości, a także przeciwko państwowym instytucyom austryjackim, wobec których porządki rossyjskie wystawiane są w korzystniejszem świetle. Propaguje się idea narodowej, kościelnej i literackiej jedności z Wielkorosyą; wśród ludu, przy pomocy pism pomienionego charakteru jedna się dla tej idei zwolenników.

III. Pod egidą także Adolfa Dobrzańskiego i w domu jego utrzymuje córka jego Olga Hrabar tejemne stosunki listowne między Mirosławem Dobrzańskim a niektórymi oskarżonymi i innymi zaufanymi osobami. Równolegle odbywa się żywa wymiana listów między pojedyńczymi oskarżonymi, oraz między nimi a zagranicznymi panslawistami.

IV. Jednocześnie ks. Jan Naumowicz przygotowuje przy pomocy wtajemniczonych w knowania Ołeksy Załuskiego i Jana Szpundera, pod zastrzeżeniem jak najgłąbszej tajemnicy, przejście gminy Hniliczki z gr. kat. obrządku na prawosławie, ostatecznie zaś, za wiadomością Benedykta Płoszczańskiego, przygotowywan w ten sposób fakt inscenuje się, ażeby zyskać w fakcie tym natury raczej politycznej niż religijnej tani środek agitacyjny, któryby wpływał na inne gminy Galicyi wschodniej, przygotowując grunt pod dalsze cele panslawistycznej agitacji.

V. Nakoniec Adolf Dobrzański przy pomocy Jana Markowa i ks. Jana Naumowicza wyzyskuje sprawę foryfikacji pod Zaleszczykami w zamiarach zbrodniczych

Działalność pomieniona oskarżonych niewątpliwie podprowadzić się daje pod pojęcie zbrodni stanu z §. 58 lit. c. ust. kar.

Co do Igo.

Adolf Dobrzański, jak sam przyznaje, przy swojem niezaprzeczenie wysokiem wykształceniu, ma za sobą ruchliwą przeszłość polityczną. W roku 1849 w marszu wojsk rosyjskich na Węgry, funkcyonował jako ces. austr. komisarz wojskowy; następnie obdarzony został orderem korony żelaznej III klasy; posiada też rosyjskie ordery Stej Anny II klasy i św. Włodzimierza III kl.; w r. 1862 funkcyonował jako radca dworu przy król. węg. kancelaryi nadwornej. Jako taki zajmował się narodowemi interesami słowian węgierskich; nie mógł się pogodzić ze stanowiskiem Węgier w Austryi i zwalczał dualizm; nie mógł być nareszcie na swem urzędowem stanowisku cierpiany i w r. 1867 został spensyonowany.

Utrzymuje on, że jako poseł do sejmu Węgierskiego, później zaś jako prezydent literackiego srowarzyszenia śgo Bazylego w Unghwarze zawsze starał się bronić Słowian węgierskich przeciwko madziaryzacyi, za co wraz z synem swym Mirosławem prześladowany, zmuszony był pod koniec, w majątku swym Czerteżu poświęcić się życiu prywatnemu.

Z zeznania tego wypływa pozornie, że Adolf Dobrzański zawsze był lojalnym patryotą austryackim i niesłusznie był prześladowany. Co innego jednak widać z komunikatu kr. węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 11 marca 1882. Według komunikatu tego był Adolf Dobrzański oddawna gorliwym russofilem, w czasie r. 1849 działał na rzecz Rosyi, za co prócz orderów otrzymał znaczną sumę pieniężną, za którą nabył Czerteż i długie lata później z tego źródła korzystał. Wpływem swoim zdołał następnie cały kler ruski pozyskać dla knowań russofilskich. Za jego pośrednictwem ruskie kościoły, szkoły i duchowni otrzymywali zapomogi z Rosyi. Do roku 1861 był on panem sytuacyi, bożyszczem rusinów, przejętych russofilskiemi ideami. Za jego pomocą przemycane były na Węgry rossyjskie pisma ulotne i książki. Patryotycznie dawniej usposobieni duchowni ruscy, zdemoralizowani przezeń zaczęli nosić brody; przyjęli także krzyż, według formy rossyjskiej. Od roku 1861 nie odważył się Adolf Dobrzański agitować jawnie, umiał jednak przez częste stosunki z duchownymi ruskimi umacniać ich w usposobieniu russofilskiem; przy pomocy dalej przybywającego doń w odwiedziny syna Mirosława i zięcia Emanuela Hrabara mógł działalność w tym kierunku znacznie rozszerzyć. Wszelkie oznaki i głos opinii publicznej wskazują na to, że Adolf Dobrzański, **był na żołdzie rossyjskim i czynnym agentem partyi panslawistycznej**. Ze zapatrywanie to odpowiada rzeczywistości przekonywa opublikowana przez jego dobrego przyjaciela Włodzimierza Terleckiego biografia, która przedstawia go światu panslawistycznemu jako najgorliwszego poplecznika jego interesów.

Adolf Dobrzański nie zaprzecza, że z prześladowanym za knowania panslawistyczne Włodzimierzem Terleckim, Głowackim, Samarinem, Lebiedincewem a nawet z Pobiedonoscewem w stałych stosunkach pozostawał; ten ostatni dedykował mu też przed kilku laty dzieło swoje o stosunkach rossyjskich.

Wypada dalej zaznaczyć, że znalezione podczas rewizyi u Adolfa Dobrzańskiego koncepty korespondencyi do dzienników niemieckich i rosyjskich kryją pod formą austryjackiego patryotyzmu ślady panslawistycznych tendencyj, działalność zaś Dobrzańskiego aż do zajść ostatnich była **czysto panslawistyczna**, że zaś znaczny jego majątek prywatny nie mógł powstać z oszczędności, uzasadnionem więc jest podejrzenie, że Adolf Dobrzański był rzeczywiście **płatnym agitatorem** partyi panslawistycznej

Charakterystyczne światło na jego osobę rzucają także rodzinne stosunki Adolfa Dobrzańskiego. Zięć jego Antoni Budiłowicz, profesor w Warszawie, częsty gość w Czerteżu i we Lwowie, wykazuje w dziełach swych, jak „Literacka jedność słowian“ i pojedynczych artykułach zamieszczonych w piśmie „Słowianskij Sbornik“ za lata 1875 — 77 niezaprzeczone panslawistyczne tendencye. Drugi zięć jego Emanuel Hrabar, b. adwokat, poseł do izby węgierskiej, osądzony następnie za zbrodnię oszustwa, zbiegły i poszukiwany listami gończemi przebywa od 1871 roku w Rosyi i pozostaje tam w służbie rossyjskiej.

Adolf Dobrzański i Olga Hrabar utrzymują, że tenże umarł, przeciwko temu jednak świadczą niektóre fakty (jak oświadczenie Beli Hrabara, i znaleziony u Olgi Hrabar recepis pocztowy „Hrabarów in Egorief“) dowodząc, że miejsce pobytu Emanuela Hrabara jest jej znanem i że pewna tajemniczość otacza jego osobę. Olga Hrabar, żona wyż wymienionego i córka Adolfa Dobrzańskiego przebywa w domu ojca, dwaj jednak jej synowie znajdują się w Rosyi dla studyów, a nawet odbywają nauki na koszt rządowy.

Olga Hrabar przedsiębrała ostatniemi laty częste podróże do Rosyi, zawadziła o Petersburg, bawiła tam bez koniecznego powodu wiele miesięcy; ostatnim razem powróciła dopiero w maju 1881 r, a jak ona sprzecznie utrzymuje dopiero **we wrześniu** 1881.

Jeżeli to, co było dotąd powiedzianem rzuca właściwy cień tendencyj panslawistycznych na najbliższe otoczenie Adolfa Dobrzańskiego — co nie mogło pozostać bez odbicia na jego osobie to osobistość jego syna występuje jeszcze jaskrawiej. Mirosław Dobrzański szedł za przykładem swego ojca w jego zapatrywaniach politycznych i dotychczasowej działalności. Pomimo swego wykształcenia nie szuka on w ojczyznie swej Węgrach żadnego zajęcia; burzliwego charakteru spiera się zacięcie z węgierskimi honwedami, popełnia przytem zbrodnię obrazy majestatu, później zaś w Galicyi zbrodnię publicznego gwałtu; z powodu tego zostaje pociągnięty do od-

powiedzialności i przez c. k. sąd obwodowy w Przemyślu poszukiwany listami gończemi — zbiega przed dwoma lub trzema latami do Rosyi. Adolf Dobrzański sam oddaje syna swego pod protekcyę Pobiednoscewa i wpływowi jego przypisać należy, że Mirosław Dobrzański, chociaż cudzoziemiec, szybko otrzymuje tam wybitne stanowisko. Występuje też na polu publicystycznem, jako współpracownik pism panslawistycznych; utrzymuje stamtąd stałe stosunki ze swymi znajomymi jak ks. Jan Rakowski i tym podobni, wchodzi nawet w stosunki z tutejszymi przywódcami jak Benedykt Płoszczański.

Poglądy jego i działalność wyzierają z dwóch listów, aczkolwiek przezornie pisanych do Benedykta Płoszczańskiego. W liście z d. 12 czerwca 1880 r. donosi on, że jest gorliwym członkiem Słowiańskiego komitetu w Petersburgu, do którego należy także Pobiedonoscew; wypowiada swoje niezadowolenie z kierunku pisma „Wostok“ które znienawidzone jest w kołach słowianofilskich Rosyi, jako wyrażające się sympatycznie o Galicyi; oświadcza dalej, że Pobiedonoscew pozyskany jest dla sprawy Haliczan i że sprawę tę ku zupełnemu zadowolnieniu słowiańskiego komitetu gotów aranżować; Płoszczański winien by nakłonić swych współrodaków chełmskich do zapisywania się do owego Słowiańskiego komitetu. W liście z dnia 22 listopada 1880 r. rozwija Mirosław Dobrzański swój program, według którego należy przedewszystkiem w prasie rossyjskiej i społeczeństwie poruszyć interesy r o s y a n w ę g i e r s k i c h, równolegle z interesami galicyjsko-rossyjskiego ludu (które w *Słowie* mają swój organ) i według informacyj, udzielonych przez Płoszczańskiego. — oraz, że on, jako członek Słowianofilskiego komitetu w Petersburgu przygotowuje referat w sprawie żądanych subwencyj dla pozarossyjskich p i s m g a l i c y j s k i c h.

Z korespondencyi także znalezionej u ks. Jana Rakowskiego (zdecydowanego węgierskiego panslawisty), a mianowicie z listów Mirosława Dobrzańskiego z d. 25 grud. 1880, 8 paźd. 1881 r. i 4 listop. t. r., nie mniej z listu Aleksandra Mitraka do ks. Rakowskiego z d. 17 stycz. 1882 r. wypływa, że Mirosław Dobrzański, jako członek słowiańskiego komitetu w Petersburgu gotów jest wyjednać subwencye dla stowarzyszenia św. Bazylego w Ungwarze, oraz dla pojedyńczych osobistości, które to zapomogi siostra jego Olga Hrabar w największej tajemnicy doręczy za pośrednictwem wyznaczonej ku temu w swoim czasie osoby zaufanej.

Przed rokiem lub półtora Mirosław Dobrzański zamianowany został kolegialnym sekretarzem w ces. ros. ministerstwie spraw wewnętrznych (czynownik dla osobych poruczenij). Materialne jego stosunki na tem stanowisku ułożyły się jak można mniemać pomyślnie, siostrze bowiem swojej Oldze Hrabar i bratu Borysowi Dobrzańskiemu przysłał zapomogi pieniężne, dalsze zaś przyobiecał, oraz dalekie przedsięwziął podróże.

Ze stanowiska Mirosława Dobrzańskiego nie jest bez znaczenia, jakie mu nadajemy, okoliczność, że tenże w lutym 1881 r. tutejszą redakcyę zawiadomił listownie, żeby pismo wysyłane mu było regularnie do Kijowa na ręce generał-gubernatora Drentelna. Już stanowisko jego urzędowe musiało nadać osobny odcień tym usiłowaniom, podejmowanym w charakterze członko Słowiańskiego komitetu w Petersburgu; dalsze przytem objawy jego działalności utwierdzają w podejrzeniu, że Mirosław Dobrzański w swej ostatniej podróży, jak i dawniej występował w charakterze emisaryusza panslawistycznego komitetu. Mirosław Dobrzański, pomimo wydanego za nim listu gończego pojawił się już w 1880 r. w domu rodzicielskim w Czerteżu, gdzie zrobił znajomość z Józefem Markowem, zaproszonym przez zięcia Adolfa Dobrzańskiego Juliana Gerowskiego. Benedykt Płoszczański zaprzecza wprawdzie, jakoby już w roku 1880 poznał Mirosława Dobrzańskiego. Wobec jednak pomienionych dwu listów i uwagi w liście z dnia 13 czerwca 1880 r. „że ta wiadomość ma być trzymana w tajemnicy“, zdaje się nie być bezzasadnem przypuszczenie, że Mirosław Dobrzański wpierw już odwiedzał Lwów i wszedł w stosunki z Płoszczańskim. Spotkaniu temu, którego bliższe szczegóły, równie jak i szczegóły ówczesnej działalności Mirosława Dobrzańskiego nie mogą być skonstatowane, należy przypisać, że Józef Markow z dniem 1 stycznia 1881 r. zaczął wydawać pismo ruskie, „Prołom“, które, jeżeli nie ostrzej, to pewnie nie mniej gorliwie popiera rossyjski panslawizm.

W roku 1881 pojawia się Mirosław Dobrzański znowu w Austryi.

Aczkolwiek ks. Jan Naumowicz ze Skałatu (nie daleko od granicy rossyjskiej) stanowczo zaprzeczał początkowo wszelkiej osobistej znajomości i stosunków listownych z Mirosławem Dobrzańskim — z zeznań jednak Józefa Markowa wypływa, że Mirosław Dobrzański w podróży swojej zajeżdżał do Skałatu i mówił z ks. Naumowiczem; że dalej ten ostatni zawiadomił stamtąd listownie Józefa Markowa, iż jest wysoce zobowiązany dla Mirosława Dobrzańskiego za w y z n a c z o n e młodszemu jego synowi Włodzimierzowi stypendium. Dopiero pod naciskiem tych rewelacyj widział się ks. Jan Naumowicz zmuszonym pod dniem 7 marca zeznać protokólarnie, że Mirosław Dobrzański w lecie 1881 r. w czasie, kiedy Włodzimierz Naumowicz bawił jeszcze w Skałacie (widocznie więc w lipcu 1881 r., w pierwszej jego podróży), odwiedził go osobiście w Skałacie, w tym celu jedynie, ażeby skłonić ks. Jana Naumowicza do czuwania nad knowaniami nihilistów, aczkolwiek ci, według zapewnienia ks. Naumowicza nie mają tu żadnego gruntu; że dalej Mirosław Dobrzański prosił go wówczas, z obawy przed teroryzmem nihilistów o ścisłą tajemnicę co do ich rozmowy i jego misyi; dlatego to, jak twierdził ks. Jan Naumowicz dotąd o tych odwiedzinach zamilczał. Po kilku godzinach miał Mirosław Dobrzański, nie zetknąwszy się z Włodzimierzem Naumowiczem opuścić Skałat. Stąd Mirosław Dobrzański w końcu lipca 1881 r. przybył do Lwowa.

Józef Markow przemilczał początkowo tę okoliczność; dopiero gdy u Izydora Trembickiego w Kołomyi znaleziono kartę korespondencyjną Józefa Markowa do niego adresowaną, w której Markow w imieniu Mirosława Dobrzańskiego polecał Izyddrowi Trembeckiemu bezzwłocznie p o c i ą g i e m p o s p i e s z n y m przybyć do Lwowa, za ewentualnym pokryciem kosztów podróży, dla pomówienia w pewnej b a r d z o w a ż n e j s p r a w i e — przyznał Józef Markow tę okoliczność, z tem zastrzeżeniem, że ta uplanowana konferencya nie przyszła do skutku, gdyż Mirosław Dobrzański w krótce do Czerteża odjechał. W Czerteżu zastał Mirosław Dobrzański, prócz Adolfa Dobrzańskiego i Olgi Hrabar także szwagra swego Antoniego Budyłowicza (jak to z listu jego do Markowa wypływa).

Ze swego pobytu w Czerteżu skorzystał Mirosław Dobrzański, starając się o spotkanie z wszystkimi swymi znajomymi, jak to widać z jego własnego świadectwa, zamieszczonego w korespondencyi, znalezionej u ks. Jana Rakowskiego; świadek przytem Géza de Mocsary twierdzi, że tenże starał się go także nakłonić do śledzenia węgierskich nihilistów i socyalistów i o dotyczących rezultatach z a p o ś r e d n i c t w e m Olgi Hrabar uwiadamiać, ażeby korespondencya bezpośrednia n i e w z b u d z a ł a j a k i c h podejrzeń.

Tu w Czerteżu zdaje się zbrodnicze przedsięwzięcie zostało ostatecznie uknute. We wrześniu 1881 r. pojawia się tu także Józef Markow i prawdopodobnie jako wysłannik ks. Jana Naumowicza syn jego Włodzimierz Naumowicz. Bawią tu oni niby w odwiedzinach czas dłuższy.

Aczkolwiek Józef Markow zaprzecza ze swej strony, jakoby istniało jakiekolwiekbądź zbrodnicze sprzysiężenie, nie mógł on jednak zaprzeczyć że misya Mierosława Dobrzańskiego miała wybitny charakter i cel polityczny. Utrzymuje on mianowicie, że Mierosław Dobrzański wypowiedział podejrzenie, iż w Galicji kryją się nihiliści rossyjscy, którzy wyjeżdżają ztąd do Rossyi; że on prosił dlatego jego, Markowa ażeby śledził za nihilistami tu w kraju i ztąd go o tem zawiadamiał, że nareszcie Mirosław Dobrzański proponował mu zgóry pewne wynagrodzenie pieniężne. Ostatnia ta propozycya miała zdziwić Markowa i wydała mu się podejrzaną dlatego też niechciał on umyślnie wchodzić w jakiekolwiek bliższe stosunki z Mirosławem Dobrzańskim.

Włodzimierz Naumowicz (który część już swoich studyów odbył w Moskwie pod protektoratem ks. Włodzimierza Terleckiego i księżny Katarzyny Czerkawskiej i ostatecznie zapragnął się poświęcić rossyjskiej służbie dyplomatycznej) przyznał początkowo, że przybył do Czerteża z Mirosławem Dobrzańskim, przeczył jednakże jakichkolwiek innych z nim stosunków i korespondencyj. Dopiero pod naciskiem znalezionego podczas rewizyi domowej materyału dowodowego przyznał, że mówił z Mirosławem Dobrzańskim w Czerteżu o uwiadamianiu go za cenę 50 rubli miesięcznie o nihilistycznych i socyalistycznych knowaniach; przyznał też, że wskutek tej umowy korespondował z Wiednia z Mirosławem Dobrzańskim, pośredniczył też w korespondencyi między tymże, a Olgą Hrabar, Dyonizym Kułaczkowskim i innymi raz, że za trzy miesiące (wrzesień październik i grudzień 1882 r.) wynagrodzenie po 50 rubli otrzymał, przyznaje też, że robił to wszystko w najściślejszej tajemnicy nawet przed swoim ojcem, ponieważ Mirosław Dobrzański wziął na to od niego s ł o w o h o n o r u.

Mirosław Dobrzański pojawia się na wstępie w Wiedniu. Przybywszy tam we wrześniu 1881 r. zetknął się z towarzyszem swoim z lat młodych, słuchaczem medycyny Mikołajem Francisci i jak z zeznań jego, oraz z korespondencyi znalezionej u Francisci wypływa, zamówił on również i tego jako agenta do szpiegowania knowań nihilistycznych, jak również dla pośrednictwa w korespondecyi.

Francisci zdawał mu w tym kierunku sprawozdania dwa do trzech razy; przesłał mu jedną korespondencyę z Węgier, jedną korespondencyę Izydora Trembickiego z Kołomyi i przyznaje nareszcie, że ta korespondencya kołująca, jemu saamemu wydała się ostatecznie podejrzaną, aczkolwiek o treści jej nie wiedział.

Z zeznań Włodzimierza Naumowicza w połączeniu z listem Mirosława Dobrzańskiego do niego wysłanym z Petersburga pod datą 14 paź. 1881 r. wypływa, że Dobrzański zamówił także w Wiedniu drugiego, równie jak Włodzimierz Naumowicz p ł a t n e g o ajenta imieniem Riaszewski i wysłał mu pieniądze.

Z śledztwa wypływa, że Mirosław Dobrzański odwiedził i Kraków, Dyonizy bowiem Kułaczkowski zeznaje, że tenże odwiedził go w Krakowie latem 1881 r. starając się o dostanie niektórych numerów pism tutejszokrajowych, mianowicie zaś „Czasu“ w którym zamieszczony był krakowski proces socyalistów; przyznaje dalej Kułaczkowski że żądaniu temu odmówił, iż pomimo listownego nagabywania ze strony Mirosława Dobrzańskiego i Olgi Hrabar, nic nie zrobił.

Wkrótce potem przy końcu września 1881 r. pojawił się Mirosław Dobrzański we L w o w i e i jak to również Adolf Dobrzański utrzymuje, przebywał tu tylko kilka godzin, ażeby go pozdrowić, z zeznań jednak niektórych świadków wypływa, że Mirosław Dobrzański, częścią w towarzystwie swego ojca, częścią sam robił wizyty, oczywiście więc starał się porobić znajomości z wybitniejszymi przedstawicielami ruskiej narodowości.

Nareszcie wypływa Mirosław Dobrzański w swej tajemniczej przejażdżce po Austrji w Czerniowcach.

Aczkolwiek ks. Mikołaj Ogonowski zaprzeczał początkowo wszelkiej znajomości z Mirosławem Dobrzańskim i korespondencyi, przyznał jednak pod koniec, że Mirosław Dobrzański 2. października 1881, aczkolwiek dotąd zupełnie nieznajomy odwiedził go, przedstawiwszy się jako członek lwowskiego akademickiego Towarzystwa „Krużok,“ bez wszelkich omówień, prosił go tylko o zapoznanie z rzeczami godnemi w mieście widzenia, a ponieważ ks. Ogonowski, wskutek przypadkowej przeszkody żądaniu temu nie mógł zadosyć uczynić — oddalił się i więcej nie pojawił.

Z późniejszych dochodzeń zeznanie Ogonowskiego okazało się fałszywem i zetknięcie się jego z Mirosławem Dobrzańskim przedstawiło się również w świetle agitacyi panslawistycznej.

Z Czerniowiec udaje się Mirosław Dobrzański do K o ł o m y i; obiecuje się pierwiastkowo w drukarni Michała Biłousa, lecz udaje się do Izydora Trembickiego. Pod nieobecność tegoż oświadcza jego małżonce, że przybywa z Wiednia, i ma o ważnej rzeczy do pomówienia z Trembickim; pozostawia przytem zapieczętowany bilet Józefa Markowa, fantastycznej treści wraz z 5 zł. i notatkę, w której powiedziano, żeby Izydor Trembicki natychmiast przybył drogą żelazną do Stanisławowa i oczekiwał go tam na dworcu.

Izydor Trembecki przemilcza pierwiastkowo nawet przed swoją żoną tę okoliczność i cel podróży, przyznaje jednak następnie, że owo tajemnicze, w każdym zaś razie szczególne żądanie wypełnił bezzwłocznie, towarzysząc Mirosławowi Dobrzańskiemu ze Stanisławowa do Lwowa. Dobrzański najmuje go także w tej podróży do szpiegowania nihilistów, wyliczając mu prócz owych 5 zł. jeszcze 20 zł. na pokrycie kosztów podróży; później za pośrednictwem Olgi Hrabar za korespondencyę o knowaniach nihilistycznych, przesyłaną na ręce Mikołaja Francisci za listopad 1881 r. otrzymał jeszcze 25 zł., odbiór których za pośrednictwem wspomnianego Francisci potwierdził.

Mirosław Dobrzański odwiedził i S t a n i s ł a w ó w, przybywszy tam wraz z Apollonem Nyczajem, co ostatecznie potwierdził ten ostatni utrzymując, że i on został najęty do szpiegowania nihilistów i później listownie zwracała się ku niemu w tym przedmiocie Olga Hrabar.

Adolf Dobrzański i Olga Hrabar utrzymują, że cała podróż Mirosława Dobrzańskiego, jego przeszło dwumiesięczny pobyt w Austrji był czysto prywatnej natury, twierdzeniu temu przeczą jednak powyższe zeznania Józefa Markowa, ks. Jana Naumowicza, Włodzimierza Naumowicza, Apollona Nyczaja, Izydora Trembickiego, Francisci i Gézy Mocsary, którzy podróży Mirosława Dobrzańskiego przypisują o tyle polityczny charakter, o ile to dotyczyło śledzenia nihilistów i socyalistów. Że jest to jednak fałszywy sposób obrony, wypływa już z tego, że Mirosław Dobrzański dla jednego celu nie przedsiębrałby tak dalekiej i kosztownej podróży, nie użyłby tak znacznych kosztów pieniężnych, tylu płatnych agentow nie nająłby w jednej Austrji, szczególniej, że w stronach, dla których agenci ustanowieni zostali (jak Skałat, Stanisławów i północne Węgry) nihiliści lub socjaliści albo nie istnieją, lub też przynajmniej żadnej działalności nie rozwijają.

Tak skomplikowanego aparatu tajemniczego, z agentami, tajnem pośrednictwem do korespondencyi, tylu wreszcie kosztów nie było potrzeba, ażeby szpiegować socyalistów i nihilistów w Skałacie i Czerniowcach. Sposób więc obrony przyjęty przez oskarżonych, jeżeli i nie jest zupełnie wymyślony, jest jednak całkiem pobocznej natury.

Już okoliczność, że wszyscy oskarżeni, zaprzeczając początkowo, dopiero po ścisłem przesłuchaniu, przyznali się do stosunków z Mirosławem Dobrzańskim, w związku ze znanem im stanowiskiem i panslawistycznemi tendencyami Mirosława Dobrzańskiego, oraz ich własnemi panslawistycznemi przekonaniami i działalnością dotychczasową utwierdzają w podejrzeniu, że Mirosław Dobrzański i tajni jego agenci dążyli do ważniejszych celów ostatecznych panslawizmu. Gdy nawet ks. Jan Naumowiez i syn jego Włodzimierz zastrzegają się, że stosunek ich z Mirosławem Dobrzańskim, z uwagi na osobiste bezpieczeństwo przed teroryzmem mniemanych nihilistów, musiał być trzymany w tajemnicy — jest to tylko niezręczny wybieg.

Gdy Włodzimierz Naumowicz utrzymuje, że ojciec jego nic nie wiedział, za co on otrzymuje 50 rubli miesięcznie od Mirosława Dobrzańskiego, ks. Jan Naumowicz twierdzi, że było to wynagrodzenie za korespondencje do dzienników.

Widać dalej, że Włodzimierz Naumowicz, który już we wrześniu 1881 r. w Czerteżu, później zaś w Moskwie miał sposobność zapoznać się z ideami panslawistycznemi, prócz innych tego rodzaju korespondencyj był w posiadaniu w wysokim stopniu rewolucyjno-zbrodniczego utworu „Prorok“, i otrzymywał dalej w Wiedniu od d. 31. października do 19. grudnia 1881 r. rekomendowane listy z Petersburga; wysyłał też wiele korespondencyj do Mirosława Dobrzańskiego (jedną także za pośrednictwem N. Andryjewicza nadesłaną z Warszawy), wysyłał na żądanie Mirosława Dobrzańskiego wiele listów pod adresem Olgi Hrabar i Dyonizego Kułaczkowskiego, otrzymał także kilka listów za pośrednictwem Olgi Hrabar, cała zaś ta korespondencya była tajemnie prowadzoną, zawierała też treść karygodną.

To przekonanie karygodności korespondencyi widać z listu Mirosława Dobrzańskiego z d. 26. stycznia 1881 r. przeznaczonego dla Włodzimierza Namowicza, w którym pierwszy wyraża obawę o los dwu listów i zauważa, że go nawet list z Warszawy nieuspokaja w zupełności. List ten dla jego skróceń i mistycznego sposobu pisania, jest nader zagadkowy i podejrzany; Włodzimierz Naumowicz sam to przyznaje, nie daje jednak co do niego bliższych objaśnień, utrzymując, że dla niego samego jest on trudnym do odcyfrowania. Wziąwszy pod uwagę, że Mirosław Dobrzański w liście z d. 14 października 1881 wymaga od niego pilnie świadczonych usług, obiecując mu za to świetną przyszłość, wnosić wypada, że Włodzimierz Naumowicz świadczyć mógł wśród młodzieży Akademickiej w Wiedniu, słowiańskiego pochodzenia, w czasie feryj zaś w Skałacie pewne przysługi Mirosławowi Dobrzańskiemu i oskarżonym. Koncepty własnych jego korespondencyj, z których widać, że zdawał on sprawozdanie ze stosunków w Austrji, wiążąc je w sposób właściwy z przebiegiem rzeczy w Rossji, tem silniej jeszcze utwierdzają w tem podejrzeniu.

Co się tyczy ks. Mikołaja Ogonowskiego, należy przedewszystkiem zaznaczyć, że jak już Eugeniusz Żelechowski zaświadczył, jest on russofilem, że jako redaktor pisma „Rodymyj Łystok“ przekonaniom tym dawał wyraz, łamy swego pisma otworzył na wskróś panslawistycznie usposobionemu ks. Naumowiczowi, utrzymywał również korespondencję z Józefem Markowem, że nareszcie pismo jego dla swych tendencyj uzyskało debit w Rossji. Był więc już znany jako panslawista i w tym charakterze poleconym być musiał Mirosławowi Dobrzańskiemu, tak, że ten umyślnie zboczył do Czerniowiec, ażeby zejść się z nim osobiście. Niedostateczne objaśnienie podróży Mirosława Dobrzańskiego do Czerniowiec jakie daje dziś ks. Ogonowski tłomaczy się jedynie poczuciem własnej winy. Ks. Ogonowski przeczył początkowo wszelkiej znajomości i korespondencji z Mirosławem Dobrzańskim i Olgą Hrabar, następnie przyznał się tylko do dwu listów, donoszących mu o uzyskaniu debitu pocztowego dla pisma. U Olgi Hrabar znaleziono jednak 6 recepisów na listy r e k o m e n d o w a n e, wysłane na imię ks. Ogonowskiego przez Olgę Hrabar w dniach 29., 22. listopada 16. grudnia, oraz 6., 8. i 13 stycznia, o doręczeniu, których zaświadcza urząd pocztowy w Czerniowcach. Ponieważ ks. Ogonowski nie wyjaśnia ani tej sprzeczności, ani też celu rzeczonych listów, wypływa stąd podejrzenie, iż był w porozumieniu z Mirosławem Dobrzańskim i Olgą Hrabar, prowadząc z nimi zbrodniczą korespondencyę. Za tem przypuszczeniem przemawia także okoliczność, że przy rewizyi żaden z pomienionych sześciu listów znaleziony nie został, listy te przytem musiały być ważne, gdy były rekomendowane. Najsilniejszego dowodu dostarcza jednak list Mirosława Dobrzańskiego z d. 23. grudnia 1881 (5. stycznia 1882), równie jak z d. 24 grudnia 1881 do Olgi Hrabar, w których tę ostatnią uprasza, „uboczny list odciąć i wysłać do Czerniowiec“. Jeźli przy tem nie wymienia on imienia ks. Ogonowskiego, potem jednak, co wyżej powiedziane, nie ulega wątpliwości, że i ten list został mu doręczony; poświadcza to zresztą i recepis znaleziony u Hrabarowej.

Co się tyczy Izydora Trembickiego, to momenta przez niego samego stwierdzone umacniają w powziętem przeciw niemu podejrzeniu o karygodną tajną korespondencję z Mirosławem Dobrzańskim; zważywszy nadto, że tenże, według zeznań świadka Mikołaja Czerniszewa i Antoniego Hollendena, uchodził za zdeterminowanego panslawistę, w tymże kierunku redagował pismo swe „Pryjatel ditej“, wskutek czego uzyskało ono i debit w Rosji, że był on tym, którego Józef Markow już w lecie 1881 r. dla ważnego porozumienia się z Mirosławem Dobrzańskim zaprosił; zważywszy dalej, że tenże w czasie przedsięwziętej u niego rewizji swoją książeczkę notatkową, w której były adresy Olgi Hrabar, ks. Euzebiusza Andrejczuka, Miłosława Francisci, oraz jakiegoś Jakóba Zosimowicza z Petersburga, starał się ukryć; że już w 1880 r, jak to utrzymuje ks. Ninowski, otrzymywał dla tego ostatniego od Leontijewej Lewickiej z Warszawy zapomogi pieniężne i te ks. Ninowskiemu w najściślejszej tajmnicy wypłacał, że wreszcie bezzwłocznie po odbytej u niego rewizji zawiadomił o tem Józefa Markowa z notatką, że „nie znaleziono u niego żadnego listu z Rosyi“ — powyższe podejrzenie tem bardziej się utwierdza.

Co się tyczy oskarżonego Apollona Nyczaja, walczy przeciwko niemu niezaprzeczone zetknięcie się z Mirosławem Dobrzańskim, oraz okoliczność, że ofiarował się jako płatny tegoż agent wysyłać sprawozdania, oraz, że faktycznie Olga Hrabar w d. 9. listopada 1881 i w d. 13. stycznia 1882 r. wysłała listy, które dlań nadeszły od Mirosława Dobrzańskiego (jak to widać z listów tego ostatniego z d. 30. grudnia 1881 i 24. grudnia 1881 r.) że dalej tenże swój stosunek z Dobrzańskim Mirosławem i korespondencyę z nim sam uznawał za podejrzaną.

Z okoliczności powyżej oznaczonych, łącznie z wyjaśnioną dostatecznie misyą Mirosława Dobrzańskiego, przy współdziałaniu pozostałych oskarżonych i ich zbrodniczych zamiarach — wypływa uzasadnione podejrzenie, że wyż pomienieni tajni agenci, pozyskani przez Mirosława Dobrzańskiego dla bezpośredniego udziału w zbrodniczem przedsięwzięciu, każdy w swej sferze społecznej przy pomocy słowa i pisma, w myśl panslawistycznych tendencyj w kraju tutejszym agitowali, w kierunku tym od Mirosława Dobrzańskiego informacye i polecenia otrzymywali, o rezultatach swej propagandy tegoż tajemną drogą po większej części za pieniądze zawiadamiali — i to w ten sposób, że wspierali zbrodnicze przedsięwzięcie panslawistycznej propandy, przyczem ks. Naumowicz, ks. Ogonowski, Trembicki i Nyczaj jako redaktorowie pism ruskich, dwaj pierwsi jako duszpasterze, Nyczaj jako kierownik ruskiego konwiktu w Stanisławowie, wreszcie Włodzimierz Naumowicz jako akademik, wśród ludu wiejskiego, wśród pewnej części inteligencji i młodzieży szkolnej — mieli sposobność agitację panslawistyczną przeprowadzać.

Co do IIgo.

Podczas gdy Mirosław Dobrzański bawił jeszcze w Czerteżu, Adolf Dobrzański już w początku września 1881 r. porzucił zwykłe swe miejsce zamieszkania w Czerteżu, i przesiedlił się do Lwowa. Stało się to tak nagle, że musiał na czas jakiś mieszkać u zięcia swego Juljana Gierowskiego i dopiero 15. września 1881 r. wynajął pomieszkanie, w którem od końca października 1881 r. zamieszkała z nim wspólnie córka jego Olga Hrabar.

Z listu jego datowanego ze Lwowa pod d. 4. listopada do swej żony Eleonory, przebywającej w majętności Czerteżu okazuje się, że Adolf Dobrzański posiada majątek Czerteż z przyległościami, gospodaruje tam we własnym zarządzie i przyznaje, że z dobrami temi miewał niejedną trudność finansową. Zważywszy, że stały pobyt we Lwowie połączony jest ze znacznemi kosztami, nagła zmiana miejsca pobytu wydaje się bardzo podejrzaną. Adolf Dobrzański świadomy tego oświadczył zaraz na wstępie przesłuchania z własnego popędu, iż w podeszłym wieku swoim chciał uniknąć fatygujących a nawet kosztownych wizyt sąsiedzkich w Czerteżu, chciał we Lwowie spokojne prowadzić życie i być tutaj bliżej swej córki Aleksji Gierowskiej. Tłumaczenie to jednak stoi w sprzeczności z przyznaną przez niego samego, tudzież przez wszystkich oskarżonych i świadków potwierdzoną działalnością, iż bezzwłocznie po swoim przyjeździe, mieszkając jeszcze u Juljana Gierowskiego, najczęściej ubrany w ordery, robił wizyty u wszystkich znaczniejszych, a nawet chociaż tylko stanowiskiem znanych osobistości ruskiej narodowości, i rewizytował ich odwidziny, byle tylko pozostawać z niemi w styczności. Jakże obrona ta zgadza się z okolicznością, iż zostaje wybrany naczelnikiem ruskiego kasyna we Lwowie, że odwidzają go Markow, Benedykt Płoszczański, Włodzimierz Naumowicz, a nawet trzy razy ks. Naumowicz ze Skałatu, niemniej rossyjscy emisarjusze panslawistyczni Iwan S o k o ł o w i Iwan P a l m ó w; że młody akademik Bazyli Łahoła dwukrotnie bywa w jego domu, a wszystkie te wizyty nie mogą być dostatecznie upozorowane. Z powyższych szczegółów jakoteż z okoliczności, że w jego domu koncentrowała się wszystka korespondencya oskarżonych i ich zaufańców, wynika, iż stał się niejako punktem środkowym w rozpoczętej agitacji, osłaniał ją swoją osobą i służył za podporę. Tem bardziej popierają to następujące okoliczności:

Adolf Dobrzański wszedł natychmiast w styczność z tutejszymi redaktorami Benedyktem Płoszczańskim i Józefem Markowem, których osobiste przekonania polityczne, objawiane w redagowanych przez nich czasopismach *Słowo* i *Prołom* są niewątpliwie panslawistycznej natury. Chociaż A. Dobrzański zaprzecza, jakoby inspirował osobiście te i inne dzienniki i dawał im dyrektywy, i przyznaje tylko, że wydawane we Lwowie ruteńskie czasopisma wspierał jedynie artykułami dziennikarskiemi, to jednak z zeznań Józefa Markowa wynika, że A. Dobrzański przybył w tym celu do Lwowa, aby stanąć na czele ruteńskiej partji, uskutecznić zlanie się ruteńskich czasopism, w miejsce ich założyć dziennik codzienny, i tym sposobem prasie ruteńskiej nadać jednolity kierunek. Benedykt Płoszczański wspomina w tej mierze, że zjawienie się A. Dobrzańskiego we Lwowie obudziło nadzieję, iż interesa Rusinów weźmie w swoje ręce i pokieruje niemi według s w o j e g o programu. Zeznania te mają jak się zdaje, głębszą podstawę, a mianowicie, że A. Dobrzański wierny swojemu dotychczasowemu działaniu panslawistycznemu, ruteńskiej prasie russofilskiej chciał nadać wybitny kierunek panslawistyczny. Płoszczański przyznaje to pośrednio twierdzeniem, że partja A. Dobrzańskiego, do której należał Markow, w swych wymaganiach narodowych posuwała się jeszcze dalej, niż Płoszczański. Zamiar ten miał być przedewszystkiem przygotowany tem, że za wpływem A. Dobrzańskiego, za pośrednictwem Olgi Hrabar i Mirosława Dobrzańskiego wyrobiono debit pocztowy do Rossyi dla russofilskich, panslawistycznych czasopism: *Prołom, Nauka, Wicze, Listok rodymyj, Pryjatel ditej* i innych. Chociaż Józef Markow przyznaje, że już przedtem osobiście zapytywał u Antoniego B u d i ł o w i c z a, czy i jak dla czasopisma *Prołom* dałby się wyjednać debit do Rossyi, to jednak w końcu przyznaje także, iż A. Dobrzański w listopadzie r. 1881 kazał sobie przez niego dostarczyć pojedyncze roczniki wzmiankowanych czasopism, przesłał takowe następnie do *Pobiedonoscewa*, i że w dalszym ciągu za interwencją Mirosława Dobrzańskiego czasopisma te otrzymały debit pocztowy, że dotyczące rozporządzenie władz rossyjskich pokazywał mu sam Adolf Dobrzański, a Olga Hrabar uwiadomiła o tem dotyczących redaktorów. Mimo to wypiera się Adolf Dobrzański wszelkiej wiadomości o tym kroku, przez co wzmacnia podejrzenie, iż krok ten był w związku z karygodnem przedsięwzięciem. Czasopisma bowiem, dla których wyrobiono debit, są wszystkie w duchu panslawistycznym redagowane, a zatem jeżeli w dalszym ciągu tendencya ta miała jeszcze wybitniej występywać, potrzebywały one nietylko materjalnego poparcia przez pomnożenie liczby prenumeratorów, lecz także moralnej pomocy ze strony panslawistycznych kółek w Rossji o tyle, iżby sfery te przekonały się o przychylnej dla siebie tendencji tych czasopism, czerpały z nich wiadomości o postępie propagandy panslawistycznej na gruncie austryackim, i tym sposobem nabierały zachęty do dalszej samodzielnej akcji w duchu panslawizmu.

Adolf Dobrzański przyciśnięty zeznaniami Józefa Markowa i Benedykta Płoszczańskiego, przyznaje w końcu, iż pobytu swego we Lwowie chciał użyć do tego, aby oba tutaj w kraju istniejące, a wrogie sobie stronnictwa ukrainofilów i russofilów połączyć w jedno, zapobiedz rozszczepieniu się sił narodowych, i bez względu na wyższą politykę dążyć do zagodzenia sporu językowego, tudzież do moralnego i narodowego rozwoju ludu, ale że jego usiłowania w tym kierunku nie miały powodzenia. Jakkolwiek ani Markow, ani Płoszczański nie przypisują Dobrzańskiemu dalszej w tym kierunku akcji, to jednak wyznał ostatni, że Adolf Dobrzański w dalszym trakcie dążnością swoją do zaprowadzenia j ę z y k a c e r k i e w n e g o, obudził n i e d o w i e r z a n i e. Już ta okoliczność w związku z przeszłością Dobrzańskiego wskazuje, iż tenże zjednoczenia narodowego w literackim rzekomo względzie używał tylko za środek do rozniecania propagandy panslawistycznej. Jakto już przedtem wspomniano, Benedykt Płoszczański jako naczelny redaktor czasopisma *Słowo* od r. 1866 nadał temuż kierunek panslawistyczny. Powołując się na wywody artykułu, pomieszczonego w numerze 30. *Syonu* z r. 1880, tudzież na reprodukowaną tamże korespondencję *Moskowskich Wiedomosti* (o autorstwo której obwiniano samego Płoszczańskiego), z naciskiem należy wspomnieć, że już osobiste zachowanie się Płoszczańskiego i jego przeszłość budzi niemałe podejrzenie, iż skłaniał się zawsze do panslawistycznych idei i agitacyj.

Z listu pisanego w r. 1875 do Płoszczańskiego przez niejakiego „Wischeka“ wynika, że Płoszczański (jakoteż Markow) już wtedy należeli do tajnego komitetu, popierającego Słowian Bosnji i Hercegowiny. Redagowane przezeń czasopismo *Słowo* językiem swoim i tendencją zdradzało taki kierunek russofilski i panslawistyczny, że O. Naumowicz w jednym liście do Markowa pisze: „*Słowo* ma swoją historję — jest ono straszliwą bronią przeciwko naszym wrogom.“ Od niejakiego czasu kursowały wieści, że *Słowo* otrzymuje subwencje z zagranicy, a zatem przemawiała niezawodnie okoliczność, iż koszta wydawnictwa tego czasopisma były znacznie większe od przychodów. Doniesienia *Moskowskich Wiedomosti* z r. 1880 potwierdziło te pogłoski. Płoszczański przyznaje sam w końcu, iż zostawał w stosunkach ze słowianofilskim komitetem w Kijowie, i że przed kilku laty otrzymał od niego 300 rubli subwencji, którą następnie dlatego tylko rzekomo zastanowiono, ponieważ mogła ona mu w opinji publicznej raczej szkodzić niż pożytek przynosić. Przyznał się Płoszczański również, że nawet w ostatnich czasach, a mianowicie za pośrednictwem adwokata Dra Jana Dobrzańskiego we Lwowie, otrzymał z Chełmu 100 rubli. Do Słowiańskiego komitetu w Moskwie przy sposobności jakiejś uroczystości narodowej wysłał Płoszczański telegram, „k t ó r y n i e c h a j p o s ł u ż y z a d o w ó d d u c h o w e j j e d n o ś c i z n a r o d e m w i e l k o r o s y j s k i m“. Chociaż korespondencye osób drugich nie mogą bezpośredniego stanowić obciążenia, to jednak uderza w oczy, że ks. Naumowicz, przesełając mu do druku artykuł dziennikarski, w liście pisze: „a r t y k u ł t e n b ę d z i e r o z c h w y t a n y. J e s t o n c i o s e m w s a m o s e r c e R z y m u i P o l a k ó w. R o s s j a b ę d z i e s i ę z n i e g o r a d o w a ć. D l a n a s z e j o b u m i e r a j ą c e j R u s i p o t r z e b n e s ą t a k i e p r ą d y g a l w a n i c z n e, a b y z m a r t w y c h w s t a ł a.“ Znaleziony u Płoszczańskiego jeden artykuł dziennikarski pod tytułem „kwestja słowiańska“ zawiera ustęp następujący:

„Na przyszłość będziem tworzyć wielką rodzinę słowiańską — 120 miljonów Słowian — z potężnem państwem czeka nas przyszłość błoga. Aż do onego czasu pozostaniemy gałązką, rzuconą w obce ręce. Hasłem naszem: zjednoczenie! Mężnie naprzód tam, gdzie nas silna dłoń uchwyci“.

Dwa listy ks. Feliksa Lewickiego z 31. grudnia 1877 i 31. grudnia 1879, wystosowane do redakcji *Słowa*, zawierają ustępy tej osnowy:

„Zaprowadzając unję kościelną, Polacy pogwałcili naszą swobodę sumienia. Rosja stara się to naprawić. Ruś galicyjska była i zostanie zawsze prawosławną (ortodox). *Słowo* musi być w tym duchu redagowane, a b y R u s i n a n a p o i ć m i ł o ś c i ą d o k o ś c i o ł a p r a w o s ł a w n e g o, i a b y t e n ż e s t a ł s i ę g o t o w y m d o p o ś w i ę c e n i a s i ę z a r o s s y j s k ą i d e ę n a r o d o w ą.“

Słowo poszło też za tą odezwą, gdyż w liście dnia 23. listopada 1880 pisanym do Płoszczańskiego, pisze Mirosław Dobrzański, że „i n t e r e s a g a l i c y j s k o - r o s s y j s k i e g o n a r o d u s ą r e p r e z e n t o w a n e w *Słowie*.“

Najlepszego jednak dowodu na to, oprócz skonfiskowanych, dostarczają artykuły wstępne, ogłoszone w *Słowie* Nr. 24, 33, 44, 45, 47, 48, 50, 52, 53, 54, 55, 58, 66, 103 117, 133, 135, 137, 138, 142 z r. 1881, a szczególnie w Nrze. 134. w którym panslawistyczny program całkiem

otwarcie został rozwinięty. W Płoszczańskim tedy, który nadto jako sekretarz Rady ruskiej i członek Stowarzyszenia Kaczkowskiego, pomiędzy ruską inteligencją bardzo znakomite zajmował stanowisko, — Adolf i Mirosław Dobrzański, znaleźli ważną dźwignię dla swojego przedsięwzięcia zdrady stanu. Płoszczański zostawał w korespondencji i styczności z Budiłowiczem Antonim i ks. Włodzimierzem Terleckim w Żytomierzu. On to zamierzał odszukać w Żytomierzu ks. Włodzimierza Terleckiego, tego deklarowanego panslawistę, który w liście swoim, adresowanym dn. 17/29. listopada 1881 r. do Olgi Hrabar twierdzi:

„Was Madjarzy są dziczą. Nienawidzą Rossjan, ponieważ czują, że kiedyś muszą utonąć w morzu słowiańskiem. Chcieli tedy cały świat wyprowadzić w szranki przeciwko kolosowi, któryby się z nimi wnet sprawił jak z kar ami. Są to ich ostatnie podrygi śmiertelne. Nietylko madjary, ale cała Austrja istnieje tylko dlatego, ponieważ chce tego Bismark i Germania. Przyjdzie czas, kiedy Bismark lub jego następca wyciągnie rękę po niemieckie prowincje Austrji, i wtedy ta ostatnia musi się rozpaść."

Zważywszy, że panslawistycznie usposobiona i czynna Leontjewa Lewicka z Warszawy, jakoteż ks. Włodzimierz Terlecki, wspierali Benedykta Płoszczańskiego rozmaitemi artykułami dziennikarskiemi — i że Mirosław Dobrzański w liście swoim z dnia 16. stycznia 1882, adresowanym do Olgi Hrabar, wyraźnie mówi o programie dla *Słowa*, — to podejrzenie przeciwko Płoszczańskiemu wzmaga się jeszcze bardziej. Już Józef Markow zeznaje, że Płoszczański robił częste podróże do Rossji, nakoniec przyznał się jednak sam Płoszczański, iż mimo swoich niepomyślnych stosunków materjalnych właśnie pod koniec roku 1881 dwutygodniową podróż przedsięwziął przez Warszawę do Petersburga, która jest przedmiotem korespondencji wzajemnej pomiędzy Olgą Hrabar, Antonim Budyłowiczem Łukaszem Cybykiem, Piotrem Janem Naumowiczem, Józefem Markowem i Leontjewą Lewicką, i już dlatego nastręcza ważny interes, tudzież rozbudza podejrzenie, iż Adolf Dobrzański ma o niej wiadomość, a nawet Płoszczańskiemu wręcza list do oddania Terleckiemu w Żytomierzu.

W Petersburgu konferował Płoszczański z ks. Wjaziemskim, naczelnikiem rossyjskiego departamentu prasowego, z naczelnym prokuratorem gr. orjent synodu (Pobiedonoscewem), a w końcu z Mirosławem Dobrzańskim; otrzymał od tego zaliczkę na pokrycie kosztów powrotu i przyznaje, że po powrocie miał zamiar, w *Słowie* ogłosić pojedyncze artykuły, które miały uspokoić drażliwość decydujących sfer rossyjskich. Płoszczański stara się wprawdzie, podróż tę upozorować rozmaitemi wybiegami, ale jeżeli się zważy, że przedsięwzięta ona była właśnie w chwili, kiedy zdrada stanu oskarżonych była w toku i kiedy właśnie ks. Jan Naumowicz zamierzał udać się do Rossji, aby z Mirosławem Dobrzańskim o ważnych pomówić przedmiotach; jeżeli się zważy, że podróż Płoszczańskiego trwała dwa tygodnie, czego on usprawiedliwić nie może: to bardzo bliskiem jest podejrzenie, że podróż ta i rozmowa jego z Mirosławem Dobrzańskim, jako głową spisku, miała na celu, a zamiarem Mirosława Dobrzańskiego i tamtejszego komitetu panslawistycznego zaczerpnąć informacji do dalszej propagandy panslawistycznej, osiągnąć środki pieniężne i subwencje i nareszcie w codziennem obcowaniu z Adolfem Dobrzańskim we Lwowie, informacye te spożytkować w *Słowie*. Że tak się istotnie stało, tego dostatecznie dowodzą wymienione artykuły *Słowa*, pominąwszy już wpływ Płoszczańskiego w dzienniku cerkiewnej propagandy.

W podobny a nawet znakomitszy sposób manifestował działalność swoją Józef Markow. Po ukończeniu studjów, dla braku wszelkich środków utrzymania, już przed 10 laty oddał się on zawodowi publicystycznemu, jako współpracownik *Słowa*. Trwały osobisty wpływ naczelnego redaktora Płoszczańskiego i cała tendencya tego czasopisma nie mogły pozostać bez wpływu na młodzieńczego ducha Markowa, który ni raz posuwał się jeszcze dalej w tendencyach panslawistycznych. Zauważył to sam Płoszczański, a Markow czynił zarzuty, że *Słowo* za słabo jeszcze występuje. Opuścił wreszcie Płoszczańskiego, i założył nowe czasopismo *Prołom*, które w tendencji miało pielęgnować tendencje panslawistyczne. Markow znał Adolfa Dobrzańskiego już od r. 1872. Przyznaje, że był u niego dwa razy w r. 1880 w Czerteżu, aby go zniewolić do złożenia kaucji za czasopismo, nowo założyć się mające. Zdaje się że zamiar ten spełzł wprawdzie na niczem dla braku środków materjalnych gdyż w końcu *Prołom* zaczął d. 1. stycznia 1881 wychodzić nie jako czasopismo codziennie, ale jako tygodnik. Markow zeznaje, że dziennikiem tym chciał się postawić pomiędzy tutejszemi Ukrainofilów i Russofilów i sprowadzić ich zjednoczenie. Program tego opiewa: „Zamyślam reprezentować interesa rossyjskiego narodu w Galicji, na Bukowinie i poza granicami, aby go ochronić od wynarodowienia".

Że jednak Markow nie pozostał przy tym programie, lecz znacznie przekroczył jego granice i zamanifestował się więc jako rzecznik partji panslawistycznej, na to dowodem pojedyncze artykuły *Prołomu* nr. 1, 7, 8, 10, 11 z r. 1881, tudzież artykuły redagowanego przez niego równocześnie czasopisma *Wiecze* nr: 4, 6, 7, 10, 11, 14, 18, 23, 26, z r. 1881. oprócz o numerów obu tych czasopism, które w ciągu r. 1881 podpadły konfiskacie. W obec tego, iż niejeden egzemplarz wysyłano bezpłatnie, a koszta wydawnictwa nie mogły się pokrywać dochodami, wolno podejrzywać, że i te czasopisma pobierały subwencję zagraniczną, zwłaszcza że ks. Jan Naumowicz w liście swoim z d. 28. października 1881, pisanym do Markowa wyraźnie wspomina o subsydjach dla czasopisma *Prołom*.

Prołom wypłynął sobie wnet wziętość. Markow pisząc d. 24. kwietnia 1881 do ks. Naumowicza powiada: „Kułaczkowski twierdzi, że wszyscy cieszą się *Prołomem* i *Wieczem* na prowincji, chwalą *Prołom* i *Wiecze* i domagają się częstszego wydawania tych pism, gdyż zguba zagraża naszej partji". Co do osobistego sposobu myślenia Markowa, jaskrawym dowodem jest koncept jego listu do ks. Jakóba Głowackiego w Wilnie, w którym pisze: „Znają mnie wszyscy, jako rusofila i dla tego nie mogę tutaj w kraju dostać żadnej posady", a w liście do ks. Naumowicza d. 3 marca 1881 oświadcza, że jest „szczerym oddanym prawosławiu". W ogóle korespondencji u niego zabrana dowodzi, że znanym był jako panslawista, i dlatego pisano do niego listy, których charakterystyką są n. p. takie wyrażenia: „Naród rossyjski jest gotów do wszelkich ofiar, wściekły jest na Austrję i wygląda chwili, aby ją rozszarpać w kawałki" „Rusini będą musieli w końcu chwycić się ostateczności: bellum gerendum, ut sine injuria in pace vivatur". Markow tedy, mając taką przeszłość i taką charakterystykę przeciwko sobie, już w lipcu r. 1881 spotkał się we Lwowie z Mirosławem Dobrzańskim, którego urzędowe i socjalne stanowisko jako też polityczne zachowanie się było mu znane. Już tu, jak się zdaje, Mirosław Dobrzański wtajemniczył go w swoje zamiary. Pominąwszy bowiem, że Markow misję jego uważał za p o d e j r z a n ą, i dlatego rzekomo w żadne z nim nie chciał wchodzić styczności, wzywa on dnia 27. lipca 1881 Izydora Trembickiego z Kołomyi, aby bezwłocznie nawet za zwrotem kosztów podróży przybył do Lwowa na b a r d z o w a ż n ą k o n f e r e n c j ę z Mirosławem Dobrzańskim. We wrześniu r. 1881 jedzie do Czerteża, gdzie jak już poprzednio wspomniano, według wszelkiego prawdopodobieństwa uknuto spisek buntowniczy. Następnie wręcza Mirosławowi Dobrzańskiemu kartę polecającą podejrzanej treści do Izydora Trembickiego, a ponieważ był znajomy z ks. Mikołajem Ogonowskim tudzież z Apollonem Nyczajem, i zostawał z nimi w korespondencji, przeto zdaje się, że i tych jako zdatnych ajentów zalecił Mirosławowi Dobrzańskiemu. Bezzwłocznie wchodzi w codzienne, poufne stosunki z Adolfem Dobrzańskim we Lwowie, bywa w jego domu w towarzystwie Płoszczańskiego i ks. Naumowicza, sprowadza do Dobrzańskiego akademika Lahoła, którego w późniejszym liście swoim pisanym do ks. Naumowicza nazywa Piotrem z Amiens pomiędzy ruską młodzieżą akademicką, zawiera stosunki z panslawistycznymi emisarjuszami Jwanem Sokołowem i Jwanem Palmowem; uwiadamia ks. Naumowicza w mistycznej formie o miejscu pobytu Jw. Jw.-t. j. Iwana Sokołowa w Czerteżu; pod egidą Adolfa Dobrzańskiego pośredniczy w wyjednaniu debitu pocztowego dla tutejszych panslawistycznych ruteńskich czasopism; przyznaje się że od Antoniego Budyłowicza otrzymał koncept podania w tej mierze do ces. rossyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych; przyznaje się, że zostawał w korespondencji z Mirosławem Dobrzańskim, nie określając bliżej ani nie usprawiedliwiając treści i celu jej; onto z powodu zamierzonej podróży ks. Naumowicza do Rossji proponuje interwencję Mirosława Dobrzańskiego celem wyjednania paszportu. O Markowie wspomina Mirosław Dobrzański zagadkowym sposobem w listach, adresowanych do Olgi Hrabar.

Wszystkie te okoliczności wskazują na ścisłą, wspólną, ale zarazem tajemniczą czynność z resztą oskarżonych, ktorej faktyczność już wykazano, a która łącznie z zabiegami czynionemi na drodze literackiej i politycznej w artykułach *Prołomu* i *Wiecza* usprawiedliwia podniesione przeciwko niemu podejrzenie o zamiar zdrady stanu.

Do opisanych już oskarżonych staje bezpośrednio w szeregu osoba ks. Jana N a u m o w i c z a. Jeżeli Adolf Dobrzański aż do ostatniego czasu na Węgrzech uchodził za głowę panslawistów rossyjskich i jako taki działał: to ks. Jan Naumowicz zajmował takie samo stanowisko w Galicyi i na Bukowinie. Ks. Naumowicz przyznaje się, że jest wiernym zwolennikiem Rossyi pod względem etnograficznym, narodowym i językowo literackim, a nawet przyznaje się w końcu że takież same sympatje dla Rosji żywił także pod względem cerkiewnym, albowiem mówi: „Gr. o r j e n t a l n a w i a r a i n a r o d o w o ś ć r o s s y j s k a s ą t a k ś c i s l e z e s o b ą z ł ą c z o n e, ż e j e d n o b e z d r u g i e g o i s t n i e ć n i e m o ż e." Józef Markow utrzymuje, że była to idea fixa ks. Naumowicza, ktorą w pojedynczych nadsyłanych artykułach dziennikarskich częstokroć tak ostro manifestował, że nawet dotyczący redaktorowie (Markow, Szczerban, Ogonowski, Płoszczański) niejeden ustęp musieli wykreślić, aby nie narażać dziennika na konfiskatę.

Że powyższe zeznanie ks. Jana Naumowicza pośrednio zawiera przyznanie się, iż hołduje rossyjskiemu panslawizmowi także w kierunku politycznym, na to nie potrzeba zapewne dowodu, albowiem kto tak rozległe granice wytycza swoim sympatjom dla Rossj, ten się odważy także na krok ostatni i wejdzie na pole polityki, aby dążyć do urzeczywistnienia idei zjednoczenia z Rossją. I rzeczywiście uczynił to ks. Naumowicz.

Pominąwszy już jego zachowanie się w dziedzinie cerkiewnej (ktora przy wyłuszczeniu sprawy hnilickiej znajdzie bliższe objaśnienie) okazuje się ze śledztwa, że mniej więcej od 8 lat, od kiedy ks. Naumowicz jest proboszczem w Skałacie tuż nad granicą rossyjską, starał się ująć sobie lud tamtejszy i okoliczny, dając zaliczki w pieniądzach i naturaljach, udzielając rady lekarskiej niektórym, zakładając czytelnie i rozdając tymże bezpłatnie czasopisma i broszury. Częstokroć o kilka mil jeździł ze swoim synem Mikołajem Naumowiczem, aby fotografować włościan odznaczających się intelegencyją i patrjotyzmem. Tak więc w końcu chłopi licznie schodzili się do Skałatu. Zaprawdę gorliwość zawodowa ani miłość bliźniego nie kierowały nim przytem. Czynił to, by na każdym kroku wpajać włościanom swoje własne zapatrywania polityczne, rozniecać u nich nienawiść do Lachów i żydów i ciągłem wskazywaniem na stosunki rossyjskie budzić pomiędzy chłopstwem sympatjie dla Rossji, szerzyć niezadowolenie z tutejszych politycznych urządzeń, i agitować przeciwko unji Kościoła. Na dowód służą zeznania Filipa Barabasza i Leiby Frankla, z których pierwszy twierdzi, że od czasu pojawienia się ks. Naumowicza powstały spory narodowościowe w Skałacie. Według zeznań Icka Kohna, ks. Soroka miał oświadczyć: „słusznie mówił ks. Naumowicz, że wszystkich żydów należy wyrżnąć". Zabiegi te czyniono bardzo ostrożnie. A nawet umiano nazewnątrz zachować pozory lojalności, tajemnie zaś agitował on tem bezpieczniej w kierunku wpomnianym.

Swiadek Tytus Wesołowski potwierdził, że ks. Naumowicz nie wahał się publicznie wyznawać, że jest stronnikiem Rossji, ze tam jest lepiej i że tam nie ma ucisku; utrzymywał nawet ze do 2 lat Rossja musi zabrać Galicyę po San, albowiem istnienie Rusi bez Rossji jest chimerą i bezsensem. W petersburgskiem czasopismie *Słowiański Zbornik* ogłosił ks. Naumowicz w r. 1875 artykuł, który (str. 34) brzmi „Od czasu zamianowania hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicji Rus doznaje coraz większego ucisku, straciła ona już wszelką nadzieję sprawiedliwości od rządu austryjackiego i roznosła krzyk rozpaczy za narodowem i literackiem zjednoczeniem z resztą świata rossyjskiego". Coż jeszcze bardziej mógłby manifestować skrajną polityczną działalność ks. Naumowicza, niż jego inne publikacje, jakoto K a t e c h i z m h i s t o r y c z e s k i e j i P o s ł a n n y k W ł o d y m i r j a W e ł y k o h o, które miały wstęp utorować do ludu zdradzieckim ideom panslafistycznym, a których donośność sam zna, skoro jak już wzmiankowano, twierdzi że takiemi broszurami wywrócimy wszystko do góry nogami". Zabrane u niego koncepta politycznych artykułów dziennikarskich, a nawet pojedyncze artykuły redagowanego przez niego faktycznie czasopisma *Nauka* (nr. 3, 5, 7, 8, 9, 11) dowodzą niedwuznacznie, że ks. Naumowicz dawał wyraz swym russofilskim tendencjom także na polu politycznem. Zabrane u Włodzimierza Naumowicza i ks. Naumowicza listy Leontjewy Lewickiej i ks. Włodzimierza Terleckiego, których treści ks. Naumowicz wiarogodnie nie zdołał wytłumaczyć, wskazują niewątpliwie na to, że w tajnych zostawał stosunkach z tymi panslawistami, od nich był wzywany do przezornego ale do ważnego działania dalszego i że Leontjewa Lewicka w tym celu daje mu do dyspozycji znaczną kwotę pieniężną. Osobistość taka czczona przez liczny zastęp włościan i przez część duchowieństwa gr. kat. Galicji i Bukowiny nie mogła ujść uwagi Adolfa i Mirosława Dobrzańskiego i musiała być pozyskaną do celów zdrady stanu, jeżeli one miały odnieść jaki skutek. Ks. Naumowicz znał się już oddawna z Adolfem Dobrzańskim osobiście. Mirosław Dobrzański czyni przeto pierwszy krok, udając się do Skałatu, i zawiązuje stosunki z Naumowiczem. Odwiedziny te Naumowicz trzymał starannie w tajemnicy aż do ostatniej chwili, wypierając się wszelkiej znajomości osobistej i wszelkiej korespondencyi z Mirosławem Dobrzańskim. Jestto poszlaką winy i dowodzi, że wizyta ta miała cel donośny. Przytoczone już powyżej tłumaczenie się jego co do treści i celu tej rozmowy okazało się bezpodstawnem i fałszywem i wszystko przemawia za tem, że Mirosław Dobrzański tutaj i gdzieindziej miał tę samę misję i że pozyskał także jego. Wnet potem bowiem jawi się w Czerteżu Włodzimierz Naumowicz, a w Wiedniu działa jako płatny ajent Mirosława Dobrzańskiego i to za wiedzą swojego ojca ks. Naumowicza. W krótkim czasie od września 1881 do stycznia r. 1882 przedsiębierze ten ostatni trzykrotną kosztowną podróż do Lwowa, każdym razem bywa w domu Adolfa Dobrzańskiego w towarzystwie Józefa Markowa, bierze udział w zainaugurowanej przez Adolfa Dobrzańskiego fuzji ruskich czasopism, a redagowana przez niego *Nauka* dostaje także debit do Rossji; Markow rozpoczyna z nim żywą korespondencję, opisuje mu osobistość akademika Bazylego Lahoły, a ks. Naumowicz, który już przedtem był w Rossji, mimo podeszłego wieku i zbliżających się świąt, tudzież mimo zimowej pory, postanowił jechać do Rossji rzekomo, aby odwidzić w Warszawie swoją córkę. Powód ten był jednak tylko pozornym. Śledztwo wykazało, że podróż ta, która zresztą nie przyszła do skutku, miała być natury politycznej, ze chodziło prawdopodobnie o to, aby się skomunikować z rossyjskimi panslawistami, jako to: Leontjewą Lewicką, ks. Terleckim, Antonim Budyłowiczem a nawet z Mirosławem Dobrzańskim, by się z nim umówić o dalsze działanie. Przemawia za tem z jednej strony okoliczność, że podróż ta jest z jednej strony przedmiotem korespondeucji pomiędzy obwinionymi: Adolfem Dobrzańskim, Olgą Hrabar, Józefem Markowem i ks. Ogonowskim, jakoteż Lewicką, Cybykiem i Terleckim, z drugiej zaś strony w sposób nadzwyczaj uderzający interesują się nią szczególnie Olga Hrabar i Mirosław Dobrzański. Markow pisze do Naumowicza d. 21. grudnia 1881: „Co do paszportu macie słuszność pisać o tem nie byłoby dobrze. Nieprzyjaciele mogliby to pochwycić. Jeżeli już koniecznie potrzeba paszportu, to zatelegrafujcie do Mirosława Dobrzańskiego do Petersburga, a on w drodze telegraficznej wyda konzulowi polecenie do zawidowania paszportu." W koncepcie zaś listu do ks. Naumowicza pisze Olga Hrabar: „Brat otrzymał w a s z l i s t, sprawa idzie nadzwyczaj dobrze, na miłość Boga nie czyńcie żadnego stanowczego kroku, za nim od niego nie otrzymacie wiadomości. Prawdopodobnie wnet was wezwie, abyście na jego koszt tam pojechali. O paszport nie potrzebujecie się troszczyć, to się załatwi jakokolwiek. Tam będziecie mogli o wszystkiem pomówić i potem wrócić."

Jeżeli się zważy, że ks. Naumowicz i Olga Hrabar znaczenia listu tego nie mogą wytłumaczyć i że także Mirosław Dobrzański w liście do Olgi Hrabar pisze o tej podróży, przyrzekając ze swej strony wszelkie poparcie; — jeżeli się zważy, że ks. Naumowicz adres Mirosława Dobrzańskiego zanotował sobie całkiem tajemniczo w jednym liście pismem zaledwo czytelnem, a przedtem faktycznie korespondował z Mirosławem Dobrzańskim, równocześnie zaś przez Olgę Hrabar, jakto dowodzą recepisy pocztowe, otrzymywał od niego listy: jasną jest rzeczą, że podróż ta i cały stosunek ks. Naumowicza, Olgi Hrabar i Mirosława Dobrzańskiego miał za podstawę przedmiot bardzo tajemny i karygodny. Nie bez znaczenia jest także list Markowa z d. 15. grudnia 1881, który jak wszystkie tajemniczo w skróceniu podaje ks. Naumowiczowi adres Iwana Sokołowa, czego ks. Naumowicz wytłumaczyć nie umie, chociaż z treści listu wynika, że sam Markowa prosił o ten adres. Najlepszych zaś dowodów dostarczają własnoręczne listy ks. Naumowicza, zabrane u Józefa Markowa. W liście z 28. paźdz. 1881 wyznaje, że „jego cała myśl i dążność poświęcona jest ojczyźnie i wielkiej narodowej idei," a dalej (list 5.) „wychwala kierunek *Prołomu*; ubolewa, że Markow nie wydrukował przesłaną sobie poezję i prosi go, aby tę poezję rozpowszechnił w gr. kat. Seminarjum." W liście Nr. 7. wzywa Markowa, aby w Przemyślu (według wszelkiego prawdopodobieństwa tyczy się to przytrzymania szpiegów rossyjskich) podał wiadomość w *Prołomie* i *Wieczu*, gdyż to doda ducha." — W liście Nr. 12. pisze: „Nam chodzi jedynie o jedność z panslawizmem; my życzymy sobie, aby nasi ile możności jak najprędzej przejęli się prawdziwą rossyjską ideą, aby się od Polaków odgraniczyli także pismem, a przyjęli pismo cerkiewne i język rossyjski. Teraz czas nie cofać się ku radości Polaków ale, postępować naprzód ku radości panslawistów." — W liście Nr. 15. mówi o zamierzonych w Rossji ograniczeniach praw i swobód żydów i wzywa Markowa, aby o tem pisał w swoim dzienniku, albowiem „lud nasz chętnie słucha tego." — W liście Nr. 16. przesyła współredaktorowi Orestowi Audykowskiemu koncept swej broszury „przeciwko wrogom gr. orjent. cerkwi" z prośbą, aby w najściślejszej tajemnicy zachowując jego osobę, kazał ją wydrukować, i twierdzi: „zatopi ona wszystkich jezuitów i zmartwychwstańców i zainauguruje walkę a la Huss — Rossa zakupi 1000 egzemplarzy tej broszury, napisałem o tem już do Rossji, oczekują jej tam z niecierpliwością." — W karcie korespondencyjnej Nr. 77. wspomina o tem, że „Izraelici przy konskrypcji zaciągają się jako Rusini," i dodaje uwagę: „być może, iż m a j ą o n i d o b r y n o s" tj. przewidują przyjście Rossjan.

Wszystkie te wywnętrzenia są niewątpliwą wskazówką, że ks. Naumowicz polityczny rossyjski panslawizm propagował pismem i drukiem, w tym duchu obrabiał blizkie sobie osoby tudzież dalsze sfery tutejszego społeczeństwa i tym sposobem stał się gorliwym popieraczem. zbrodniczego przedsięwzięcia. Że ks. Naumowicz był przekonany o karygodności swojego działania, to wynika także z listu jego, pisanego do Markowa, gdzie donosząc o zrobionej u niego rewizji, wyraża obawę, że zabrana korespondencja przykre wywołać może następstwa.

Jeżeli już skreślona działalność przytoczonych oskarżonych uzasadnia podejrzenie uczynione w oskarżeniu, to jeszcze bardziej wzmacnia się to podejrzenie działaniem Olgi H r a b a r. Wyłuszczone już powyżej osobiste jej i familijne stosunki nastręczają obraz charakterystyczny. W końcu października wyjeżdza ona także z Czerteża i udaje się za ojcem swoim Adolfem Dobrzańskim do Lwowa, aby tu zamieszkać stale przy jego boku. Zaledwo tu przybywszy, rozwija ona nadzwyczaj żywą korespondencję z Rossją, Galicją, Bukowiną i Węgrami. Nadmierność takowej budzi tem bardziej podejrzenie, ile że nie miała żadnego usprawiedliwionego powodu do przesiedlenia się z Czerteża. Okoliczność ta, w połączeniu ze znaną już polityczną przeszłością Adolfa Dobrzańskiego zniewoliła tutejszą ck. dyrekcję policji do wkroczenia, zwłaszcza iż blizkie było podejrzenie, że ścigany listami gończemi Mirosław Dobrzański przebywa w domu Adolfa Dobrzańskiego. D. 22. stycznia 1882 ck komisarz policji Karol B l e i m zjawił się w pomieszkaniu Adolfa Dobrzańskiego, i kiedy pytając o pobyt Mirosława Dobrzańskiego zaczął z nim rozmowę, — Olga Hrabar usiłowała pęk listów spalić w piecu pokojowym, czemu jednak przeszkodziła bezzwłoczna interwencja detektywa Juljana Terleckiego, który listy te po większej części w całości wydobył z płomieni. Okazało się natychmiast, że były to listy Mirosława Dobrzańskiego, i to spowodowało komisarza policji Bleima do przedsięwzięcia rewizji u Olgi Hrabar, zwłaszcza, iż treść tajemnicza zabranych listów budziła podejrzenie karygodnego porozumienia. Zabrany tamże materjał dał właśnie powód do niniejszego śledztwa. Przedewszystkiem skonstatowano, że Olga Hrabar pominąwszy listy nierekomendowane, w krótkim przeciągu czasu od 1. listopada 1881 do 19. stycznia 1882 przynajmniej 107 rekomendowanych listów oddała na tutejszej ck. poczcie, a pomiędzy temi 38 listów do Mirosława Dobrzańskiego w Petersburgu, 3 listy do Jana Rakowskiego na Węgrzech, 8 listów do Gezy de Moczary'ego na Węgrzech, 6 listów do Mikołaja Ogonowskiego w Czerniowcach, 3 listy do Naumowicza w Skałacie, 3 listy do Trembickiego w Kołomyji, 2 listy do Nyczaja w Stanisławowie, 1 list do Kułaczkowskiego w Wiedniu, 2 listy do Budyłowicza w Warszawie, 6 listów do Weinbergera w Petersburgu, 1 list do Pobiedonoscewa w Petersburgu. Z drugiej strony w tym samym czasie o t r z y m a ł a ono przynajmniej 38 listów rekomendowanych, z których 37 pochodziło z Rosji (Petersburga — Kijowa), 1 z Wiednia, 1 z Kołomyji, a reszta z Węgier, nie licząc oczywiście tych listów, których dotyczące recepisy pocztowe nie mogły być odszukane.

Z zeznań służącego J e r z e g o B a r a n o w s k i e g o i listonoszów okazuje się, że Olga Hrabar pisywała bardzo wiele listów i odbierała także znaczną ich ilość i że wszystkie listy stylizowane były po rossyjsku. Zwykle odczytywała je przy drzwiach zamkniętych i trzymała pod kluczem. Listy odnosiła sama na pocztę i nadawała za rewersem.

Chociaż skonfiskowano stosunkowo małą ilość listów, to jednak żywa ta korespondencja wzmieca podejrzenia uzasadnione. Olga H r a b a r usprawiedliwia się tem, że była korespondentką dzienników zagranicznych. Później przyznała, że pośredniczyła w korespondencji pomiędzy Mirosławem Dobrzańskim i osobami, po części jej znanemi, po części nieznanemi; wzbraniała się jednak podać nazwiska tych osób i szczegóły, tyczące się treści korespondencyj. Co do niektórych listów i osób oświadczyła się z gotowością dania wyjaśnień tylko w najściślejszej tajemnicy urzędowej, gdyż mają one związek z bardzo ważnemi sprawami politycznemi.

Zeznanie to podnieciło jeszcze bardziej podejrzenia, gdyż adresaci znani są ze swoich dążności panslawistycznych i figurują po największej części w tym procesie jako oskarżeni.

W końcu zeznała, że pośredniczyła w korespondeucji dlatego, że niektórzy ludzie niechętnie odbierają listy z Rossji, podczas gdy jej korespondencja z bratem nie mogła wzbudzać podejrzenia.

Listy te wysełane były niewątpliwie w tajemnicy, a treść ich musiała być bardzo ważną, skoro Olga Hrabar w listach do Gezy de Moczary i Dyonizego Kułaczkowskiego zapytuje, czy otrzymali wysłane do nich korespondencje Mirosława Dobrzańskiego.

Przemilczanie treści listów ze strony Olgi Hrabar, tudzież ta okoliczność, że prawie wszyscy oskarżeni, których koresponeencja odbywała się w ten sposób, przeczą, jakoby odbierali listy od Olgi Hrabar lub Mirosława Dobrzańskiego — wskazują na to, że wszyscy świadomi są karygodności takiego działania.

Chociaż tedy korespondencja ta nie rzuca światła na ten związek karygodny w takiej mierze, iżby udział w nim oskarżonych mógł być w całej pełni wykazanym, to jednak wynika z niej, że odnosiła się do zdradzieckiej misji Mirosława Dobrzańskiego.

Z listów Jana S o k o ł o w a i Jana R a k o w s k i e g o wypływa, iż używali dlatego pośrednictwa Olgi Hrabar przy korespondencji z Mirosławem Dobrzańskim, że kilka listów ważnej treści albo zaginęło, albo też zostały odpieczętowane, co dla nich było bardzo nieprzyjemnem.

Także charakierystyczną jest wzmianka ks. R a k o w s k i e g o, że zaniepokojony jest zmianą pomieszkania przez Mirosława Dobrzańskiego.

Antoni B u d y ł o w i c z wspomina w swoim liście, że wykonał już polecenia Olgi Hrabar. Także dowodzą listy Mirosława Dobrzańskiego, w których wymienia osoby tylko pierwszemi literami ich nazwisk, że Olga Hrabar wtajemniczoną była w całe przedsięwzięcie zdradzieckie i że je popierała swiadomie.

Popierają to twierdzenie szczątki listów spalonych. List z dnia 6. stycznia 1882 wspomina o zamierzonej podróży do Warszawy, którą Mirosław Dobrzanski z powodu znacznych wydatków przedsięweźmie dopiero po pierwszym (lutego). W liście z dnia 5. stycznia 1882 prosi piszący, aby przyłączony list odcięto i wysłano do Czerniowiec. Z listu z dnia 6. stycznia 1882 można tyle odczytać: „Listy twoje z dnia 20 i 21 grudnia otrzymałem. Bądź spokojną. Sprawa M. będzie niebawem załatwioną. W y s y ł a j ą c wkrótce p i e n i ą d z e d o d o m u, zatrzymam trochę dla siebie, przyszlę także tobie. Będzie to słusznie i sprawiedliwie. Mam dobrą myśl. Będę prosić dla M. o dobrą posadę w Kijowie lub Odessie . . . . pozostawią tam dostateczną ilość godzin i policzą czas służby. Musiałabyś jednak pozostać ze mną w korespondencji . . . . regularnie wszystko . . . . jeżeli się zgadzasz, mógłbym to szybko przeprowadzić. Zdaje mi się, żeś mnie zrozumiała. Mielibyście zapewnioną silną protekcję. Na wszelki wypadek bardzo cię chwaliłem w miejscu właściwem. Przyłączam list, który mi doręczono w dzień wigilji dla okazania przychylności . . . . Stało się to prawdopodobnie w skutek tajnej instrukcji Gr . . . Daj . . . . ma ją . . . Nyczaj . . . . . . Jeszcze lepiej byłoby, gdyby N. pokazał list dotyczącym osobom, a ty wysłała go do Czerniowiec. Zresztą powiedz Markowowi . . . ja dostaju . . . To mi nie może zaszkodzić, jeżeli dotyczące osoby będą wiedzieć, że wystarałem się im o debiut i do tego po cenach podwyższonych. Otrzymałem dwa numera *Prołomu*. Markow gotów może jeszcze żądać, abym prenumerował. Daj Markowowi mój adres, bo adresuje ciągle na Newski"

Czwarty list z dnia 6. stycznia 1882: „Przyłączone listy wysłać: jeden do Guszalewicza, drugi do Izy. Dziś nie otrzymałem „nahradnije„. Ja jestem przecież tylko odkomenderowany, a hrabia ma się o mnie starać. Tym sposobem straciłem piękne setki, chociaż z pewnością dwa razy więcej pracuję. Za to nadszerpnęli mnie porządnie rozmaici kurjerzy."

Piąty list z dnia 12. stycznia 1882 opiewa: „Już trzeci dzień niemam listu od ciebie i jestem z tego powodu bardzo niespokojny. Załączony list należy do G. M. w U.

Szósty list z dnia 12. stycznia 1882 brzmi: „Otrzymałem twój list z dnia 25. grudnia 1881. Przyłączone pismo zaadresuj do S. W. Jak najmniej adresować; lepiej posłać przez Elenę. List do S. W. w (nieczytelna litera) . . . jest zły . . będzie okazany przy nadarzającej się sposobności; teraz nie uchodzi. Żydzi, z wyjątkiem przyłączonego są . . . . nie otrzymają nic więcej, chybaby donieśli coś bardzo ważnego. Nie bardzo mi to przyjemnie, sami sobie jednak winni."

List siódmy bez daty opiewa: „Twój list, równie dwa S. W. otrzymałem. Budyłowicz pisał mi także o dwóch S. W. Nie mogę tego pojąć, bo przecież z Warszawy mogli wprost wysłać. Miałbym je już w ręku. Jest to procedura dość skomplikowana. Pisałaś o programie dla Sl. Nie było żadnego załączenia, więc zapomniałaś zapewne. Rzeczy nie wyglądają tak smutno, jak je opisałem w ostatnim liście. Byłem przygnębiony i widziałem wszystko w czarnych barwach. Naumowiczowi telegrafowałem do Warszawy przez Cybyka. Pisał mi ze Ska . . że jest już w drodze i kazał sobie przysłać odpowiedź do . . . . Jeżeli jeszcze jest tam, to powiedz mu, że nie potrzebuje żadnego . . . . . od jenerał-gubernatora. Przyłączoną kartkę odeszlij do W. Nau. Drugi S. W. oddam Pob. Będę bardzo zadowolony jeżeli . . . . zlikwiduję; o „więcej" nie ma co myśleć."

Jeżeli się zważy, że Olga Hrabar usiłowała zniszczyć te listy, ktorych treści niechce wyjaśnić, że znaleziono przy niej jeszcze dwie korespondencje, tyczące się niewątpliwie podpatrzenia fortyfikacyj w Zaleszczykach; jeżeli się dalej zważy, że według zeznań Izydora Trembickiego otrzymywała ona pieniądze od Mirosława Dobrzańskiego w celu przesełania ich temu płatnemu ajentowi i że zostawała w Czerteżu i we Lwowie w osobistych stosunkach z pojedynczymi oskarżonymi, to okoliczności te uzasadniają podejrzenie w wspomnionym kierunku, tem więcej, że znaleziono przy niej koncept listu do Piotra Naumowicza, który tyczy się podróży tegoż do Rossji na koszt Mirosława Dobrzańskiego w ważnej sprawie, celem poprzedniego jej omówienia.

Prokuratorja wnosi z tych listów, że Olga Hrabar pośredniczyła również w korespondencji Mirosława Dobrzańskiego z innymi oskarżonymi, a okoliczność, że Olga Hrabar jest córką Adolfa Dobrzańskiego, utwierdza podejrzenie przeciw temuż.

Adolf D o b r z a ń s k i przyznaje, że wiedział o częstej korespondencji swej córki, że jej robił wyrzuty z powodu znacznych wydatków na marki pocztowe; zaprzecza wszakże, żeby wiedział o treści listów.

Gdy jednak pomiędzy znalezionemi u Olgi Hrabar recepisami znajduje się rewers na list do Pobiedenoscewa, który Adolf Dobrzański jako swój uznaje; gdy dalej okoliczność ta nie może być inaczej wyjaśnioną, jak tylko tem przypuszczeniem, że Olga Hrabar pośredniczyła w przesłaniu tak tego, jak i innych listów ojca; gdy nareszcie z zeznań Józefa Markowa i Kornela Mirunowicza wypływa, że Adolf Dobrzański przy korespondencji z Mirosławem Dobrzańskim używał pośrednictwa Olgi Hrabar, to bliskiem jest podejrzenie, że działo się to za wzajemnem porozumieniem dlatego, że Adolf Dobrzański w obec karygodności działania niechciał zwracać uwagi korespondencją osobistą.

Ad IV.

Propaganda ta sięgała także w sferę kościelną. W Zbarażu działał Ołeksa Z a ł u s k i, krewny ks. Naumowicza, przez tegoż pieniądzmi i naturaliami wspierany i jako patrjota ceniony, w tym kierunku, aby ludność obrz. greckiego zapoznawać w poblizkim monasterze poczajowskim z prawosławiem.

Hieronim K o s t e c k i ze Zbaraża zeznaje, że agitacja ta przyjmowała się silnie; ludność spieszyła coraz liczniej w odwidziny do monasteru. Przeciw tej pielgrzymce wystąpił ks. Kostecki z kazalnicy, co wywołało przeciw niemu antagonizm Ołeksy Załuskiego.

Gdy w ostatnich czasach ks. Kostecki żądał naprawienia dawnych i postawienia nowych budynków w drodze konkurencji cerkiewnej, wywołało to niekontentowanie pomiędzy parafianami. Wyzyskiwał je Ołeksa Załuski, a popierany przez Pawła S a w c z u c z y ń s k i e g o i Stefana W a n k i e w i c z a udał się po radę do Tarnopola. Tu poradzono mu udać się do Lwowa i do ks. Jana Naumowicza. W r. 1879 jeździli więc: Ołeksa Załuski, Paweł Sawczuczyński, Jan Wankie-

wicz i Franciszek Gurguliński trzykrotnie do Lwowa.

Z zeznań Ołeksy Załuskiego i Jana Wankiewicza skonstatowano, że ks. Jan Naumowicz dowiedziawszy się o zatargach pomiędzy parafianami a ks. Kosteckim, wezwał ich do działania w tym kierunku, aby gmina zbarazka przeszła na prawosławie, t. j. wiarę swoich przodków, ponieważ naród russki ma więcej swobody w Rossji, aniżeli w Austrji, gdzie go uciskają.

Gdy Załuski zrobił uwagę, że taka agitacja byłaby karygodną, pocieszał go ks. Naumowicz, że będzie go bronić: „Nie bójcie się; wszyscy Rusini stoją za wami."

Załuski zeznaje, że przybywszy do Lwowa, namawiany był w ten sam sposób przez redaktora *Słowa* Benedykta Płoszczańskiego, który go przekonał, że przejście gminy zbarazkiej na prawosławie jest koniecznem i ułożył w redakcji deklarację stosowną, którą Załuski zabrał ze sobą do Zbaraża.

Zgodnie z innemi świadectwami zeznaje tenże Załuski, że w skutek nalegań ks. Naumowicza i Płoszczańskiego zaczął pobudzać gminę zbarazką do przejścia na prawosławie, że już 26 osób podpisało petycję i tylko wczesna interwencja ks. Kosteckiego i gr. kat. konsystorza uspokoiła wzburzone umysły.

Ks. Kostecki zeznaje, że w agitacjach tych upatrywał od razu obcą rękę, co w obec niego potwierdził później także Załuski, dodając, iż otrzymał w tym czasie 3 listy ze Lwowa z wezwaniem, „aby nie zwątpił i brał się do dzieła."

Na poparcie tych okoliczności i do charakterystyki ks. Naumowicza i Płoszczańskiego niech także to posłuży, że wezwali Załuskiego do zdawania sobie sprawy z usposobienia mieszkańców, tudzież donoszenia o wypadkach mniemanego prześladowania narodowości ruskiej. Otrzymywał on od ks. Naumowicza i Płoszczańskiego broszury w celu rozpowszechniania ich pomiędzy ludem. Żądano od Załuskiego, aby broszury te, tudzież nadsełane bezpłatnie czasopisma: *Słowo*, *Prołom*, *Nauka i Wicze* były odczytywane i objaśniane mieszkańcom tamtejszym.

Załuski spełniał wszystko z tendencją panslawistyczną i to do tego stopnia, że nazywano go powszechnie Moskalem. Przyznaje to sam, dodając, że odczytywał szczególnie te ustępy, w których przedstawione były stosunki rossyjskie w świetle korzystnem.

Liczni świadkowie, a w szczególności: Juljusz Opolski, Michał Dobrotwór, Jędrzej Panasiuk, Błażej Tracz, Łukasz Tytuniak i inni potwierdzają, że Załuski dopiero od czasu swoich podróży do Lwowa stał się panslawistą i wyrażał się otwarcie z sympatjami dla Rossji tudzież za jednością z Rossją. Od tego czasu proklamował wszędzie i przy każdej sposobności cerkiew prawosławną, jako jedyną narodową i chwalił stosunkie rossyjskie. „Tam jest lepiej" — mawiał nieraz, a Błażej Tracz twierdzi, że namawiał wiele osób, aby się z nim udały do popa prawosławnego. Gdy czytał dzienniki, zawsze mawiał: „Będzie lepiej; Rusini nie będą cierpieć pod takim uciskiem."

Nie należy zapominać, że Ołeksa Załuski był przekonany o karygodności swojej agitacji: gdyż według zeznań świadków Ignacego Freja, Bazylego Dobrotwora i Julianny Frej wyraził on niedługo przed uwięzieniem obawę, że prawdopodobnie będzie aresztowany; dodał jednak, że w takim wypadku zdradzi wszystkich sprawców intellektualnych, jeżeli go nie wezmą w obronę.

Niemniej charakteryzującą tę sytuację jest okoliczność, potwierdzona przez świadka Henryka Zipsera, że żona Ołeksy Załuskiego wyraziła się po uwięzieniu męża:

„Cośmy jednak chcieli, to się stanie, bo pieniądze zrobią wszystko."

To wyrażenie się, w związku z zeznaniami Załuskiego, że ks. Naumowicz wspierał go datkami aż do wysokości 250 złr. i naturaliami, dowodzi, że Załuski był płatnym agitatorem, które to zdanie popierają także jego świadectwa: majątkowe i moralności.

Podczas gdy Załuski przyznaje się do czynionych mu zarzutów, wypierają się ks. Naumowicz i Płoszczański wszelkiej inicjatywy, czynnej ingerencji i wywierania na Załuskiego wpływu przy zamierzonem przejściu gminy zbarazkiej na prawosławie; przyznają jednak, że mieli o tem wiadomość i gdy Załuski udawał się do nich po radę, oświadczyli mu, jako przejście na inną religję jest w obec prawa dopuszczalnem.

Płoszczański przypuszcza nawet, że może poradził Załuskiemu, aby przejściem na prawosławie zagroził gr. kat. konsystorzowi we Lwowie, a to w tym celu, żeby uzyskać wydalenie ks. Kosteckiego i położenie kresu rozterkom. Obrona ta zostaje jednak w sprzeczności z powyższemi zeznaniami Ołeksy Załuskiego, które poparte są faktami daty późniejszej.

Dnia 25., względnie 26. grudnia nadeszły do gr. kat. konsystorza i starostwa w Zbarażu deklaracje 150 członków gminy Hniliczki małe, któremi zapowiadają przejście na prawosławie. Wypadek ten, do którego przygotowania zachowywano w ścisłej tajemnicy, zaszedł zupełnie niespodzianie. Spostrzeżono jednak natychmiast jego doniosłość polityczną i zarządzono ze strony władzy politycznej dochodzenia pobudek do tego kroku, aby skonstatować, czy akt ten jest wypływem przekonań religijnych podpisanych, czy tajnej i karygodnej agitacji politycznej.

Gdy w ciągu dochodzeń (dnia 11. stycznia 1882) wszystkie na deklaracji podpisane osoby oświadczyły, że odstępują od zamierzonej apostazji, to już ta okoliczność dowodzi, że akt pierwotny pozbawiony był wszelkich motywów religijnych. Dochodzenie wzbudziło nadto uzasadnione podejrzenie, że przejście to na prawosławie inscenowanem było przez Jana Szpundera przy współdziałaniu Ołeksy Załuskiego i ich pomocników: Hrycia Hłuszko, Marka Malinowicza, Tymka Baczewskiego i Wasyla Zazuli dla dogodzenia daleko idącym zamiarom.

Jakkolwiek Jan Szpunder, Oleksa Załuski i inni dopiero co wzmiankowani włościanie wypierali się w toku śledztwa karnego wszelkich zewnętrznych wpływów ze strony osób trzecich i całą rzecz przedstawić chcieli jako wypływ lokalnych stosunków to przecież okazało się w końcu z zeznań Jana Szpundera i Ołeksy Załuskiego, popartych zeznaniami licznych świadków, że ks. Jan Naumowicz, korzystając z wyż wspomnionych miejscowych nieporozumień między gminą Hniliczki a jej duszpasterzem, ks. Janem Herasimowiczem, inscenował tę zmianę religji za pośrednictwem Jana Szpundera i Ołeksy Załuskiego.

Jan Szpunder będący od wielu lat w przyjaznych stosunkach z ks. Naumowiczem i wysławiany przezeń jako patrjota rossyjski a który znacznemi kwotami pieniężnemi jak 250 złr. wspierany był, zeznaje, iż w skutek ciągłego czytania ruskich gazet nabrał sympatji dla obrządku grecko-wschodniego, zwłaszcza też że ks. Naumowicz przy każdych u niego odwidzinach wskazywał na kościół gr. orjentalny jako na właściwie narodowy.

Jak tylko więc w Hniliczkach podniosły głowę owe starcia natury lokalnej, miał on przyjść do ks. Naumowicza po radę a ten go natychmiast zawezwał do nakłonienia gminy Hniliczki do zmiany religji, podnosząc korzyść tego kroku i zapewniając, że Hniliczki otrzymają kiedyś materjalne wsparcie ze strony gr. orjental. funduszu religijnego bukowińskiego, a nawet z Rosji, z samego zaś Lwowa ktoś mu 50 rubli przyrzekł.

Nadto robił mu widoki ks. Naumowicz, ażeby go tem więcej dla swego planu pozyskać, że sam porzuci wiarę gr. kat. i stanie na czele tej nowej grec. orjent. parafii w Hniliczkach jako jej duszpasterz.

Jan Szpunder zeznał, że koncept aktu deklaracji zmiany religji powierzył mu ks. Naumowicz w najściślejszej tajemnicy a nadto z poleceniem, ażeby takowy Oleksa Załuski na czysto odpisał a potem ażeby został zniszczony.

Zeznaje wreszcie, że pozostał wierny temu zleceniu, że następnie potajemnie zbierał na ten akt podpisy, że wreszcie złożył tam gdzie należało potrzebne objaśnienia. — Oleksa Załuski zeznaje ze swej strony, że wspomniany koncept aktu odpisał, a przez Jana Szpundera wtajemniczony w całe przedsięwzięcie i w to, że ks. Naumowicz tu inicjatywę bierze, dotyczące odpisy potajemnie znowu Szpunderowi oddał.

Jak śledztwo wykazało, nie można było pociągać owych 150 członków gminy Hniliczek, którzy podpisali wspomnianą deklarację zmiany religji, do odpowiedzialności przed sądem karnym, ponieważ używani byli przez wspomnianych agitatorów jako niewłasnowolne i właściwego celu tej zmiany religji nieświadome narzędzia. Tak samo postąpić potrzeba było z Hryciem Hłuszką, Wasylem Zazulą, Markiem Malinowiczem i Tymkiem Baczewskim, jakkolwiek ci tymi byli, którzy zachęcali członków gminy do zmiany religji i podpisy zbierali.

Zewsząd jednak Jana Szpundera jako tego wskazywano, który poruszył całą gminę, który, wskazał na kościół gr. orjent. jako na prawdziwie narodowy i wyliczając klęski, jakie unja ze sobą przyniosła, wykazywał korzyści, jakieby zmiana religji przynieść mogła, i tęże zmianę wreszcie przeprowadził.

Szpunder i Załuski przyznają, że oni sami już w toku politycznych dochodzeń zwrócili się do ks. Naumowicza po radę, i że on ich pocieszał w ten sposób, że im się nic złego stać nie będzie mogło, że odpowiedzialność weźmie na siebie, niech tylko wytrwają przy swym zamiarze a za czas ewentualnego więzienia już się ich wynagrodzi.

Co więcej, nawet listy ks. Naumowicza pisywane do Jana Szpundera, nocna potajemna misja jego djaka Andrzeja Soji do Hniliczek, wezwanie ażeby Szpunder nie tracił ducha, ponieważ już także inne gminy na drogę zmiany religji wstępują...wszystko to dowodzi, jak dalece ks. Naumowicz interesował się tą sprawą, podczas gdy z początku wypierał się wszelkiego mieszania się do tej całej afery.

Stara się on już w ciągu politycznych dochodzeń syna swego M. Dr. Mikołaja Naumowicza naprzód wysunąć, dopuszcza do tego, że wreszcie tenże syn jego w celu ratowania ojca bierze autorstwo konceptu deklaracji zmiany religji na siebie i dla okrycia tego płaszczykiem prawdopodobieństwa, sam swoje przejście do kościoła gr. orjental. ostentacyjnie zapowiada.

Ks. Naumowicz przypatruje się nawet obojętnie uwięzieniu syna; dopiero 13. marca 1882 po więcej jak miesiąc trwającem więzieniu pod ciężarem nagromadzonego nań materjału dowodowego, zeznaje on, że jego syn dr. Mikołaj Naumowicz w całem przedsięwzięciu żadnego udziału nie brał, że on to sam był tym, który w mowie będący koncept deklaracji dał Janowi Szpunderowi a Oleksie Załuskiemu odpisać a potem zniszczyć kazał, że on przez nich spowodował zmianę religji gminy Hniliczek, jakkolwiek sam wyraził się przed Szpunderem:

„że krok to niebezpieczny i że za sobą nieprzyjemności pociągnąć może."

Utrzymuje on, że żałował później tego kroku, ale nie mógł go już odwołać, co jednak już z tem samem się nie zgadza, że następnie zeznaje, jakoby już podczas politycznych dochodzeń powyższe listy do Szpundera pisał, djaka Andrzeja Soję do Hniliczek posyłał, a nawet piorunujący artykuł do *Słowa* napisał i wysłanie go przygotował.

Samo z siebie narzuca się więc pytanie w obec tego, co się przytoczyło powyżej:

Czy przygotowana zmiana religji gminy Zbaraża i już dokonywująca się zmiana ze strony gminy Hniliczki była aktem religijnego przekonania dotyczących członków gmin, czy też była ona tylko skutkiem politycznego wichrzenia o tendencji zawierającej w sobie zdradę stanu.

Jakkolwiek ks. Naumowicz pomimo swego kapłańskiego święcenia utrzymuje przed Tytusem Wesołowskim, że „religja jest bezsensem, jeżeli nie służy za środek celom politycznym," to przecież ta religja i wiara jest świętością, ktore bezkarnie obrażane być nie mogą, które nie powinne być do jakichkolwiek celów innych używane. Ten pewnik został uznany z postępem czasu, mianowicie zaś przez zabezpieczenie przez prawo wolności sumienia i wyznania każdego obywatela państwa, jakoteż poszczególnych religijnych towarzystw.

Także ustawy austrjackie poręczają takowe. Rzadkiemi wszakże są wypadki, w których większa liczba osób lub też całe gminy wiarę swą naraz zmieniają. Jeżeli się zaś takowe zdarzają, to można prawie z wszelką utrzymywać pewnością, że fakta te są skutkami politycznej agitacji jednostek lub też całych partyj. W każdym zaś razie powinna zwierzchność wejść w motywa tych aktów, ażeby módz wystąpić w potrzebie przeciwko niebezpiecznym dla państwa knowaniom.

To stało się też w obecnym wypadku a rezultat niniejszego śledztwa zbija dostatecznie szerzone w ostatnich czasach zarzuty, jakoby ze strony organów rządowych w obecnym wypadku krępowana była wolność religji lub też sumienia. Gdyby sprawa Zbarazko-Hnilicka miała swe źródło w stosunkach czysto lokalnych, to byłoby jeszcze na miejscu utrzymywać, że akt ten wolny jest od wszelkiej tendencji politycznej. Skoro jednak jest w nich ręka ks. Naumowicza i Benedykta Płoszczańskiego jako jawnych szermierzy rossyjskiego panslawizmu, i ci przytem główną grają rolę, od nich wszelka szła inicjatywa, to już ta okoliczność sama budzi podejrzenie, że ten akt zmiany religji nie z religijnych powstał motywów.

Ks. Naumowicz, który zakresowi działania swego nadał charakter dążności panslawistycznej, zdradę stanu zawierającej, od wielu lat wstąpił na tęże samą drogę także na polu kościelnem i wyznaniowem i w tym kierunku agitował.

Jak wynika z korespondencji jego prowadzonej z Leontyną Lewicką, ks. Włodz. Terleckim, Józefem Markowem, N. Audykowskim, dalej z jego broszury „Posłannyk Władimira Wełykoho", i licznych pism perjodycznych i broszur, jak to przez licznych świadków np. Tytusa Wesołowskiego, Agatona Zieniewicza i innych stwierdzonem zostało, jak zresztą w końcu przyznaje sam ks. Naumowicz, był on od lat tak w słowie jak w piśmie gorliwym szermierzem jedności wszystkich Słowian także na polu religijnem, widział jedynie tylko w przyjęciu schizmy zbawienie Słowian, i wszczególności zaś Słowian austryjackich, głosił on naukę schizmy i chce zainaugurować walkę a la Huss; wyznaje on w jednym z listów do N. Audykowskiego (któremu właśnie broszurę podobnej treści do wydrukowania potajemnego przesyła), „że Rosja broszurę tę tysiącami egzemplarzy rozchwyta," że na nią, jak donoszą listownie z niecierpliwością oczekują, że pomimo unji kościelnej uważają się Rusini austrjaccy zawsze za wiernych wyznawców kościoła wschodniego, który nie rozłącznie skojarzony jest z rosyjską narodowością.

Ks. Naumowicz daje wyraz temu przekonaniu swemu w napisanej przez siebie deklaracji, dotyczącej zmiany wiary ze strony gminy Hniliczek, gdzie wyraźnie powiada:

„Powracamy do wiary naszych ojców, ponieważ kościół rzymsko katolicki od nie pamiętnych czasów uciskał naszą gecką wiarę."

„Unja kościelna, ktora nasz kraj spolonizowała, sprawiła także że nasz majątek przywłaszczyły sobie polskie duchowieństwo i polska szlachta: obecnie wiemy że kościelna Unja narzucona została nasszym przodkom tylko przez Jezuitów i zapomocą ich wichrzeń, że nadto tylko w tym samym celu narzucony został także zakon Zmartwychwstanców. Rzym wystąpił nieprzyjaźnie wobec naszej cerkwi i możemy więc cofnąć słowo nasze, od Rzymu się oderwać i stać się zarówno prawosławnymi, jak nimi są nasi Ojcowie na Bukowinie i Wołoszczyźnie, a nawet ci za granicą."

Jeżeliby zaś jeszcze jakakolwiek w tym względzie była wątpliwość, usuwa ją własnoręczny ks. Naumowicza brulion artykułu dziennikarskiego, który przeznaczony był przezeń po aferze hnilickiej do zamieszczenia w *Słowie*; tu wskazując właśnie na tę zmianę wiary oswiadcza ks. Naumowicz.

„Gmina ta dała się, przedsiębiorąc ten krok, kierować jedynie swemu narodowo-religijnemu instyktowi, od dawna już należało sobie tak radykalnie postąpić, jak to uczyniła gmina Hniliczki, ale czyż afera Hnilicka załatwia rzecz całą? Wątpić należy! Ruś nie wyrzecze się swej historycznej przeszłości. Unja kościelna identyczna jest z polskością, środkiem przeciwko niej jest tylko schizma, cóż uczynimy, gdy cały naród folgując swemu narodoworeligijnemu instynktowi, wyciągnie rękę po schizmatycką wiarę? Błogosławiona niech będzie gmina Hnilicka, która przejęła się ideą rossyjską.

„Idea ta nie zaginie, żadna siła ziemska nie wstrzyma jej w pochodzie; pierwej czy później musi cała Ruś aż po Tatry zostać prawosławną".

Czyż potrzeba więc innych jeszcze dowodów dla ostatecznych tendencyj ks. Naumowicza, prócz tego manifestu?

A teraz zwróćmy uwagę na to, co utrzymują zgodnie Jan Szpunder i Wasyl Zazula: Obaj oni potwierdzają, że ks. Naumowicz zapytany od nich o radę w kwestji politycznej, dotyczącej tej sprawy, wyraźnie oswiadczył: „możecie powrócić na nowo do unji koscielnej, prawosławie samo „przez się tu przyjdzie, już teraz zdejmują u nas „inżynierowie rosyjscy plany sytuacyjne, schwy-„tano ich właśnie pod Przemyslem, Rosja za-„anektuje ten kraj".

W obec podobnego wywnętrzenia się ks. Naumowicza, które wywołało przerażenie w świadku Wasylu Zazuli, zbytecznem byłoby zbijanie ostatecznej obrony ks. Naumowicza, jakoby całą tę agitację przedsiębrał jedynie jako demonstrację przeciwko zachciankom latynizowania ze strony Jezuitów i Zmartwychwstańców i przeciwko narodowosci polskiej, a to mianowicie w celu ażeby zwrócić uwagę stolicy rzymskiej na niebezpieczeństwo, jakiem groziłoby dalsze postępowanie po tej samej drodze.

Toż samo tyczy się także frazesów, jakoby o jego lojalności świadczyć mających.

To co się powyżej naprowadziło, powinno wystarczyc za dowod, że tak samo afera Zbarazka jako też Hnilicka w tym zamiarze i celu przez ks. Naumowicza podjętą została, ażeby z jednej strony ideom panslawistycznym w Austrji ułatwic wstęp także na pole kościelne i za pomocą tego przykładu także inne gminy narodowości ruskiej do podobnych kroków zachęcić, z drugiej zaś strony, ażeby szerząc nienawiść przeciwko innym narodowościom jednego kraju a wskazując na zjednoczenie Słowian Austryjackich także na polu kościelnem, w ten sposób przygotować teren da zjednoczenia ich politycznego na danych z zewnątrz podstawach; co nawet sam Józef Marków przypuszcza, przyznając, że dalsze postępowanie po drodze apostazji dla Austryi byłoby niebezpiecznem, bo pracowałoby się w ten sposób dla Rossji. Że wprzedsięwzięciu tem brała udział reszta oskarżonych, dozwala przypuszczać ta okoliczność, że sprawę Hnilicką dopiero po przyjeździe do Galicji Adolfa i Mirosława Dobrzańskiego wdrożono i jej wybuchnąc dano Zresztą w niemniejszej mierze brał udział Benedykt Płoszczański także w tej czynności, jak to wynika z powyżej wymienionych okoliczności. Gdy zatem Jan Szpunder i Marko Malinowicz wspominają, jakoby ks. Naumowicz czynił widoki na wsparcie 50 rubli przez kogoś ze Lwowa a jak Malinowicz utrzymuje ze strony redaktora Płoszczańskiego, gdy Płoszczański jako redaktor *Słowa* w demostracyjny sposób bierze w obronę tę zmianę religii ze strony gminy Hnilickiej (jak świadczy o tem N. 1. Słowa z r. 1882);

gdy ks. Naumowicz tak ostry w tej kwestji artykuł własny do *Słowa* przygotowuje, gdy także Józef Markow tę aferę usprawiedliwić się stara, Olga Hrabar zaś jeszcze 25 grudnia 1881 o tem ks. Włodzimierzowi Terleckiemu donosi, gdy w końcu Adolf Dobrzański w brulionie jakoby do *Neue fr. Presse* przeznaczonego artykułu „stan wyjątkowy w Galicyi" (der Ausnahms zustand in Galizien) o tejże samej sprawie mówiąc, uwagę czyni:

„Czyż można by się dziwić, gdyby wśród tak smutnych stosunków, z ciągle naprzód kroczącym polonizmem o swój byt walczący naród, prawem koniecznej obrony doprowadzony do ostateczności, popadł wreszcie w rozpacz i wstąpił na bezdroża, mogące zgotować monarchii niebezpieczne zawikłania polityczne, a nawet chorobę nieuleczalną?"

to jasną będzie rzeczą, że całe to przedsięwzięcie leżało w planie sprzysiężenia i w zamiarze, zawierającym zdradę stanu, przez oskarżonych inscenowane było.

W obec tego musi także udział wzięty w tej sprawie przez Jana Szpundera i Oleksę Załuskiego wzniecać ugruntowane podejrzenie, że oni w ręku ks. Naumowicza i Benedykta Płoszczańskiego byli nie tylko biernemi, ostatecznych celów nieświadomemi narzędziami, którzy w samych lokalnych stosunkach zaczerpnęli motywów do swego działania.

Obaj żadnego nie posiadają majątku, któryby jak u reszty członków gminy na ewentualną konkurencję w wydatkach był narażony.

Żaden z nich także nie może mieć pretensji do jakichś osobliwych przekonań religijnych; od lat byli oni w przyjaźni z ks. Naumowiczem, dostawali od niego uderzająco wielkie wsparcia, uchodzili w ogóle za jego agentów, którzy pomiędzy ludem wiejskim panslawistyczne szerzyli wyobrażenia, wskazując bezustannie na pomyślniejsze stosunki rosyjskie, obudzając sympatję dla połączenia z Rosyą i korumpując lud, dlaczego też przez ks. Naumowicza jako dzielni rosyjscy patrjoci innym za wzór stawiani byli.

To w połączeniu ze stosunkowem ich wykształceniem, z okolicznością, że oni zmianę religji przygotowywali w największej tajemnicy i wiedzieli o karygodności swego przedsięwzięcia, wskazuje że ks. Naumowicz także i tych oskarżonych wtajemniczył w swoje zamiary i cele, zawierające zbrodnię stanu, ku czemu częste wizyty ich obydwu w jego domu dostateczną dawały sposobność.

Ad IV.

Gdy pomimo poprzód nagromadzonego materjału dowodowego, przecież jeszcze powstaje wątpliwość o prawdziwych zamiarach podjętego przez oskarżonego przedsięwzięcia, to takowa pod następującym zarzutem będzie musiała upaść.

Przy rewizji w domu Olgi Hrabar przedsiębranej d. 22. stycznia 1882 znaleziono pomiędzy jej korespondencją także dwa listy, z których jeden, będący bez podpisu, okazał się jako pochodzący od grecko katol. proboszcza w Zaleszczykach, ks. Aleksandra Knihinickiego, drugi zaś nosi podpis ks. Euzebiusza Andrejczuka, proboszcza grecko orjent. w Doroschoutz na Bukowinie.

Pierwszy z nich zaczyna się od słów:

„Dokoła Zaleszczyk znajduje się 40 szańców z r. 1850 w oddaleniu $^1/_2$—1 mili wynoszącem. Odkupili je włościanie i właściciele większych posiadłości. Nawet austryjaccy oficerowie uznali, że te szańce w obec dzisiejszej dalekonośnej broni nie wieleby przyniosły korzyści".

Drugi list pisany sposobem bombastycznym a nawet mistyczny, jak z całej treści wynikać się zdaje, miał ku temu posłużyć, ażeby podać pod przenośniami opis położenia i okolicy Zaleszczyk.

Olga Hrabar zapytana w tej sprawie nie chciała z początku dać żadnego wyjaśnienia po okazaniu jej tych listów zaprzeczała wszelkiej znajomości z ks. Knihinickim i Andrejczukiem, była zmięszana, nie umiała dać o ich pochodzeniu żadnego wyjaśnienia wiarygodnego, tem mniej zaś powiedzieć, dlaczego je pod zamknięciem w stoliku swym przechowywała.

Adolf dobrzański zapytywany również w kwestji listów nie może dać także wyjaśnienia i przeczy wszelkiej znajomości dotyczących osób.

Dopiero Józef Markow miał dostarczyć klucza do rozwiązania tej tajemnicy; utrzymuje on mianowicie, jakoby otrzymał we wrześniu 1881 r. bezimienny list z Zaleszczyk, w którym mu, jak twierdzi, donoszono, że tam 8włoscian i 2 księży za zdejmowanie planów fortyfikacyj Zaleszczyckich uwięziono, list ten odesłał natychmiast do znanej mu, jednakowoż nie wymienionej osoby, w celu przekonania się o prawdzie doniesienia, zwłaszcza też, że Adolf Dobrzański, któremu list ten pokazywał, do tego go zachęcił.

Kiedy jednakże żadnej nieodebrał odpowiedzi, wystosował toż samo zapytanie w październiku 1881 r. do ks. Aleksandra Knihinickiego a przytem z samej go tylko ciekawości zagadnął, czy most koło Zaleszczyk istnieje, czy jest obwarowany i czy istotnie pracują około fortyfikacyj:

Gdy jednak ks. Knihinicki nie odpowiedział natychmiast, zwrócił się z prośbą do ks. Naumowicza, ażeby tenże znaglił ks. Knihinickiego do odpowiedzi na powyższy list.

Potem ks. Naumowicz zaprzeczył tej wiadomości na podstawie zasiągnięcia informacyj, a wkrótce przysłał ks. Knihinicki powyższy list w formie korespondencyji, zaś czytał go i wziął do siebie Adolf Dobrzański, cel tego postępowania nie był Markowi znany.

Jeżeli uderzającem jest, że list ks. Knihinickiego nic nie wspomina o aresztowaniach wielu osób, to jeszcze bardziej bije w oczy, że Adolf Dobrzański nie może dać żadnej odpowiedzi na zeznania J. Markowa, lecz ostatecznie im przeczy.

Między listami, zabranymi u ks. Naumowicza znajduje się rzeczywiście list J. Markowa z dnia 5. grudnia 1881., w którym Markow pisze:

„Wiadoma sprawa dotąd nie roztrzygnęła się. In . . In . . mieszka w Czerteżu u A. Dobrzańskiego, proszę pana natychmiast napisać do ks. Knihinickiego w Zaleszczykach, aby mi donieść, jakie wykonano tam roboty fortyfikacyjne? czy obwarowano most? czy też nie? Pisałem do niego, ale mi nie odpowiada, prawdopodobnie dlatego, że mnie nie zna. Wiadomość o tem wszystkiem jest mi niezbędnie potrzebną."

Ks. Naumowicz powiada, że na to wszystko nie zwracał uwagi i w ogóle do nikogo w tej sprawie nie pisał, dopiero gdy mu pokazano list J. Markowa z dnia 9|21. grudnia 1881., w którym mówi, że „ks. Knihinicki pisze mi, iż mówił z dziekanem" przypomina sobie ks. Naumowicz, że list J. Markowa z 5. grudnia 1881. pokazywał ks. Glińskiemu, ten jednakże dał nań odpowiedź przeczącą. Ks. Gliński przy pierwszem przesłuchaniu sądowem przeczy zeznaniom ks. Naumowicza, później zaś zgłosił się sam i potwierdził je. Z powodu tej sprzeczności we własnych zeznaniach, nie zasługują one na zupełną wiarę. Ks. Aleksander Knihiniecki potwierdza, że Markow istotnie prosił go o wiadomości o Zaleszczykach nie wspominał jednak nic o aresztowaniach. Gdy ks. Knihinicki pokazał ten list żonie, i gdy ona uznała „że w nim przecie nie ma nic zabronionego," wówczas odpowiedział Markowowi listem rekomendowanym, czego sobie tenże życzył. Gdy się więc zważy, że podług zeznań świadka Grzegorza Żukowskiego w okolicy Zaleszczyk nie było żadnych aresztowań, tem bardziej więcej osob, gdy się zważy, że podług odezwy jeneralnej komendy z dnia 8. marca 1881. l. 233. pod Zaleszczykami istnieją obwarowania znaczne, wykonane w dawniejszych latach, które jednak w krótkim czasie dadzą się poprawić i jako dość silny punkt oparcia służyć mogą, gdy się zważy, że okolica Zaleszczyk w razie wojny z Rossją mogłaby odgrywać bardzo ważną rolę, gdy się zważy, że tłumaczenie się Markowa co do owych żądanych wyjaśnień nie zgadza się ani z treścią jego własnych listów, ani z zeznaniami świadków, gdy się dalej zważy, że oskarżeni A. Dobrzański, O. Hrabar, ks. Naumowicz swą obroną zdradzają, iż wiedzieli o donniosłości i karygodności podobnych wywiadywań się, wynika z tego wszystkiego jasno, że idzie tu o zbrodnicze szpiegowanie przedmiotów, ktore mają związek z siłą wojenną państwa i tegoż militarną obroną. Podejrzenie to i przez to nabiera mocy, że ks. Naumowicz ostatecznie przyznał, iż otrzymał ów drugi, już wspomniany, a również tajemniczy list ks. Euzebiusza Andrejczuka, a nie jest wstanie dostatecznie wyjaśnić, jakim sposobem i po co list ten dostał się do rąk Olgi Hrabar, która już posiadała taki sam list Knihinickiego. Ze względu na całe przedsięwzięcie oskarzonych, mające na celu zdradę stanu, jest także uzasadnione i to podejrzenie, że wyżej wspomniane zbrodnicze szpiegowanie może być uważanem za czynność zdradę stanu na celu mającą. Z tego szczegółowego przedstawienia dostatecznie wynika, co kierowało pojedynczemi osobistościami w tej dla państwa niebezpiecznej agitacji.

Ale równocześnie pokazuje się, że wszystkie objawy karygodnej czynności oskarzonych stoją w ścisłym związku z sobą, że są wypływem jednego i tego samego, dobrze obmyslanego i ułożonego planu, który prowadził Mirosław Dobrzański, zaś Adolf Dobrzański i ks. Naumowicz jako przewódcy i założyciele do wykonania doprowadzić mieli, a który wreszcie od innych oskarżonych jako bezpośrednio współdziałających był popierany. Cały przebieg tej sprawy wykazuje że wszystkie nici przedsięwzięcia tego wychodziły bezpośrednio od A. Dobrzańskiego i ks. Naumowicza, tu następnie znów się schodziły, aby ostatecznie w drodze tajemnej korespondencji otrzymać dalsze wskazówki od Mirosława Dobrzanskiego z Petersburga.

Gdy się rozważy z jednej strony stanowiska Mirosława Dobrzańskiego członka panslawistycznego komitetu w Petersburgu, z drugiej strony, że czynności pojedyńczych oskarzonych zdradzają wyraźnie tendencje panslawistyczne, to przyjdzie się do następującego rezultatu: Całe przedsięwzięcie starało się urzeczywistnić program jawnie ogłoszony przez Pogodina i Fadejewa, a przyjęty przez komitet słowianofilski w Rosyi; program ten dąży do moskiewskiego politycznego panslawizmu, stara się o połączenie austryjackich Słowian z innymi, o utworzenie państwa słowiańskiego po za granicami Austrji.

Gdy więc ten zamiar wystawia na niebezpieczeństwo całość państwa austryackiego, przedsięwzięcie to staje się zbrodnią zdrady stanu, chociaż ostatecznego celu nie dopięto, zaś do dopięcia go dążyli oskarżeni następującymi środkami:

„Jednali zwolenników panslawistycznym dążnościom na każdem polu życia ludowego Słowian galicyjskich, ukraińskich i północno węgierskich swem wzajemnie uzupełniającem się działaniem; szerzyli idee panslawistyczne, aby między Słowianami austryjackimi obudzić dążność do politycznego połączenia się ze Słowianami po za Austryją żyjącymi, wytrwałą propagandą podtrzymywali te dążności, ostatecznie w następstwach wywoływali bunt lub wojnę domową w kraju, przygotowywali państwu niebezpieczeństwo z zewnątrz, a nawet zagrażali całości monarchji."

We Lwowie dnia 10. maja 1882.